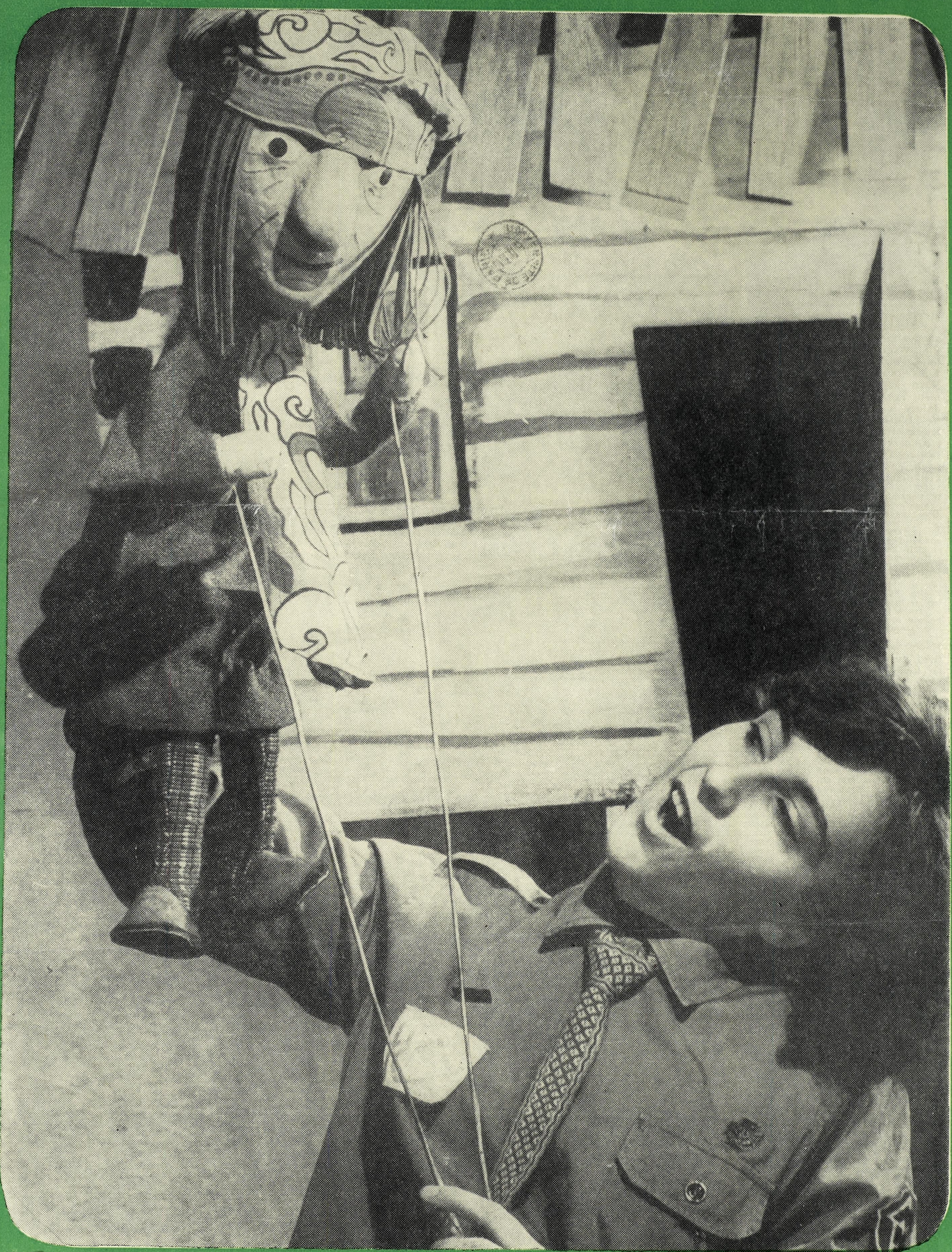


23, RUE TAITBOUT, PARIS 9° • 20 MAJA - MAI 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 21 (813)

# TYGODNIK POLSKI

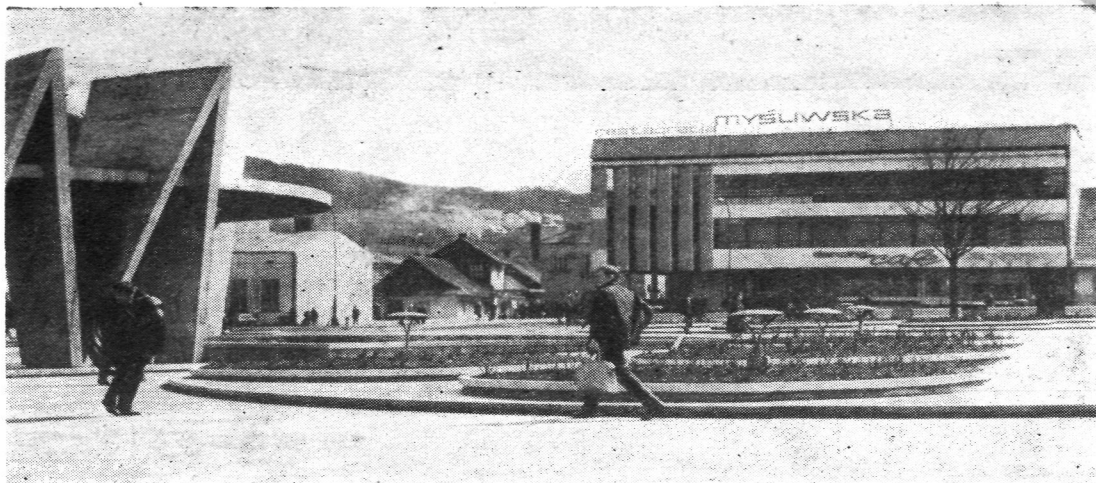
Cena 1,10 F.  
Prix 10 F.B.

## LA SEMAINE POLONAISE

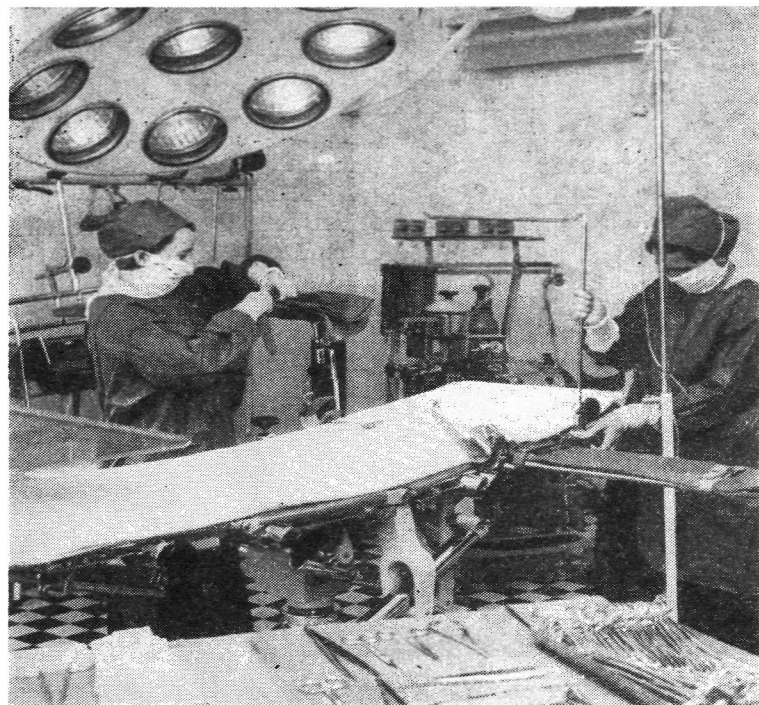


F°P 2373

## Kraj w obiektywie

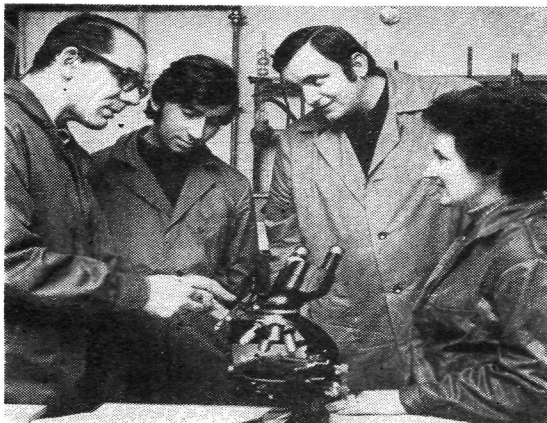


• 1



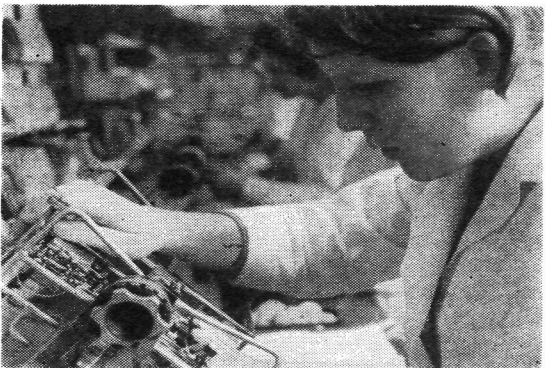
• 3

**1** Konkurs na Mistrza Gospodarności roku 1972, w którym uczestniczyło 571 miast, został rozstrzygnięty. W grupie I (do 5 tys. mieszkańców) zaszczytny tytuł zdobył Siewierz w woj. katowickim. W grupie II (od 5 do 15 tys. mieszkańców) mistrzem została Limanowa w woj. krakowskim. Nasze zdjęcie przedstawia fragment rynku w tym mieście. Dodajmy, że w poprzednim konkursie Limanowej przypadł tytuł wicemistrza. W ciągu roku miasto poczyniło znaczne postępy w rozbudowie urządzeń turystycznych, co m. in. zdecydowało o konkursowym awansie.



• 2

**2** W Centralnym Ośrodku Badawczo-Projektowym Przemysłu Izolacji Budowlanej w Katowicach zespół pracowników pod kierunkiem inż. Joachima Lipa (na zdjęciu z lewej) opatentował wynalazek asfaltowych emulsji kationowych. Znajdują one zastosowanie przy pracach antykorozyjnych i hydroizolacyjnych, przy zabezpieczaniu fundamentów obiektów przemysłowych i kryciu dachów. Zaleta nowych emulsji jest to, że nie wymagają podgrzewania, można je nakładać metodą natryskową, i są prawie o połowę tańsze od materiałów stosowanych dotychczas.



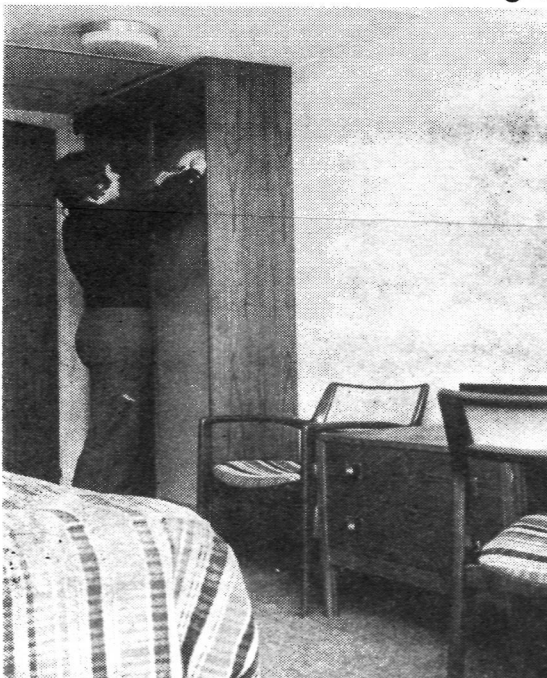
• 4

**3** Nowy szpital w Kolbuszowej (woj. rzeszowskie) przyjął w końcu kwietnia pierwszych pacjentów. Znajdujące się tu cztery oddziały: chirurgiczny, internistyczny, ginekologiczno-położniczy i pediatryczny, służyć będą 65-tysięcznej rzeszy mieszkańców powiatu kolbuszowskiego.



• 5

**4** Próbną serię magnetofonów kasetowych polskiej konstrukcji, oznaczonych symbolem MK 121, wyprodukowano w filii Zakładów Radiowych im. Kasprzaka w Lubartowie (woj. lubelskie). MK 121 jest mniejszy i znacznie lżejszy (waży tylko 1,35 kg) od poprzednio produkowanych magnetofonów, ale walorami technicznymi im nie ustępuje. Pierwsze egzemplarze przechodzą obecnie próby laboratoryjne i użytkowe, a po ich zakończeniu będą wytwarzane seryjnie.



Fot. CAF

**5** W Rokółkach koło Chojnowa (woj. wrocławskie) powstaje ferma przemysłowa tuczu trzody chlewnej. Cały obiekt, składający się z dziewięciu chlewni, zaplecza techniczno-gospodarczego i budynku administracyjnego, oddany zostanie do użytku w listopadzie br. Zmechanizowana ferma dostarczać będzie rocznie 15 tys. tuczników do zakładów mięsnych w Legnicy, a obsługiwać ją będzie 26 pracowników.

**6** Tradycyjna murarska wiecha — symbol zakończenia obiektu w stanie surowym — zawisła na dachu warszawskiego hotelu „Forum”. Obecnie trwa prace wewnątrz budynku. Projektantem wnętrza jest Szwed prof. Sten Samuelson. Przeszło 200 pokoiów jest już wykonanych. Jeden z nich, udoświadczony został zwiedzającym. Meble dla hotelu wykonują: Spółdzielnia Tapicerów z Poznania i Fabryka Mebli w Jarocinie. Zakończenie prac budowlanych przewidziane jest w listopadzie br. natomiast pierwsi goście zamieszkała w końcu stycznia przyszłego roku. Hotel wchodzi w skład międzynarodowej sieci hoteli „Intercontinental”, które mają wspólną nazwę „Forum”. Pierwszy znajduje się w Hongkongu, drugi — w Monachium, trzeci z kolei będzie warszawski.



• 6

**W numerze:**

- Jeszcze jednym z przejawów rozwijającej się współpracy naukowej pomiędzy Polską i Francją było zorganizowane w Paryżu przez Polską Akademię Nauk i VI Sekcję Ecole Pratique des Hautes Etudes — wspólne kolokwium naukowców polskich i francuskich str. 5
- O jednej z najbardziej niezwykłych akcji polskiego podziemia, oznaczonej kryptonimem „N” i przeprowadzonej przez harcerzy z organizacji „Szare Szeregi” przeczytacie na str. 6—7
- Premiera opery „Les Troyennes” skomponowanej przez Joannę Bruzdowicz na zamówienie dyrekcji Teatru im. Gérarda Philippe'a z podparyskiego St. Denis, była prawdziwym wydarzeniem w życiu muzycznym Paryża. O sukcesie polskiej kompozytorki piszemy na str. 8—9
- „Dzień Polski” zorganizowany w Angers stał się jednocześnie dniem przyjaźni polsko-francuskiej. O najważniejszych wydarzeniach „Dnia” i imprezach zorganizowanych z tej okazji piszemy na str. 12—13
- Laureatów ostatniego Ogólnopolskiego Konkursu Młodych Mistrzów Techniki, z Zakładu Automatyki Politechniki Poznańskiej, przedstawiamy na str. 23

**Ponadto w stałych rubrykach:**

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Przez moje okulary ● Martine ● Sport ● Listy Józefa Grzybka ● Rady od serca itd.

**Nasza okładka**



*Polskie harcerstwo ma piękne i bogate tradycje. W latach okupacji młodzi bojownicy z Szarych Szeregów narażali swe życie w walce o niepodległą Polskę. Dziś — w okresie pokoju — mogą powrócić do swoich zwykłych zajęć. Na okładce: harcerze z Sędziszewa Małopolskiego samodzielnie przygotowują przedstawienia teatru kukielkowego*

Fot. CAF



**„Lotem” przez Atlantyk  
OSTATNI  
z TRANSKONTYNENTALNEJ  
TRÓJKI**



Olbryzi hangar na lotnisku Okęcie w Warszawie przybrał szatę odświętną. Centralne miejsce zajął samolot odrzutowy „Il-62” ze znakami polskiego lotnictwa komunikacyjnego SP-LAC. Na jego tle ustawiono popiersie Chopina i... fortepian.

„Nadaje ci imię Fryderyk Chopin” — tę sakramentalną formułkę wypowiedziała znakomita polska pianistka **Halina Czerny-Stefańska**, odsłaniając namalowany na kadłubie „Ila” portret patrona, po czym zasiadła do fortepianu. W hangarze zapanowała cisza. W tej niecodziennej scenerii zabrzmiała muzyka Chopina: trzy mazurki, polonez B-dur i walc S-dur. Pod koniec koncertu włączono symbolicznie silniki „Ila” — pianistka grała w duecie z samolotem...

Ceremonii chrztu ostatniego z trzech odrzutowców dalekiego zasięgu asystowali przedstawiciele władz stolicy, dyrekcji Polskich Linii Lotniczych, Towarzystwa im. Fryderyka Chopina, pracownicy „Lotu” i dziennikarze. Była to druga w niewielkim odstepie czasu uroczystość na okęckim lotnisku. Kilka bowiem dni wcześniej odbyło się tu o-



Po koncercie matka chrzestna nowego „Ila”, Halina Czerny-Stefańska własnoręcznie wypróbowała sterzy samolotu (zdjęcie u góry). Fot. A. STAWICKI

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 4

**NASI AUTORZY**

„Tygodnik Polski” obchodził niedawno piętnastolecie swojej działalności. W związku z tą rocznicą na początku stycznia br. wydaliśmy specjalny numer jubileuszowy. Po ukazaniu się tego numeru od jednej z naszych czytelniczek, pani Bronisławy Łęcznar z Boulogny (Meuse), otrzymaliśmy list następującej treści:

„Z okazji jubileuszu składam całemu zespołowi redakcyjnemu najlepsze życzenia. Równocześnie mam pretensję do redakcji, że w numerze jubileuszowym nie umieściła zdjęcia Józefa Grzybka ani pani Anny, którzy w złotej ramce powinni być na pierwszej stronie!”

Mnóstwo słów uznania skierowało pod adresem pani Anny i Józefa Grzybka z okazji piętnastolecia „Tygodnika” także i wiele innych czytelniczek i czytelników naszego pisma.

Kim jest pani Anna? Kto to jest Józef Grzybek? Czym zaskarбили oni sobie życzliwość naszych prenumeratorów?

Otóż pani Anna jest wytrawną znawczynią spraw sercowych. Każdego tygodnia udziela ona na łamach naszego pisma „rad od serca”, a ponieważ rady jej są zdrowe i podane w sposób nader zajmujący, więc zczytują się nimi nie tylko pogrążeni w rozstanie zakochani, ale również i ci szczęśliwcy, którzy żadnych kłopotów miłosnych nie mają.

Zaś Józef Grzybek jest to odczytany i dowcipny emerytowany górnik-samouk. Od wielu lat zamieszcza on regularnie w „Tygodniku” felietony przepojone miłością polskości i zarazem oprómnione słońcem jowialnego humoru, w których wskrzesza pamięć o życiu emigracji w dawnych latach i medytuje nad najrozmaitszymi ludzkimi sprawami.

Jeśli, Rodaku, bierzesz dziś po raz pierwszy „Tygodnik Polski”

do ręki, nie zasnaj chyba i innych naszych autorów. Pozwól tedy, że Ci ich przedstawimy.

Na dziesiątej stronie naszego pisma zamieszcza każdego tygodnia swoje gawędy pan Marek. Gawędy te przybliżają naszym czytelnikom problemy, jakimi żyje stary nasz Kraj.

Co dwa tygodnie produkuje się po francusku na szpaltach „Tygodnika” uroczą dziewczyną imieniem Martine, która podsyca w młodości polonijnej zainteresowanie Polską, jej historią i jej kulturą.

Co dwa tygodnie pisze także w „Tygodniku” po polsku i po francusku para przemyślnych maluchów — Jérôme i Sylwia. Teksty Jérôme'a i Sylwii przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla dzieci uczących się języka Polskiego, ale rzetelny pożytek odnoszą z ich lektury także i pragnący poduczyć się języka francuskiego starzy emigranci.

Nadto każdy numer „Tygodnika Polskiego” zawiera mnóstwo artykułów i reportaży poświęconych dziejom przyjaźni polsko-francuskiej, skupiskom polonijnym we Francji i Belgii oraz życiu dzisiejszej Polski. Autorami tych artykułów i reportaży są fachowi i oddani sprawie przyjaźni polsko-francuskiej dziennikarze.

Na pewno ciekaw jesteś, Rodaku, tych wszystkich zagadnień. I na pewno ciekawi są także tych zagadnień Twoi krewni i znajomi.

Więc nie wahaj się więcej. Zwiąż się z „Tygodnikiem”. Zostań jeszcze dziś czytelnikiem „Tygodnika” i poradz bezwzględnie swoim krewnym i znajomym, aby oni także zaprenumerowali nasze pismo. Powiedz im, że na pani Annie, Grzybku i wszystkich innych naszych autorach mogą polegać jak na Zawiszy.

**NA ŁAMACH „TYGODNIKA” WIDAĆ JAK NA DŁONI,  
ZARÓWNO ŻYCIE POLSKI, JAK ŻYCIE POLONII!**

twarcie regularnej linii powietrznej łączącej Warszawę z Nowym Jorkiem (o czym informowaliśmy przed tygodniem).

Na tę chwilę czekano w Kraju lat z górą trzydzieści. Już w 1938 roku bowiem Polskie Linie Lotnicze „Lot” czyniły starania o utworzenie transkontynentalnej linii. Pierwszy samolot typu Lockheed-14, z polskimi znakami SP-LMK, zakupiony w USA, przyleciał z Los Angeles do Warszawy, pokonując w trzynastu etapach 24.850 km. Lot ten miał przede wszystkim na celu zebranie doświadczeń i dokonanie studiów na specjalnie wybranej trasie, a poza tym zbadanie możliwości sprowadzania samolotów z USA do Polski drogą powietrzną. Dotychczas bowiem były one transportowane drogą morską.

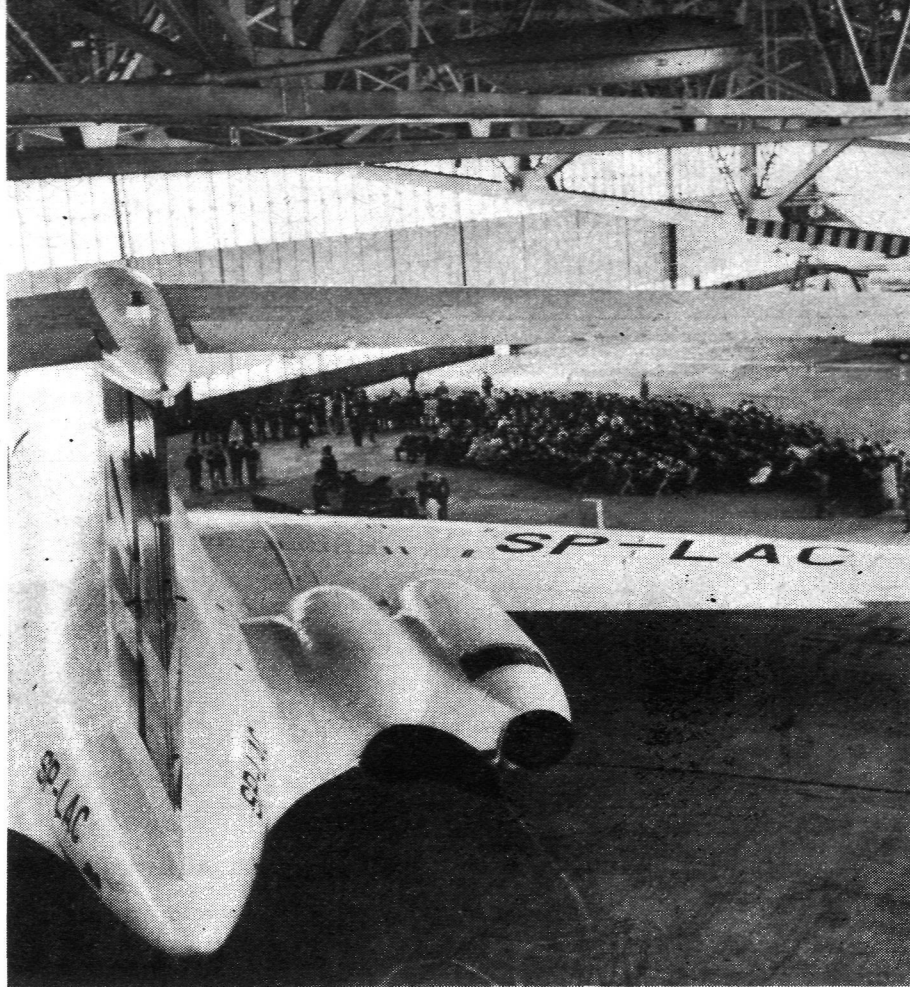
Po tym udanym rekonesansowym rejsie fachowa prasa krajowa pisała o zaletach samolotu Lockheed-14, który oprócz trzyosobowej załogi mógł zmieścić 11 pasażerów, rozwijał maksymalną szybkość 373 km na godzinę, a jego zasięg wynosił prawie 3000 km. Również przy tej okazji „Skrzydłata Polska” napisała m. in.: „O ile dziś jeszcze nie sposób jest określić, w jakim kierunku najpierw pójdzie ekspansja polskiego lotnictwa komunikacyjnego, to w każdym razie jako jeden z pierwszych planów wysuwa się sprawa połączenia z większymi skupiskami polskiej emigracji”.

Właśnie sprawę umożliwienia szybkiej łączności z Krajem zamieszkałej na drugiej półkuli Polonii brano pod uwagę już wówczas. Plany „Lotu” przewidywały otwarcie linii transatlantyckiej na rok 1940... Przekreśliła je wojna.



16 kwietnia 1973 r. stał się datą przełomową w historii Polskich Linii Lotniczych „Lot”, które od tej chwili weszły do „klubu” przewoźników atlantyckich. Na sukces ten złożyła się roczna praca całego sztabu ludzi po obu stronach Oceanu Atlantyckiego. Nowoczesne samoloty odrzutowe i perspektywa nowej trasy wymagały specjalnego przygotowania personelu latającego. Potem — lot techniczny „Kopernika” na trasie Warszawa — Gander — Chicago — Toronto — Warszawa, mający na celu zapoznanie załogi ze specyfiką obsługi na kontynencie amerykańskim, zebranie danych dotyczących kontroli ruchu, prowadzenia samolotów, osłony meteorologicznej i obsługi technicznej w warunkach nie występujących na kontynencie europejskim.

Po locie technicznym prawie natych-



miast nastąpiły loty z pasażerami. Były to loty czarterowe do USA i Kanady, które stały się także bardzo ważnym elementem poznania atlantyckiego szlaku. Do końca 1972 r. wykonano ich 16, przewożąc 2.200 pasażerów. Samoloty „Kopernik” i „Kościuszko” lądowały kolejno w Chicago, Bostonie, Nowym Jorku, Montrealu i Toronto, wszędzie spotykając się z bardzo serdecznym przyjęciem Polonii. Zadoleni byli też pasażerowie, którzy w nadesłanych do Polskich Linii Lotniczych listach zgodnie stwierdzali, że „Lot” prezentuje się znakomicie.

Teraz, kiedy stałe połączenie Warszawy z Nowym Jorkiem (dwa razy w tygodniu — w poniedziałki i czwartki) stało się faktem; tabor obsługujący tę linię zasilili trzeci z kolei samolot „Fry-

deryk Chopin”. Przypomnijmy, że każdy z nich może zabrać na swój pokład 155 pasażerów. Nad ich spokojnym i bezpiecznym lotem, trwającym 8 godzin, czuwa 5-osobowa załoga: kapitan, drugi pilot, inżynier pokładowy, nawigator i radiooperator, a o wygodę oraz przyjemności dla ducha i podniebienia — troszczy się sześć uroczych stewardess. „Lot” natomiast połączenie krajowe dostosował do godzin przylotu samolotu z Nowego Jorku, aby pasażerowie bezzwłocznie mogli się udać do miast stanowiących ich cel podróży w Polsce. Również w ciągu dwóch, trzech godzin od chwili lądowania w Warszawie przybyśle zza oceanu mają połączenia z wieloma krajami Europy wschodniej i krajami bałkańskimi. A więc szczęśliwej drogi.

**W 30 rocznicę powstania  
w getcie warszawskim**

## UROCZYSTY WIECZÓR W PARYŻU

Stowarzyszenie „France-Pologne” zorganizowało w Paryżu wieczór poświęcony 30 rocznicy powstania w getcie warszawskim. Udział w tym wieczorze wzięło wiele osób, reprezentujących różne środowiska stolicy Francji. Obecny był charge d'affaires Ambasady PRL we Francji p. Jerzy Feliksiak.

Przewodniczący Stowarzyszenia „France-Pologne”, prof. **Bouvier-Ajam** omówił w swoim wystąpieniu historię getta w Warszawie, podkreślając pomoc ludności polskiej, dla mieszkańców tej dzielnicy, zarówno przed powstaniem, jak i w czasie powstania. Przypomnił także pomoc polskich organizacji ruchu oporu dla żydowskich bojowników w postaci broni i materiałów wybuchowych.

Z dużym zainteresowaniem zebrani przyjęli relację **Gustawa-Alefa Bolkowiaka**, jednego z organizatorów powstania w getcie warszawskim i dowódcy działającego tam oddziału Gwardii Ludowej.

Uczestnicy wieczoru wysłuchali także listu byłego ministra rządu francuskiego i senatora **p. Caillavet**, który podkreślił szczególnie, że walka powstańców w getcie miała ogromne znaczenie jako przykład obrony godności ludzkiej.

W części artystycznej wieczoru odbyła się projekcja filmu dokumentalnego o getcie warszawskim pt. „Pamiętamy”, recital pieśni oraz recytacja wierszy Paul Eluarda i Louis Aragona.

## Z FRANCJI NA ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE

Polonia z **Moyeuve-Grande** za pośrednictwem **p. Aleksandry Szostak** przekazała kwotę 155 Frs. Na dołączonej liście znajdują się czternaście nazwisk ofiarodawców.

Przewodniczący Narodowego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Ruchu Oporu w **Lambersart** we Francji, **p. Paul Poziński** przesłał kwotę 2613 Frs uzyskaną ze zbiórki, łącznie z listą ofiarodawców tejsze sumy.

# ZABYTKI NA SPRZEDAŻ

„Naród, który nie dba o pamiątki swej przeszłości — musi zginąć”. Taka jest prawda. Państwa, które oszczędziła wojna, lub przez które machina wojenna przetoczyła się z o wiele mniejszą bezwzględnością niż przez ziemię polską, nie mają jednak w dziedzinie ochrony zabytków takich problemów, z jakimi muszą borykać się w Kraju.

Wielu, bardzo wielu przybyszów, którzy odwiedzają Kraj, zdumiewa staranność, pieczyzm i drobiazgowość, z jaką Kraj natychmiast po wojnie przystąpił do odbudowy zniszczonych zabytków. Byli nawet i tacy, którzy niepomniernie dziwili się, że Polacy mieli głowę do tak wielkiego wysiłku, jak podnoszenie dosłownie z popiołów starego miasta w Warszawie, Gdańsku i Szczecinie. W latach, gdy odbudowywano warszawską „Stare Rówkę”, jak popularnie mówią warszawiaczy, z Francji, Belgii, Holandii i Anglii przyjeżdżali architekci, by na własne oczy zobaczyć, co tam w stolicy Polski wymyślili ich koleździ. Słyszało się nawet głosy w Kraju i poza jego granicami, że taniej i szybciej byłoby usunąć gruzy i zbudować nowoczesną dzielnicę. Na pewno z punktu widzenia gospodarstwa, finansowego, tak byłoby najtańszej, najtaniej i najprościej. Oszczędzono by masę pieniędzy, więcej znalazłoby się na półkach sklepowych towarów i... Właśnie, nie byłoby dziś tych odrestaurowanych pomników kultury polskiej, które świadczą o wolnym, wspaniałym i pięknym polskim duchu, o burzliwej, ale godnej polskiej historii.

Nie sądźmy, że te wszystkie odbudowane pałace i zabytkowe kamienice są martwymi

budowlami, które odwiedzają wycieczki. W znacznej większości umieszczono w nich urzędy, instytucje społeczne, muzea. W odbudowanych dzielnicach staromiejskich mieszkają dziś tysiące ludzi, którzy chwalą sobie mieszkania wyposażone we wszystkie nowoczesne urządzenia. Niejednokrotnie pewni ludzie, którzy przed wojną mieli bardzo ułatwiony dostęp do pałaców i zamków, wyrażali obawę, czy ci „nowi” w Kraju potrafią otoczyć należyłą opieką zabytki kultury polskiej. Okazało się, że nie tylko potrafią to uczynić, ale że zajęli się tą sprawą z sercem i szacunkiem.

Losy Kraju nie były jednak litościwe dla zabytków. Przed wojną budżet na ochronę zabytków nie był imponujący. A co działo się w czasie okupacji tego nie trzeba przypominać. Jakże często po wojnie musiano podejmować trudną decyzję: mamy tylko tyle a tyle pieniędzy, co najpierw — zbudować szpital czy odnowić zabytkowe kamieniczki czy dworki?

Mówi się przecież, że o żywych trzeba dbać, a o umarłych pamiętać. W szczęśliwym położeniu były te państwa, którym na jedno i na drugie starczało pieniędzy. Były po prostu mniej zniszczone niż Polska. Najlepszym przykładem, że Kraj pamięta i chce pamiętać o swej przeszłości, jest decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie. O udziale w tym wielkim dziele Polonii francuskiej i belgijskiej pisaliśmy niejednokrotnie. Dziś można powiedzieć, że w zasadzie wszystkie większe zabytki są otoczone opieką. Niedawno ponownie rozpoczął urzę-

dowanie Generalny Konserwator Zabytków. Do jego obowiązków należy dbanie by to, co już chronione jest, we właściwy sposób było nadal kontynuowane, a te zabytki, które zostały niestety zaniedbane, zostały jak najszybciej przywrócone społeczeństwu.

Na uwagę zasługuje fakt, że bardzo dużo starych dworków poszlacheckich odrestaurowano staraniem spółdzielczych organizacji wiejskich władz gminnych czy gromadzkich, załóg robotniczych z mniejszych i większych fabryk. Ci ludzie, dla których te dworki były niegdyś symbolem nierówności społecznej, ci ludzie z największą ofiarnością zajęli się konserwacją budynków, które w historii całego narodu polskiego stanowią dowód talentów i kultury Polaków. Wiele jeszcze takich mniejszych zabytków czeka w Kraju na swych opiekunów. Otwarta zostanie w Kraju wystawa, bardzo oryginalna pod nazwą „zabytki na sprzedaż”. Będzie można obejrzeć tam zabytki, które potrzebują rzetelnych konserwatorów Państwo chętnie udzieli zezwolenia fabryce czy spółdzielni, a nawet osobom prywatnym na objęcie w posiadanie takiego zabytku, byleby tylko użytkownik stosował przy jego korzystaniu z niego ze wskazówek urzędowego i fachowego konserwatora.

Ciekawa to akcja i pożyteczna. W ten sposób całe społeczeństwo w Kraju może współdziałać w ochronie pamiątek narodowych. Kto wie, czy nie można pomyśleć także o jakimś udziale w tej akcji również i francuskiego i belgijskiego wychodźstwa?



Prezydium jednego z posiedzeń. Od lewej: profesor Witold Kieżun, profesor Serge Moscoviici z VI Sekcji Ecole Pratique des Hautes Etudes, który przewodniczył obradom, i profesor Paweł Nowacki, dyrektor Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk



Delegacji polskiej uczestniczącej w kolokwium przewodniczył profesor Jan Szczepański, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk



W czasie obrad. Z prawej: prof. Yves Barel z Instytutu Badań Ekonomicznych i Planifikacji Uniwersytetu w Grenoble i p. Gérard Lemaire z Ecole Pratique des Hautes Etudes

# NAUKA I SPOŁECZEŃSTWO

## KOLOKWIMUM NAUKOWCÓW POLSKICH I FRANCUSKICH W PARYŻU

**W Paryżu odbyło się polsko-francuskie kolokwium na temat „Nauka i społeczeństwo”. To bardzo owocne i ciekawe spotkanie polskich i francuskich naukowców, przede wszystkim socjologów, oceniano jako ważny etap w rozwoju i współpracy naukowej polsko-francuskiej.**

Kolokwium paryskie przygotowane zostało wspólnie przez Polską Akademię Nauk i VI Sekcję Ecole Pratique des Hautes Etudes. Zorganizowanie powierzono Instytutowi Filozofii i Nauk Społecznych, wchodzącemu w skład Wydziału Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk. Strony francuska i polska dokonały wspólnie wyboru autorów i tematów sprawozdań oraz odczytów.

Postanowienie zorganizowania kolokwium zapadło w 1970 roku. Dyskutowano na ten temat w czasie trwania XVI Konferencji Ogólnej UNESCO i wreszcie po dwóch latach przygotowań praca uwieńczona została pomyślnym rezultatem. Kolokwium odbyło się w 1973 r., obchodzonym jako Rok Nauki Polskiej, gdyż zbiegają się w nim dwa ważne jubileusze: 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika i 200-lecie powołania Komisji Edukacji Narodowej.

Zebranych na pierwszym inauguracyjnym posiedzeniu uczestników kolokwium i zaproszonych gości powitał profesor Paweł Nowacki, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, profesor Politechniki Warszawskiej, kierownik Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu. Otwarcie i pierwsze posiedzenie odbyły się w gmachu Stacji Polskiej Akademii Nauk przy ulicy Lauriston w Paryżu, druga część kolokwium natomiast — w siedzibie VI Sekcji Ecole Pratique des Hautes Etudes przy bulwarze Raspail.

Na otwarciu kolokwium przybył profesor Jacques Le Goff — przewodniczący VI sekcji Ecole Pratique des Hautes Etudes, radca do spraw kulturalnych Ambasady PRL w Paryżu p. Władysław Klaczyński, członkowie obu delegacji i wiele osób zainteresowanych poruszonymi w ramach kolokwium problemami. Witając zebranych, prof. Nowacki wyraził radość, że tytu wybitnych uczonych i specjalistów światowej sławy bierze udział w kolokwium.

Temu pierwszemu posiedzeniu przewodniczył prof. Jacques Le Goff.

Pierwszy referat wygłosił wiceprzewodniczący Polskiej Akademii Nauk, dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, prof. Jan Szczepański. Tematem referatu była „Rola nauki w przekształceniu społeczeństwa polskiego”.

Następne prelekcje wygłaszali kolejno francuscy i polscy uczeni, stosownie do przewidzianego planu. Prof. Yves Barel z Institut de Recherche Economique et de Planification Uniwersytetu w Grenoble mówił o warunkach systemu badań naukowych i technicznych we Francji. Dużo uwagi poświęcono zagadnieniom popularyzacji nauki. P. Luc Boltanski — maitre-assistant VI sekcji Ecole Pratique des Hautes Etudes, wygłosił prelekcję o czasopiśmie naukowych i kulturalnych, a prof. Kazimierz Zygułski — profesor socjologii Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk przedstawił zagadnienia popularyzacji nauki w Polsce. Na temat organizacji i planifikacji badań naukowych oraz

przewidywania rozwoju nauki w Polsce mówił docent doktor habilitowany Witold Kieżun, sekretarz naukowy Komitetu Organizacji i Zarządzania Polskiej Akademii Nauk. P. Jean-Jacques Salomon — kierownik Wydziału Polityki Naukowej O.C.D.E. wygłosił prelekcję na temat polityki naukowej i nauki politycznej. Znalazły się w ramach kolokwium badań referaty historyczne na temat wyboru przedmiotu badań naukowych w dziedzinie dyscyplin humanistycznych we Francji na przełomie XIX—XX wieku oraz na temat państwa, badań społecznych oraz społeczeństwa francuskiego przed Rewolucją Francuską. Wygłosili je p. Victor Karady — attaché de recherche i p. Barnard Lecuyer — chargé de recherche w Centre National de la Recherche Scientifique. Ostatnie prelekcje mieli: p. Salomea Kowalewska — docent doktor habilitowany Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk oraz p. Jean-Pierre Worms — chargé de recherche w Centre National de la Recherche Scientifique, który mówił o technicznym opanowa-

niu rozwoju gospodarczego, mającym znaczenie dla decentralizacji i władz lokalnych.

W toku dyskusji, która następowała po każdej prelekcji, omawiano wiele problemów narzucanych przez współczesną epokę. Strona polska starała się przedstawić nową koncepcję systemu zarządzania w Polsce, w którym istnieją już instytucjonalne formy oddziaływania naukowców na politykę. Pośredni wpływ nauk społecznych na politykę — to przede wszystkim tradycje naukowe i osobisty kontakt kadry kierowniczej i kadry naukowej. W tej dziedzinie Francja posiada dawne tradycje. W Polsce planuje się próbę zidentyfikowania środowiska naukowego z kadrami kierującą państwem.

Poruszano w dyskusji zagadnienia tradycyjnego elitaryzmu nauki i tendencji do jej upowszechnienia. W tej dziedzinie zarysowywały się pewne różnice, jednakże obie strony z tą samą siłą podkreślały wagę popularyzacji wiedzy poprzez różne formy społecznego oddziaływania. Ożywioną dy-



Sala obrad w gmachu Stacji Naukowej PAN w Paryżu podczas polsko-francuskiego kolokwium. Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY



Pan Jean-Jacques Salomon, kierownik Wydziału Polityki Nauki w O.C.D.E. mówił o polityce w dziedzinie nauki. Obok — pani mgr Alicja Kurowska, sekretarz Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu

skusję wzbudziły sprawy organizacji i sterowania badaniami naukowymi. W Polsce podporządkowane są one aktualnym potrzebom społecznym, w oparciu o które opracowany jest plan prac badawczych dla poszczególnych ośrodków naukowych. W związku z organizacją nauki sformułowano wiele zagadnień do rozpracowania. Dyskusje ujawniały dużą zbieżność w sposobie ujęcia problemów, jak również różnice w sposobie realizowania poszczególnych postulatów.

Delegacji polskiej przewodniczył prof. Jan Szczepański — wiceprezes Polskiej Akademii Nauk. W skład jej wchodził wymienieni już profesorowie: Kazimierz Zygułski, Witold Kieżun, Salomea Kowalewska, Paweł Nowacki, a także: prof. Jan Malanowski

Choć mija już dwadzieścia osiem lat od zakończenia II wojny światowej, ciągle jeszcze wiele epizodów i wydarzeń z lat 1939—1945 pozostaje nie znanych szerszemu ogółowi. Przedstawiony niżej artykuł opowiada o jednej z najbardziej niezwykłych akcji polskiego podziemia, oznaczonej kryptonimem „N”. Autor artykułu — Jerzy Jabrzemski — był w latach okupacji hitlerowskiej uczestnikiem omawianych wydarzeń.

**W** pierwszym okresie akcję „N” przeprowadzali w Szarych Szeregach harcerze bez względu na wiek. W wielu wypadkach werbowano do akcji pojedynczych harcerzy, którzy mieli dobre doświadczenia do lokali, czy urzędów niemieckich, bądź mieszkali w sąsiedztwie koszar, czy Soldatenheimów wojska niemieckiego. Przeważnie jednak zlecano kolportaż „N” jednemu zastępowi na mniejszym terenie, bądź też drużynie — kilku zastępom — w hufcu.

Od podziału organizacji Szarych Szeregów na trzy szczeble według wieku (Zawisza 14—16 lat, BS (Bojowe Szkoły) 16—18 lat i GS (Grupy Szturmowe) powyżej 18 lat, akcję „N” przydzielono do grupy Bojowych Szkół (BS).

Dla BS program pracy harcerskiej w konspiracji obejmował trzy zasadnicze zadania: mały sabotaż, „N” i wywiad. Akcja „N” była więc po prostu w owych czasach jedną z technik harcerskich (takich, jak w warunkach normalnych, pokojowych jest np. obozownictwo, terenoznawstwo, krajoznawstwo, czy wywiad społeczny), ale — oczywiście — w warunkach walki z okupantem.

„N”, „mały sabotaż”, „Vis” — to właśnie technika harcerska na szczeblu BS, to wszystko środki wychowania młodego człowieka. Podrzucenie gazetki „N” było tylko środkiem a nie celem, środkiem wychowawczym. W Szarych Szeregach uczyliśmy braterstwa i służby wysadzając mosty w dywersji GS (Grupy Szturmowe), przeprowadzając akcje bojowe batalionów „Zośki” i „Parasola”, w oddziałach leśnych kieleckich czy lubelskich GS, malując smołą kotwicę np. na cokole Pomnika Lotnika w Warszawie, kolportując prasę „N”, czy przeprowadzając szkolenie gońca i przewodnika po mieście dla małego Zawiszaka...

☆

W lecie 1941 roku Niemcy przeżywali szczytowe okresy triumfu. Fala ich propagandy w formie afiszów, plakatów, ogłoszeń czy obwieszczeń lub też megafonowych audycji ze „szczekaczek” zalewała Warszawę. Była to naturalnie tylko cieniutka warstewka, pod którą tętniło podziemne życie narodu polskiego.

W tym czasie na ulice warszawskie wyruszyli harcerze z organizacji małego sabotażu „Wawra”. Dowcipna ulotka kpiąca z „Hitlera, rozbita szyba wystawy z fotografiami umundurowanych Niemców, wrzucenie próbków ze smrodliwym gazem do niemieckiego sklepu żywnościowego — to pierwsze widome dla wszystkich sygnały oddziaływania Polski Podziemnej na najszersze kręgi społeczeństwa.

A trzeba podkreślić, że wstępne akcje harcerzy z „Wawra” nie były łatwe ze względów psychologicznych, właśnie dlatego, iż dopiero były początkiem. I podobnie było z harcerzami przeprowadzającymi pierwsze podrzuty bibuły „N”.

W początkach akcji „N” w Chorągwi Warszawskiej Szarych Szeregów brały udział pojedyncze zastępy na różnych terenach. We wrześniu 1941 roku „Piotr” skontaktował mnie na ulicy Jasnej z dwoma instruktorami Chorągwi Warszawskiej. Jeden niejako pośredniczył przy przekazaniu zadania swojemu podwładnemu, a dru-



gi — przejął robotę „N” na teren Mokotowa, jako hufcowy MG (Mokotów Górny).

Tym pierwszym okazał się Komendant Okręgu (łąającego kilka hufców) Południe „Stefan Orsza” — (hm Stanisław Broniewski — od października 1941 roku Komendant Chorągwi Warszawskiej, dowódca akcji odbicia więźniów pod Arsenalem w 1943 r., a później Naczelnik Szarych Szeregów).

Tym drugim — „Zośka” — hm Tadeusz Zawadzki — późniejszy dowódca warszawskich GS, odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari V klasy i dwukrotnie Krzyżem Walecznych; poległ 20 sierpnia 1943 r. pod Sieczychami w akcji zwanej „Taśma wschodnia”, mającej na celu uderzenie na graniczne strażnice niemieckie między Generalną Gubernią a tzw. „Ostlandem”; jego imię „Zośka” przyjął później warszawski batalion GS.

„Zośka” był młodym instruktorem (miał wtedy, gdy go pierwszy raz spotkałem, 21 lat), posiadającym cechy przywódcy. Wybitnie inteligentny, o wszechstronnych zdolnościach i zainteresowaniach, cieszył się wielkim autorytetem wśród rówieśników.

Z „Zośką” omówiłem wówczas szczegóły kolportażu „N”, podejmowanego przez jego hufiec, pracujący na obszarze niezwykle ważnym właśnie dla roboty „N”, ze względu na liczne rozmieszczenie tam zarówno koszar wojska niemieckiego, urzędów, jak również mieszkań prywatnych Reichsdeutschów czy Volksdeutschów. Po pewnym czasie na terenach części Południowego Śródmieścia i Mokotowa powstała dzielnica niemiecka, z której wysiedlono większość Polaków.

Przypominam sobie, że w grudniu 1941 roku przekazałem „Zośce” paczkę ze słynnym później numerem „Der Soldat” z datą 15.12.1941 r. Miałem zażalenie, aby zwrócić specjalną uwagę

# AKCJA „N” SZARYCH



Tak oto wyglądał po wrześniu 1939 roku wiadukt linii średnicowej nad Solcem

Fallschirmjäger  
SS  
Sprinwerdanie  
20 me nianec 1944r.  
Kolportaż  
Maryska 1200  
Zuzia 300  
Bronka 300  
Ziuta 300  
Stasia 300  
Krysiunia 600  
3000  
Stomczyński  
SS

właśnie na kolportaż tego wydania. Prosiłem więc „Zośkę”, żeby jego harcerze przyłożyli się szczególnie do tej akcji podrzutu. Pamiętam, jak z wielkim zainteresowaniem oglądał „Zośka” numer „Der Soldat” z podobną feldmarszałka von Reichenau na pierwszej stronie...

☆

Zasadę całkowitej konspiracji akcji „N” wobec Polaków stosowaliśmy w pełnej rozciągłości. W Szarych Szeregach istniała więc organizacja „N” wewnątrz organizacji. Co prawda nie można było na wszystkich odcinkach wymagać, aby wszędzie zakładać dla „N” osobne lokale kontaktowe i wyznaczać osobnych łączników. W każdym razie jednak z całą ostrością przestrzegano się zasady, aby łącznik przewożąc bibułę „N” w żadnym wypadku nie wiozł polskich gazetek, jakichkolwiek instrukcji, czy też meldunków organizacyjnych. Także i główne „skrzynki” w poszczególnych Chorągwiach czy Hufcach dla akcji „N” nie przyjmowały innej poczty czy prasy podziemnej.

Na niższych szczeblach organizacyjnych panowało przekonanie, że rzeczywiście Polska Podziemna współpracuje z niemieckimi tajnymi stowarzyszeniami, celem obalenia Hitlera i jego kliki.

Staraliśmy się także i w kierowniczych komórkach Szarych Szeregów tylko bardzo ogólnie mówić o «tajemniczej akcji „N”». Zresztą milczenie i tajemnica były przecież podstawową zasadą konspiracji: „ten tylko na pewno nic nie powie, kto nic nie wie”.

☆

Zima 1941 roku zaskoczyła wszystkich dosyć wcześnie. Już w październiku spadły śniegi i to nader obfite. Warszawiacy marzli, mieli kłopoty z zaopatrzeniem i opałem, ale cieszyli się, że Niemców także czeka ciężka zima na froncie wschodnim, w głębi Związku Radzieckiego.

Przygotowywaliśmy wówczas „akcje balonikową”. Chyba jeszcze w sierpniu 1941 roku zjawił się w lokalu mojej głównej skrzynki „N” przy ul. Strzeleckiej 25 (mieszkanie Dominiki Piłatowicz), awizowany już uprzednio „pan Stefan”, który miał zlecić specjalną misję — jak mi zapowiedziano —

niezwykłej wagi. Wyjątkowo więc wykorzystalem na ten cel punkt rozdziału kolportażu w lokalu przy ul. Kowelskiej (dokąd już razem ze Strzeleckiej poszliśmy), bo dotychczas przed nikim nie dekonspirowałem głównej rozdzielni „Fallschirmjäger SS” (kryptonim akcji „N” w Szarych Szeregach).

W mieszkaniu przy ul. Kowelskiej „pan Stefan” wtajemniczył mnie w zadanie. Należało rozrzucić pod Warszawą specjalne ulotki, które otrzymam w przeddzień akcji. Samoloty RAF jeszcze nie dolatywały nad tereny polskie, a rozrzuceniem ulotek nad Warszawą mieliśmy „przedłużyć” ich trasę, wyrzucić na Niemcach wrażenie, że Anglicy już tak daleko latają...

„Pan Stefan” przekazał mi kilkanaście prostych aparacików sporządzonych z twardego drutu oraz kilkadziesiąt zwykłych, kolorowych karnawałowych baloników.

Aparaciki były nieskomplikowane: na sznurek, do którego jednego końca przywiązane być miały grona baloników, należało nanizac kilkadziesiąt ulotek i drugi koniec sznurka nawinąć na dziesięciocentymetrowy poziomy kawałek drutu, z którego obu końców sterczały długie wąsy. Wąsy aparaciku (przywieszono pod balonikami) pod wpływem siły ciężenia paczki ulotek obracały się podczas lotu baloników i rozwijały nawinięty sznur. Po upływie odpowiedniej ilości minut (zależnie od długości nawiniętej linki i ciężaru ulotek) sznurek zsuwał się z drutu i ulotki rozsypywały się w powietrzu.

Od „pana Stefana” otrzymałem wzory i tabelki na obliczenie zależności między szybkością lotu baloników, czasem rozwijania się sznurka, odległością od miejsca startu baloników do dzielnicy Warszawy, nad którą miały się rozsypać ulotki itp. Główne nasilenie zrzutów miało nastąpić nad Mokotowem i Śródmieściem-Południe,



W okresie okupacji pomnik Jana Kilińskiego stał na placu Krasińskich, obecnie został przeniesiony na Podwale, tam, gdzie mieszkał szewc-pułkownik

dzielnicami, w których mieszkało i urzędowało wielu Niemców.

Pozostawała jeszcze sprawa napełniania baloników gazem lżejszym od powietrza. Projektowano użycie wodoru z butli, ale jako rezerwę polecono ćwiczyć uzyskiwanie tego gazu drogą chemiczną, w szklanych gąsiorach, w których skrawki cyny zalewano się stężonym kwasem siarkowym.

Przystąpiłem do montowania akcji. Dobrałem trzy grupy specjalnie po cztery osoby — A-1, A-2 i A-3. Sam kierowałem grupą A-1. Po pewnym czasie „Pan Stefan” dostarczył na ul. Strzelecką gąsiory z kompletami aparatury do otrzymywania wodoru, parę kg skrawków cyny i kwas siarkowy. Cwiczyliśmy więc napełnianie baloników wodorem i czekaliśmy na termin akcji.

Czekaliśmy i czekaliśmy, a rozkaz wykonania nie nadchodził. Wokół Warszawy w kilkunastu miejscowościach przygotowano lokale na punkty startowe baloników. Decydować miał bowiem kierunek wiatru wiejącego w „noc Zero”. Akcję uzupełniały jeszcze grupy harcerzy, które otrzymały rozkaz rozrzucenia w „noc Zero” ulotek w parkach na drzewach, krzakach i z dachów domów tak, aby wyglądało, że ulotki spadały z góry...

I wreszcie radio Londyn nadało upragnioną melodię! W południe jednego z dni listopadowych 1941 roku otrzymałem oczekiwana zaszyfrowaną wiadomość telefoniczną od „pana Stefana”: „Wujek wyzdrowiał, można go przewieźć do domu”.

Natychmiast zaalarmowałem trzy grupy A-1, A-2 i A-3. Dziś w nocy! Nareszcie!

Na ul. Strzelecką „pan Stefan” dostarczył trzy butle z wodorem (na szczęście, bo jednak obawiałem się, że drogą chemiczną otrzymamy zbyt mało gazu) i... niewielką paczuszkę.

# SZEREGÓW

Au cours de la dernière guerre, le scoutisme en Pologne révisa ses structures pour s'adapter à la guerre en oeuvrant dans la conspiration pour lutter contre l'occupant hitlérien. Les groupes des „Szare Szeregi” (les Rangs Gris) étaient trois, établis en fonction de l'âge des éclaireurs: jusqu'à 15 ans, de 16 à 18 ans et au-dessus de 18 ans. L'action de ces groupes était bien définie et voici l'une d'elle, l'action „N” conduite par un groupe de 16 à 18 ans. Il s'agissait de faire croire à l'ennemi que, la nuit, des avions britanniques avaient survolé Varsovie et largué des tracts. Cela exigeait une préparation et une exécution minutieuse. Quelques appareils très simples pour lancer les tracts — un ingénieux système et les tracts se déversaient sur la ville. Deux quartiers étaient principalement visés: Mokotów, le Centre-Sud où habitaient de nombreux Allemands. Plusieurs points de départ du lancer des tracts étaient prêts autour de Varsovie également. L'action devait être complétée par des groupes d'éclaireurs qui devaient semer des tracts dans les parcs, sur le toit des maisons, pour que les tracts donnent vraiment l'impression d'être tombés du ciel.

Radio Londres émet la mélodie attendue. Les tracts sont fournis aux différents postes. La „nuit O” arrive. Les tracts sont lancés à 4 h 30 en cette nuit de novembre 1941. Le jour qui s'est levé révèle que l'action „N” a parfaitement réussi. Et Radio Londres communique: „la nuit passée des avions de la RAF ont survolés le territoire dudit Gouvernement Général et ont largué des tracts”. (A cette époque la RAF ne dépassait pas Berlin).



Bomby i pożary zamieniły piękny, warszawski Zamek Królewski w stos gruzów. Tak właśnie wyglądał w okresie okupacji. Dziś powstaje na nowo...



Podczas defilad wojskowych na placu Saskim (obecnie plac Zwycięstwa) hitlerowcy zastąpiali pomnik księcia Józefa Poniatowskiego rusztowaniem z desek

Zaskoczony byłem małymi rozmiarami pakunku z ulotkami, ale kiedy go otworzyłem z kolei zdumiałem się wielką ilością ulotek. Trzymałem w ręku ulotki RAF w języku angielskim i niemieckim, wydrukowane na fantastycznie cienkim a mocnym pelurze.

Zgodnie z kierunkiem wiejącego w tym dniu wiatru grupa A-1 pojechała do Żyrardowa, A-2 do Milanówka, A-3 do Brwinowa. Baloniki miały wystartować o godz. 4,30 nad ranem.

☆

Dwie grupy wykonały zadanie, trzecia — wstrzymała akcję, gdyż istniało niebezpieczeństwo jej zdekonspirowania. Ale nad Warszawą pojawiła się w nocy wystarczająca ilość ulotek, by wzbudzić wielkie zaniepokojenie wśród Niemców.

Rano zaobserwowaliśmy na Mokotowie na wielu domach przyklepione na najwyższych piętrach do okien znane nam ulotki. Udało się!

A Radio Londyn doniosło, że „ubiegłej nocy samoloty RAF dotarły nad teren tzw. Generalnej Guberni, gdzie rzuciły ulotki” (a naprawdę RAF dolatywał wówczas najdalej nad obszar Berlina)...

Była to jedyna tego rodzaju akcja w całej Europie.

JERZY JABRZEMSKI

„Wojtek”, „Stomczyński”

Zdjęcia: z archiwum Autora



Polska kompozytorka, autorka opery „Trojanki” Joanna Bruzdowicz (z prawej) dyrygent Pierre-Michel Lecomte i Géori Boué, odtwórczyni postaci Hekuby



Debiut młodej aktorki Machy Béranger w roli Andromachy był jednym z największych sukcesów aktorskich zespołu

Utwór, którego prapremierę przygotowano w teatrze imienia Gérard Philippe'a w podparyskim Saint-Denis, powstał na zamówienie tego teatru. Zwrócono się do p. Joanny Bruzdowicz z propozycją napisania muzyki do utworu na podstawie tragedii Eurypidesa, albo do utworu o tematyce współczesnej. Pani Bruzdowicz wybrała tragedię grecką. No i tak powstały „Trojanki” — „Les Troyennes”.

Nie jest to opera w dawnym, tradycyjnym pojęciu. Jest to widowisko stworzone i zrealizowane w formie i tragedii, i lirycznego utworu muzycznego jednocześnie, dla którego punktem wyjścia było dzieło Eurypidesa. Do muzyki Joanny Bruzdowicz napisał libretto Jacques Luccioni — dyrektor Centre lyrique populaire de France, adaptując tekst starożytnej tragedii greckiej. Zamówienie na utwór otrzymała p. Bruzdowicz w kwietniu 1972; w rok później utwór był gotowy i wszedł na afisz.

— Chciałam przez połączenie opery z dramatem scenicznym i różnorodnymi walorami wokalnymi zrobić próbę teatru totalnego — powiedziała nam w przeddzień premiery p. Bruzdowicz. — Role obsadzone są przez aktorów i śpiewaków. Wszyscy mówią, niektórzy śpiewają. Wśród 12 kobiet trojańskich tworzących chór, jest osiem absolventek konserwatorium i cztery młode śpiewaczki. Występ w „Trojankach” stanowi dla nich debiut. Główne role obsadzone zostały przez znakomitych artystów. W ich liczbie jest przede wszystkim Géori Boué (Hekuba). Andromachą jest Macha Béranger, której występ jest doskonałym debiutem. Bar-

dzo dobra — jeżeli chodzi o partie wokalne — jest Ariel Daunizean (Helena). Najmłodszą w zespole osobą jest 6<sup>1/2</sup> roku liczący Gérald Lemaire. Dyryguje znakomity Pierre-Michel Lecomte.

Autorka utworu p. Joanna Bruzdowicz przebywa w Paryżu piąty rok. Przyjechała tutaj na zaproszenie Rządu Francuskiego jako stypendystka. Pracowała nad kompozycją muzyczną pod kierunkiem Olivier Messiaen, Nadi Boulanger, odbyła staż w O.R.T.F. w Groupe de la Recherche Musicale. P. Bruzdowicz ukończyła studia w Warszawie w 1966 r. pod kierunkiem Kazimierza Sikorskiego. Komponować zaczęła mając 12 lat. Już przed wyjazdem z Polski napisała bardzo wiele, zwłaszcza utworów na orkiestrę kameralną, na orkiestrę symfoniczną oraz jedną operę na temat utworu Franza Kafki „Kolonja karna”.

Premiera światowa tej opery odbyła się w Tours, stanowiła poważny sukces i wywołała całą falę zamówień i zaproszeń dla naszej kompozytorki. W

Joanna Bruzdowicz pracuje szybko, mało śpi i dzięki temu może sprostać wszystkim oczekiwaniom, pokładanym w niej.

W Paryżu pracuje dużo z zespołem, który stworzyła wspólnie z dwoma Francuzami, Argentyńczykiem, Anglikiem i Kanadyjką. Nazwali ten zespół Międzynarodową Grupą Muzyki Elektroakustycznej Paryża. Koncerty ich odbywały się w różnych miastach Francji i w Niemczech. Dodać trzeba, że p. Bruzdowicz zapraszana jest nie tylko jako kompozytorka, ale i również jako profesor muzyki elektroakustycznej. Komponuje muzykę do filmów, sztuk teatralnych, muzykę na różne instrumenty. Spotyka się często z Polakami. Dla duetu pianistycznego braci Jacka i Macieja Łukaszczyków pisze utwór, który ma być gotowy w październiku; prawykonanie odbędzie się w Mannheim. Dla polskiego organisty Andrzeja Siekierskiego komponuje „Fantazję”, opartą na średniowiecznej polskiej pieśni „Bogurodzica”. W tym roku odbędzie się również prawyko-

# PREMIERA ŚWIATOWA NOWEJ OPERY JOANNY BRU

tym roku odbędzie się dziesięć prawykonań utworów nowo skomponowanych przez Joannę Bruzdowicz! Jeszcze przed jej przyjazdem grano we Francji jej utwory. Po przyjeździe do Francji nastąpił kolosalny wzrost popularności polskiej artystki. Od 1972 r., od prapremiery „Kolonii karnej” aż do 1974 r. kalendarz kompozytorski ma dokładnie wypełniony. Prace nad nowymi utworami, których zamówiono mnóstwo, przygotowanie koncertów — wypełnia jej dokładnie wszystkie dni.

nianie nowo napisanego utworu na klawesyn. Grać go będzie w Royan Elżbieta Chojnacka.

Dodać wreszcie trzeba, że swą nową operę „Trojanki” zadeptykowała Joanna Bruzdowicz swej matce i że matka jej specjalnie na dzień premiery przyjechała z Polski. Premiera ta była prawdziwym wydarzeniem w życiu muzycznym Paryża i przyczyniła się do jeszcze większego wzrostu popularności znakomitej polskiej kompozytorki.

Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY



Dramat Eurypidesa w nowym, bardzo oryginalnym ujęciu, z nową, o rewelacyjnym brzmieniu muzyką, zachował monumentalną formę i szlachetny patos



Jedna ze scen zbiorowych. Inscenizatorzy osiągnęli niezwykle efekty. Piękno scen podkreślały kolory surowych w swej postaci kostiumów i gra światła



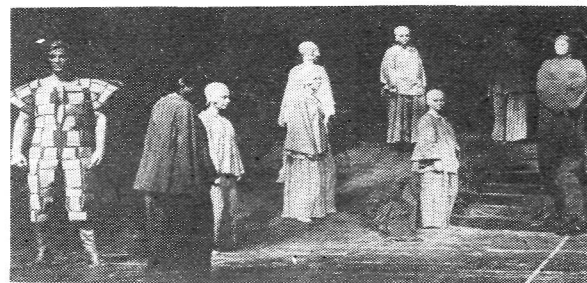


Doskonałą kreację stworzyła Ariel Daunizean, znakomicie nadająca się do roli pięknej Heleny

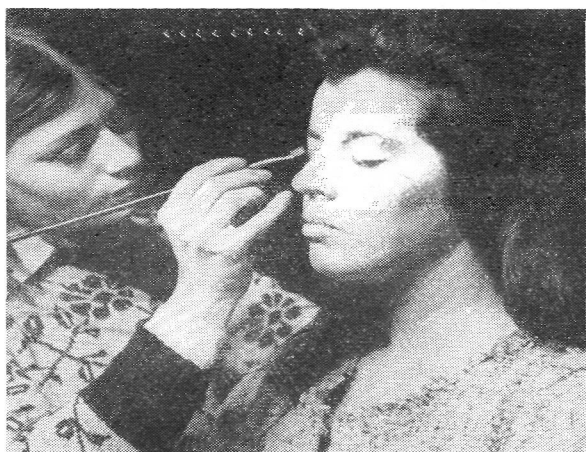
## FILM TELEWIZYJNY W POLSKIEJ OPRAWIE MUZYCZNEJ

Nie opodal od górniczych miasteczek Barlin i Houdain leży w departamencie Pas-de-Calais wioska Olhain, która syci się przed całym Nordem zachowanym w doskonałym stanie feudalnym zamkiem. W tym właśnie zamku reżyser Gilles Katz nakręcił ostatnio dla trzeciego programu francuskiej telewizji film pt. „Śmierć lorda Chatterley”.

Film ten zrealizowany został w oparciu o sztukę młodego pisarza angielskiego Christophera Franka, który pisze wyłącznie po francusku i który w ubiegłym roku otrzymał za powieść zatytułowaną „Noc amerykańska” nagrodę Femina. Muzykę do „Śmierci lorda Chatterley” napisała właśnie Joanna Bruzdowicz.



# ZDOWICZ



Żmudna praca nad charakteryzacją aktorów



W czasie generalnej próby. Dyrygent w rozmowie z Géori Boué



Widzowie przeżywali nie tylko wstrząsający dramat. Był to przede wszystkim spektakl nowy, odbiegający od tradycji, próba totalnego teatru muzycznego

## PROFESOR JEAN LACROIX W POLSCE

Na zaproszenie Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC) bawił w Polsce francuski uczyony i pisarz Jean Lacroix, profesor filozofii w Lyonie i stały recenzent książek z tej dziedziny na łamach dziennika „Le Monde”. Prof. Jean Lacroix jest autorem wielu prac filozoficzno-krytycznych. Członek Komitetu Wykonawczego SEC, mówca i prelegent, stały współpracownik różnych czasopism naukowych jest znawcą wielu zagadnień współczesnej i dawniejszej myśli światowej.

Prof. Jean Lacroix wygłosił w Warszawie odczyt w Polskim Oddziale SEC na temat filozofii politycznej Jean-Jacques Rousseau. Prof. Lacroix udał się także z odczytami do Krakowa.

## SUKCES POLSKICH NAUKOWCÓW

Dużym osiągnięciem Łódzkiego Instytutu Włókien Sztucznych i Syntetycznych jest opracowanie technologii i techniki produkcji anilany dwuskładnikowej, charakteryzującej się wysoką puszystością. Dotychczas „spulchniania” anilany dokonuje się w sposób mechaniczny, za pomocą odpowiednich urządzeń. Obecnie przy zastosowaniu dwóch składników uzyskuje się włókna karbikowane chemicznie, a więc od razu posiadające pożądaną cechę puszystości, upodobniającą surowiec syntetyczny do naturalnej wełny.

## EKSPORT KWIATÓW

„Hortex” zaopatruje w polskie goździki i tulipany (bo głównie te kwiaty eksportujemy) kwia-ciarnie Czechosłowacji, NRD i Związku Radzieckiego. W ub. roku uzbierały się z tego niezły bukiet, ponad 1 milion sztuk pachnącego towaru. Początek tego roku też jest niezły, wywieźliśmy już samolotami i pociągami 420 tys. goździków i nieco mniej tulipanów.

Chociaż konkurencja jest po-żeczna — Bułgaria, Węgry — polskie kwiaty docierają coraz dalej. Od jesieni Szwedzi i Austriacy będą obdarowywali się bukietami rodem z Polski. W niedługim czasie „Hortex” otworzy w Berlinie polską kwia-ciarnię, zaopatrywaną wyłącznie przez polskich ogrodników.

Nie tylko w kwiatowym hurcie Polska bierze udział. Kwiaty są za-awsze miłym prezentem, ale imieninowy bukiet np. z Nowego Jorku jest podwójnie miłym do-wodem pamięci. Warszawski od-ział Interflory przyjmuje indy-widualne zlecenia wysyłki bukiet-ów do każdego niemal punktu kuli ziemskiej i za jego też po-średnictwem z całego świata moż-na otrzymać kwiaty w Polsce.

## NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 20 MAJA

Bazylega, Bernarda

PONIEDZIAŁEK, 21 MAJA

Donata, Wiktora

WTOREK, 22 MAJA

Julii, Heleny

1915 — Zjazd Sokolstwa Polskiego w Chicago podejmuje uchwałę o pomocy zbrojnej dla kraju.

SRODA, 23 MAJA

Iwony, Dezyderyego

1842 — urodziła się Maria Konop-nicka — poetka i pisarka, autorka m. in. wielu popu-larnych wierszy dla dzie-ci, a także poematu o lo-sach emigrantów polskich w Ameryce Południowej „Pan Balcer w Brazylji”.

1871 — poległ w Paryżu generał Jarosław Dąbrowski, jeden z organizatorów Powstania styczniowego, uczestnik a prześladowany wódz naczelny Komuny Paryskiej.

CZWARTEK, 24 MAJA

Joanny, Zuzanny

1543 — zmarł we Fromborku Mi-kołaj Kopernik.

PIĄTEK, 25 MAJA

Urbana, Grzegorza

SOBOTA, 26 MAJA

Filipa, Pauliny



## SESJA KOPERNIKOWSKA

Z okazji obchodów 500 rocz-nicy urodzin Mikołaja Koper-nika i Roku Nauki Polskiej, rozpoczęła się 13 maja br. w Płocku, zorganizowana z in-icjatywy Senatu Uniwersytetu Warszawskiego wspólnie z Towarzystwem Naukowym Płockim sesja naukowa pt. „Kopernik i jego kraj”.

Miejscem sesji jest słynna „małachowianka” — szkoła-pomnik, szczytąca się prawie 800-letnimi tradycjami. W se-sji biorą udział rektorzy trzech uniwersytetów: war-szawskiego, poznańskiego i

łódzkiego, senat UW oraz przedstawiciele władz woje-wództwa i miasta.

Tego samego dnia na Zam-ku Książąt Mazowieckich w Płocku odbyła się uroczystość nadania przyznanego przez senat Uniwersytetu Warszaw-skiego tytułu doktora honoris causa jednemu z najwybit-niejszych badaczy słowiańsz-czynny dr. hab. Henrykowi Łowniańskiemu, prof. zwy-czajnemu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Po-znanu, członkowi rzeczywis-temu Polskiej Akademii Nauk.

## 25 LAT WSPÓŁPRACY POLSKI ze Światową Organizacją Zdrowia

25 lat temu, 6 kwietnia 1948 r., powstała Światowa Organizacja Zdrowia — wy-spezjalizowana agencja Or-ganizacji Narodów Zjednoczo-nych powołana do zwalczania chorób zakaźnych, prowadzenia badań naukowych, rozwo-ju medycyny na całym świe-cie. Obecnie do tej organiza-cji należy ok. 100 państw. Polska jest członkiem — za-łożycielem Światowej Orga-nizacji Zdrowia i bierze czyn-ny udział w pracach tej orga-nizacji.

Szeroką współpracę ze Światową Organizacją Zdro-wia podjęli nasi najlepsi spe-cjaliści z różnych dziedzin medycyny. Na liście eksper-tów SOZ, obejmującej około 2 tys. nazwisk sław medycz-

nych z całego świata znajdu-je się 52 polskich specjali-istów.

Pod fachowym nadzorem Światowej Organizacji Zdro-wia realizowany jest w Pol-sce pięcioletni program o-chrony środowiska. Kraj przy-gotowuje się także do prze-prowadzenia badań w zakre-sie oceny szkodliwości wpro-wadzanych do przemysłu no-wych technologii i substancji o nieznanym działaniu, w których to pracach ściśle współpracować będziemy w SOZ. W 1972 roku ustalono także, że w najbliższych la-tach uruchomiony zostanie w Gdyni Międzynarodowy Ośro-dek Zdrowia Ludzi Morza.

Hasłem działania w jubileusz-o-wym roku Światowej Organizacji

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Mówiłem Was niedawno o butach, ciuchach (lubię to słowo), o najprzeróżniejszych drobiaz-gach (bo miłe są życia drobiazgi), dlaczego nie miałbym mówić o statkach. W statkach jeste-smy światową potęgą. Północny Port w Gdań-sku, przedko i sprawnie budowany, robi ogrom-ne wrażenie. Byłem tam kilka tygodni temu, spotkałem ludzi pełnych pasji, hartu, odwagi, śmiałości i pracowitości. Port Północny jest wielką inwestycją, ale oglądając rzecz tak gigantyczną myślami byłem gdzie indziej, przy pierwszym polskim statku „Sołdek”, budowa-nym 25 lat temu. Chodziłem wtedy do szkoły ogólnokształcącej i do dziś pamiętam, jak u-ważnie śledziłyśmy losy „Sołdka”. Oczywiście, później zapomnieliśmy o nim; tak już w życiu bywa, że jedne sprawy zastępowane są przez inne sprawy, aktualnie ważniejsze. Wystarczy-ło wszakże jedno tylko przypomnienie („zaczy-naliśmy od rudowęglowca „Sołdek” o nośności 2,5 tys. DWT”), abym uzmysłowił sobie fak-tyczny ogrom prac dokonanych na polu bu-downictwa okrętów. W tym właśnie jednym przykładzie znać wyraźnie ogólny awans Pol-ski. No bo zważywszy, Drodzy, 25 lat temu sta-wiliśmy małego „Sołdka”, dziś budujemy stat-ki o nośności 55 tysięcy DWT, zaś w niedłu-gim czasie spłynię na wodę 100-tysięcznik. Transport morski ogromnieje. Nasz Port Pół-nocny ma właśnie sprostać owym ogromnieją-cym potrzebom.

Mały „Sołdek” i wielki Port Północny stają się oto symbolami przebytej drogi. Pewnie, wiem, że nie jest to temat, który głęboko wzrusza, ale czasem w gąszczu codzienności warto dostrzec te osiągnięcia, które są praw-dziwe i te przedsięwzięcia, które w imię lep-szej przyszłości Kraju musimy podejmować. Bo z tym Portem Północnym rzecz też nie jest prosta. Zachwycony wielką budową (rze-czywiście robi to wrażenie) — udałem się po-tem do Sopotu, no a jak się jest w Sopocie, to należy iść na molo i na plażę. Spacerowa-łem więc sobie i wtedy napadła mnie myśl

## KORESPONDENCJA CHOPINA

Po ukazaniu się „Korespon-dencji Fryderyka Chopina z rodziną” obejmującej łącznie 115 listów Państwowego Insty-tut Wydawniczy przystępuje do realizacji drugiego bloku listów, również w opracowa-niu Krystyny Kobylańskiej, a mianowicie „Korespondencji Chopina z George Sand i jej dziećmi”.

Z uwagi na fakt, że publi-kacja ta dotyczyć będzie za-gadnień polsko-francuskich, wydana zostanie w dwu wer-sjach językowych z myślą o polskim i francuskim czytelniku. Zawierać będzie niez-wytkle pasjonującą historię listów Chopina do George Sand, Solange i Mauricego oraz George i Solange do Chopina. Tekst tych listów (wydawanych dotychczas za każdym razem inaczej) zosta-nie dokładnie sprawdzony z autografami znajdującymi się w Polsce i we Francji.

Edycja niniejsza obejmuje liczne komentarze wnoszące nowe elementy do tego zagadnienia, zgodne z obecnym stanem naszej wiedzy w tym zakresie. Ponadto będzie bogato ilustrowana. Wśród 100 reprodukcji wiele portretów, listów i różnych dokumentów zostanie opublikowanych po raz pierwszy w ogóle, lub po raz pierwszy w Polsce.

## GOSPODARKA

### WALCOWNIA BLACH TRANSFORMATOROWYCH POWSTAJE W BOCHNI

Brygady krakowskiego przed-siebiorstwa „Mostostal” rozpocze-ły prace na placu budowy jednej z największych i najnowocześ-niejszych inwestycji polskiego hutnictwa — walcowni blach trans-formatorowych w Bochni koło Krakowa. Obiekt ten będzie filią huty im. Lenina. Walcownia blach transformatorowych będzie jedynym tego typu obiektem w kra-jach RWPG produkującym spe-cjalistyczne wyroby dla wielu ga-telei przemysłu.

### MILION MOTOCYKLI ZE ŚWIDNIKA

Wytwórnia Sprzętu Komunika-cyjnego w Świdniku obchodzi niegdyś jubileusz. Z jej taśm produkcyjnych zjechał milionowy motocykl. Obecnie zakłady pro-dują motocykle z silnikami o pojemności 125 i 175 cm<sup>3</sup>, a w najbliższym czasie wypuszczą na rynek nowy sportowo-turystycz-ny motocykl przeznaczony dla młodzieży.

## Jednym ZDANIEM

● Siedmioczęściowy serial te-lewizyjny o zakopiańskim rodzie Gasieniców przygotowuje dla TV reżyser Konrad Natęcki.

● Na uporządkowanym Wzgó-rzu Tumskim w Płocku powstanie wkrótce skansen romański, obejmujący zarówno zachowane tam budowle jak wykopaliska arche-ologiczne z czasów pierwszych Piastów.

● Medal „Mecenas sztuki” bę-dzie przyznawany począwszy od bieżącego roku osobom, organiza-cjom i instytucjom szczególnie zasłużonym w dziedzinie popiera-nia twórczości artystycznej w Polsce.

## ŚLĄSKA WIOSNA TEATRALNA poświęcona twórczości Moliera

Po raz jedenasty teatry dramatyczne województwa katowickiego biorą w tym roku udział w znanej i popu-larnej na Śląsku imprezie no-szącej tytuł „Śląskiej Wiosny Teatralnej”.

W tym roku, z okazji przy-padającej trzecieściej roczni-cy zgonu klasyka komedii światowej — Moliera — „Ślą-ska Wiosna Teatralna” została poświęcona twórczości tego sławnego dramaturga. Impre-zy „Wiosny” rozpoczęły się 9 maja i trwały do końca miesiąca.

Co roku inauguracja „Wio-sny” odbywa się w jednym ze śląskich teatrów. W tym roku pierwszy spektakl miał miejsce w Teatrze Dramatycz-nym im. Adama Mickiewicza w Częstochowie, który wy-stąpił z przedstawieniem „Chorego z urojenia”. Przed spektaklem odbyły się pre-lekcje dwóch gości z Francji — romanisty i teatrologa — na temat twórczości Moliera oraz prelekcja poświęcona molierowskiemu inscenizacjom w Polsce, którą wygłosił re-daktor naczelny czasopisma „Teatr”, Witold Filler. Otwar-to również wystawę poświę-coną Molierowi. Składające się na nią fotografie otrzy-mano z Paryża za pośrednic-twem ambasady francuskiej. Ponadto wysyłane zostały dwa filmy francuskie, rów-nież o tematyce molierow-skiej.

Program „Śląskiej Wiosny Teatralnej” objął w tym ro-ku m. in. spektakle „Świe-toszka” (Teatr im. Wyspiań-skiego w Katowicach), „Grze-gorza Dyndały” (Teatr Polski w Bielsku-Białej), „Zmowy świętoszków” Michała Bułha-kowa (Teatr Zagłębia z Sosnowca) oraz „Skapca” (Teatr Nowy z Zabrze). Gościnnie wy-stąpił ponadto góralski Teatr Amatorski im. Heleny Mo-drzejewskiej z Zakopanego, który zaprezentował wykona-ny w gwarze podhalańskiej spektakl „Lekarza mimo woli”, noszący w tym wykonaniu tytuł „Lykorz z nieswo-jej woli”.

## TROCHĘ O PORCIE PÓŁNOCNYM, PLAŻY I WYPOCZYNKU

ciemna: co stanie się z tą plażą? Wątpliwości nurtowały mnie już w czasie zwiedzania Por-tu, jednak teraz — niejako naocznie — i natychmiast — domagamy się odpowiedzi. Port może zagrozić sopockiej plaży. Jak łat-wo się domyślić nie rozstrzygnąłem swoich wątpliwości. To zresztą nie moja sprawa. Wiem, że za każdy postęp w jednej dziedzi-nie trzeba płacić w innej dziedzinie. Wierzę jednak, że fachowcy znajdą rozwiązanie i — jak to się mówi — wilk będzie syty i owca cała. Ostatecznie nie przypadkowo właśnie Polska aktywnie zajmuje się ochroną natural-nego środowiska człowieka, który to problem wybuchł z taką gwałtownością po tzw. Rapo-rcie U Thanta sprzed dwóch lat.

Z tymi refleksjami nad „Sołdkiem”, Portem i plażą w Sopocie wróciłem do Warszawy. By-ło gorąco, więc chciałyby się pójść gdzieś na spacer. I tu dopiero zaczyna się problem. Warszawa nie sprzyja spacerowiczom. Parków tu mało, wybrzeże Wisły niezbyt dobrze zago-spodarowane, praktycznie nie ma gdzie wypo-czywać na tzw. tonie natury. Owszem, można wyjechać za miasto, ale specjalnymi „zielonymi” autobusami nie wszystkim chce się mę-czyć, a samochodów prywatnych jest wciąż za mało. Kolejka na Fiata 126 P stale się wydłuża, a i do pierwszych egzemplarzy samo-chodu droga jeszcze daleka. Co pozostaje? Ufać władzom, że w najbliższych latach stolicę opasywać będzie cały pierścień dobrze urzą-dzonych ośrodków wypoczynku sobotnio-nie-dzielnego i rekreacji. W ostatnich latach wiele na tym polu działo, w następnych zrobi się jeszcze więcej, o co zapewne zadba nowo mianowany przewodniczący Głównego Komit-etu Kultury Fizycznej i Turystyki, pan Ka-pitan. Sezon turystyczny za pasem, życząc więc wszystkim Czytelnikom dobrego wypoczynku na zielonej trawie.

MAREK

# Du conservatoire de Bruxelles à celui de Varsovie

Que les voyages forment la jeunesse est reconnu depuis longtemps, qu'ils resserrent les liens d'amitié l'est tout autant et quand la musique est le moteur du déplacement le succès est garanti.

Dans le cadre des échanges entre le Conservatoire de Musique de Bruxelles et les Ecoles Supérieures de Musique polonaises, un groupe de musiciens belges s'est rendu en Pologne où il a pu rencontrer des étudiants polonais. Déjà un groupe d'étudiants de l'Ecole Supérieure de Cracovie s'était rendu à Bruxelles, le but du présent voyage était, en fait, Cracovie. Mais sur le chemin Varsovie attendait.

Les trois anciens étudiants belges sont des musiciens accomplis et nous verrons plus loin qu'ils l'ont prouvé magistralement. Ils étaient accompagnés de Mme Jacqueline Fontyn, professeur de composition au Conservatoire de Bruxelles. M. Schmit, recteur du Conservatoire n'était pas là, des avatars rencontrés en cours de route l'empêchèrent d'être présent au concert de Varsovie.

Permettez que nous vous présentions les personnes présentes:



Mme Jacqueline Fontyn dialogue avec la musique depuis son plus jeune âge. Brillante pianiste d'abord — enfant elle donna de nombreux concerts — elle se tourna ensuite vers la composition qu'elle pratique toujours par plaisir. Ses premières oeuvres officielles datent de 1952, depuis elles sont une quarantaine. Il n'y a pas lieu ici d'énumérer les compositions de Mme Fontyn mais relevons au hasard „Psalmus Tertius” (choeur mixte et orchestre) Prix Oscar Espla en 1962 à Alicante, „Six Ebauches” Prix de la Radio Tchéco-

slovaque à Prague en 1966, „Dialogues” que l'on entendit à Varsovie. Signalons que l'on peut trouver des enregistrements des oeuvres de Mme Fontyn aux Editions Decca, Cultura et Alpha.

Ce ne fut pas le premier voyage de Mme Fontyn en Pologne. Elle y vint pour la première fois il y a deux ans avec son mari M. Schmit, compositeur également, pendant l'Automne de Varsovie qui chaque année réunit les musiciens du monde entier qui y viennent présenter leurs toutes dernières oeuvres.



A gauche, Mme Sabine Godart, attaché culturel près l'ambassade de Belgique à Varsovie. A droite, Mme Jacqueline Fontyn. Photos L. Wdowiński

M. Bernard Lemmens est un pianiste de grand avenir ce qu'il démontra magistralement. Il a interprété des oeuvres de Skriabine (la Fantaisie op. 28, la Sonate n° 7 et la 9e Sonate op. 68) et de Schmit (Trois Burlesques). Il a terminé le Conservatoire de Bruxelles depuis deux ans, et depuis ce temps il est chargé de cours en ce même conservatoire. Mais surtout, il a été le lauréat du Concours Skriabine qui s'est déroulé à Oslo en 1970. Outre quelques enregistrements pour la radio belge, il se prépare à partir en tournée et il enregistrera des oeuvres de Skriabine dans les différentes radios européennes. Pour autant que l'on en puisse juger (nous ne sommes pas critique musical) il dispose d'une grande technique qui lui permet de maîtriser parfaitement l'instrument, à cela s'ajoute une sensibilité et un tempérament qui font le talent.



M. Alfred Jacquet est saxophoniste. Sa venue en Pologne a été un tour de force du

point de vue musical. En quinze jours seulement il a préparé un programme au

milieu de mille occupations toutes plus absorbantes les unes que les autres. Il est professeur d'académie, chargé de cours au conservatoire de Bruxelles depuis 1967. De plus il fait partie d'un groupe de musique de chambre et dirige le Quatuor Belge de Saxophone. Avec ce quatuor il a accompli des tournées au Canada, en Angleterre, R.F.A., Suisse, Pays-Bas et aux Etats-Unis (pour le congrès mondial des saxophonistes). Il a choisi un programme difficile pour sa visite en Pologne, les „Miniatury w różnych stylach” du Polonais Thomis, la „Sonatine” de Pascal et les „Dialogues” de J. Fontyn musique limpide et élégante qui cache — comme toute bonne musique — des difficultés nombreuses que l'auditeur ne doit pas entendre. Pendant l'en-tracte, les étudiants de Varsovie entourèrent M. Jacquet et la discussion alla bon train.



M. Patrice Merckx accompagnait au piano M. Jacquet. Il a terminé ses études depuis deux ans. Excellent accompagnateur, il donne des concerts en soliste et s'est produit en Belgique bien sûr, mais aussi à Luxembourg et à Paris. Il est également enseignant dans une académie de musique d'un quartier de Bruxelles.

## FAITES CONNAISSANCE AVEC NOS COLLABORATEURS

„La Semaine Polonaise” a célébré il y a peu le quinzième anniversaire de sa fondation. Nous avons solennisé cet événement par un numéro spécial. Après la parution de ce numéro, nombre de nos abonnés nous ont fait tenir des lettres de félicitations. Dans l'une de ces lettres — celle de Mme Bronislawa Lecznar de Boulogne (Meuse) — les compliments s'assortissaient d'une gronderie amicale. „A mon sens — disait en substance Mme Lecznar — vous n'avez pas suffisamment honoré Joseph Grzybek et Mme Anna dans votre numéro spécial. J'estime que vous auriez dû orner la couverture de ce numéro de leurs photos”.

Beaucoup d'autres lecteurs ont également parlé en termes élogieux de Mme Anna et de Joseph Grzybek dans les missives qu'ils ont eu la gentillesse de nous adresser à l'occasion du quinzième anniversaire de notre hebdomadaire.

Qui est Mme Anna? Qui est Joseph Grzybek? Comment ces deux personnes se sont-elles conciliées la sympathie des lecteurs de notre journal?

Mme Anna est la responsable de notre courrier du coeur. Chaque semaine, elle allège efficacement la peine de tous ceux qui ont des ennemis d'ordre sentimental. Comme les conseils qu'elle prodigue sont toujours judicieux, comme ses réflexions sont toujours extraordinairement pertinentes, elles jouit d'une grande popularité, et ce, non seulement parmi les gens qui ont des peines de coeur, mais aussi parmi tous les autres lecteurs.

Quant à Joseph Grzybek, c'est un vieux mineur autodidacte qui a beaucoup de lecture et beaucoup d'esprit et dont les chroniques teintées tout ensemble de jovialité et de mélancolie ressuscitent souvent la vie des immigrés polonais au cours de l'entre-deux-guerres.

Maintenant que vous connaissez déjà Mme Anna et Joseph Grzybek,

permettez-nous de vous présenter le reste de nos collaborateurs: M. Marek, Jérôme et Sylvie, etc.

M. Marek publie chaque semaine dans nos colonnes des chroniques où se reflète la vie de la Pologne contemporaine et dans lesquelles il se fait toujours un devoir d'ajouter la réflexion à la simple information.

Martine — une charmante et espiègle jeune fille qui écrit en français — exhorte les jeunes d'origine polonaise à approfondir leur connaissance de la Pologne et de culture.

Jérôme et Sylvie — deux mioches qui ne sont guère plus hauts qu'une botte — incitent les enfants à apprendre la langue polonaise. La lecture de leurs textes peut également être très profitable aux vieux immigrés qui désirent se perfectionner en français.

Naturellement, „La Semaine Polonaise” ne se compose pas seulement des textes que nous venons de vous énumérer. Chaque numéro de notre hebdomadaire contient aussi nombre d'articles et de reportages consacrés à l'histoire des rapports franco-polonais, à la Pologne contemporaine et à la vie de l'immigration polonaise en France et en Belgique.

Ces problèmes vous intéressent-ils?

Avez-vous de l'attache pour la Pologne?

Si oui, n'hésitez pas une seconde.

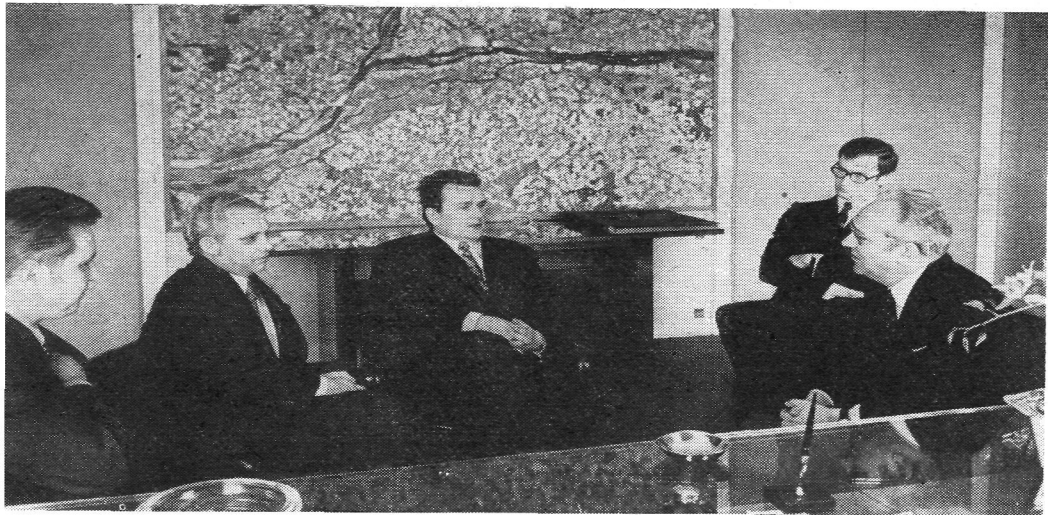
Souscrivez aujourd'hui même un abonnement à „La Semaine Polonaise”.

„La Semaine Polonaise” vous offre la certitude de mieux connaître la Pologne.

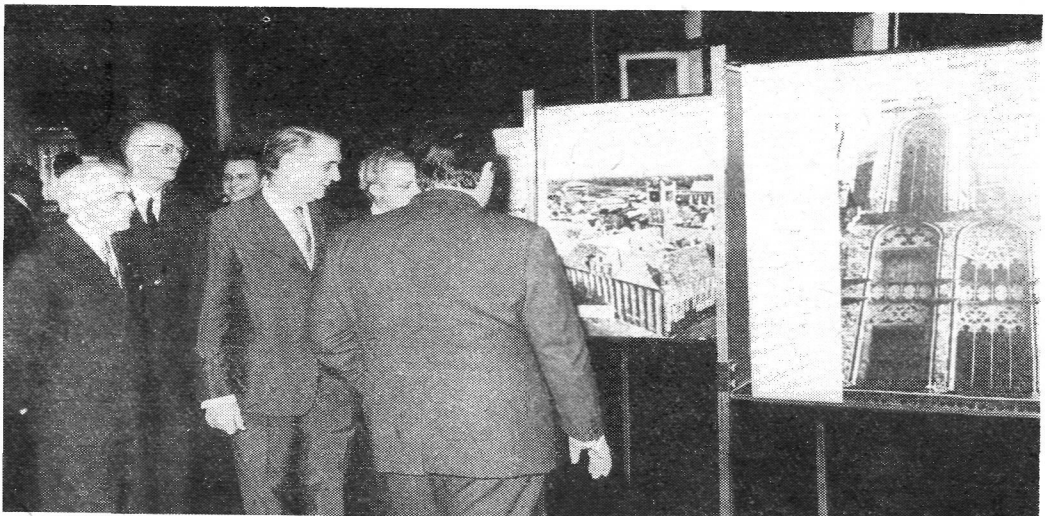
**NE VOUS CONTENTEZ PAS DE LIRE „LA SEMAINE POLONAISE”: ABONNEZ-VOUS!**



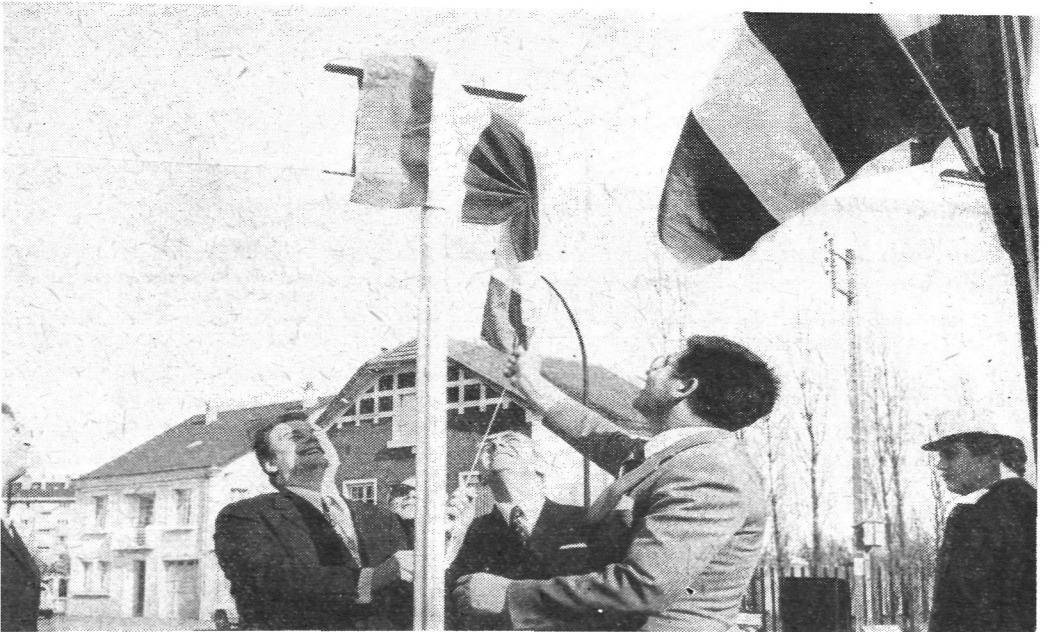
Wizyta u prefekta departamentu Maine-et-Loire pana André Vimeneu. Od lewej: radca Ambasady PRL we Francji p. Ryszard Korczewski, konsul generalny PRL w Paryżu p. Jerzy Łukomski, konsul p. Janusz Karski i prefekt p. A. Vimeneu



Polscy goście dyskutują z zastępcą mera p. Pierre Rouillard (z prawej)



Wystawę kopernikowską zwiedzili również p. prefekt A. Vimeneu (trzeci od lewej)

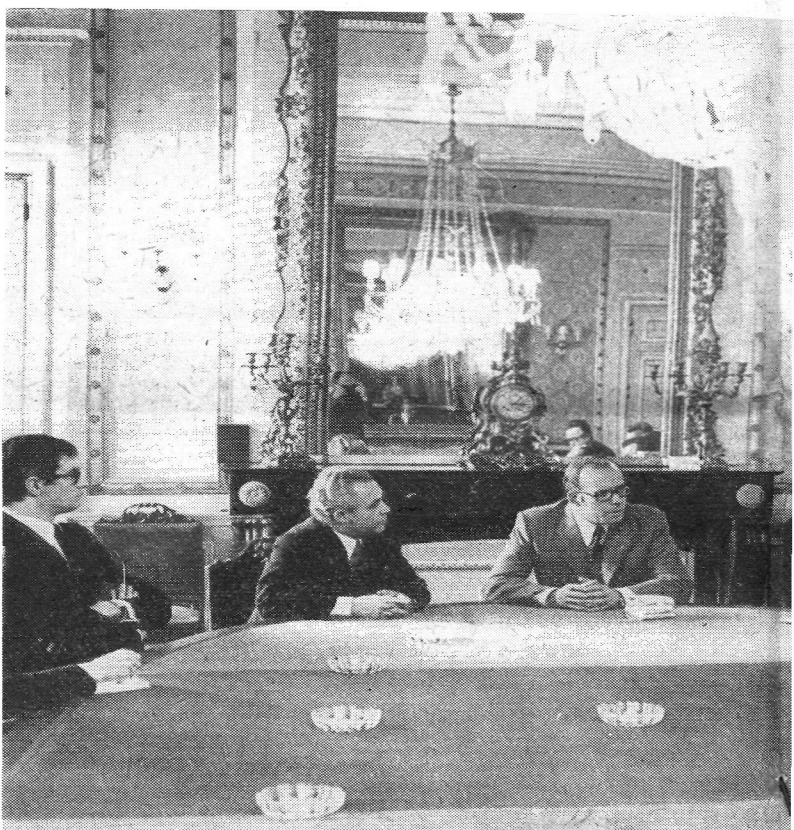


Odświeżenie tablicy z nową nazwą bulwaru. Tak się nazywa nowa arteria

# DZIEŃ POLSKI W ANGERS



Wieniec z biało-czerwonych kwiatów w hołdzie Francuzom poległym



W Chambre de Commerce omawiano sprawy gospodarcze. Sekretarz gmina Polska i chętnie tam jeszcze raz pojedzie



Dlaczego akurat mówimy dzisiaj o Koperniku? To proste, dlatego że w tym roku obchodzimy 500 rocznicę jego urodzin i z tej okazji miasto Angers jemu właśnie poświęca szereg imprez w ramach dnia francusko-polskiego...

Tak napisał dziennik „La Nouvelle République”, jedna z gazet wychodzących w departamencie Maine-et-Loire. Od razu trzeba dodać, że i dwie pozostałe miejscowe gazety, a mianowicie „Ouest-France” i „Le Courrier de l'Ouest” poświęciły sporo uwagi imprezom odbywającym się w ramach „Dnia polskiego” w Angers. Bo taki charakter przybrały uroczystości kopernikowskie w tej miejscowości. W



w walce o wolność



Generalny tej instytucji p. Goxe (trzeci od prawej)  
Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY



Prof. Bouvier-Ajam w sposób interesujący mówił o polskim astronomie



Przedstawiciele władz i środowiska kulturalnego Angers oraz ich polscy goście na wykładzie profesora Maurice Bouvier-Ajam o Mikołaju Koperniku

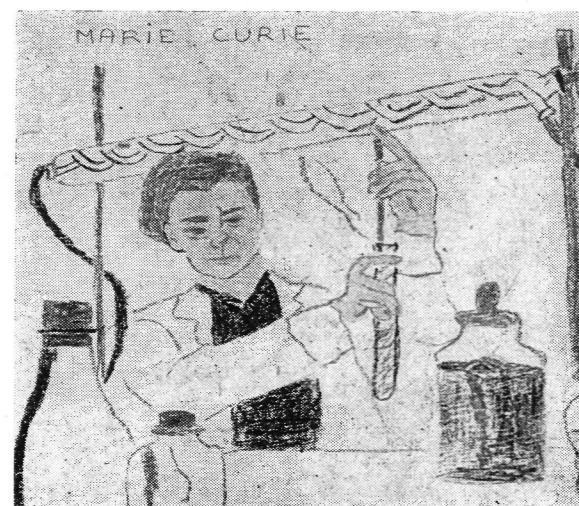
Rysunki dzieci z „Ecole de filles de la Blancheraie”



Mikołaj Kopernik



Fryderyk Chopin



Marie Curie



Takiej lekcji nie było jeszcze w „Ecole de filles de la Blancheraie”. Dzieci chwaliły się polskim gościom swoimi bogatymi wiadomościami o Kraju



Konsul generalny p. J. Łukomski zapoznaje się z wypracowaniem o Polsce

kilku punktach miasta powiewały flagi niebiesko-biało-czerwone i biało-czerwone. Symbole Francji i Polski. Na te uroczystości do Angers przybyli przedstawiciele Polski: radca Ambasady PRL p. Ryszard Korczewski, konsul generalny PRL w Paryżu p. Jerzy Łukomski i konsul p. Janusz Karski.

„Dzień polski” rozpoczął się od złożenia wizyty u prefekta departamentu Maine-et-Loire p. André Vimeneu. Pan prefekt serdecznie powitał polskich gości. W jego gabinecie odbyła się rozmowa, która upłynęła w bardzo miłej atmosferze. Następnie radca Ambasady i konsulowie przybyli do merostwa, gdzie przyjął ich zastępca mera, p. Pierre Rouillard, zastępujący nieobecnego gospodarza miasta. Pan Rouillard zajmuje się w merostwie sprawami kulturalnymi, toteż przede wszystkim dyskutowano na te tematy. Mówiono więc o trudnym problemie pogodzenia ochrony zabytków z koniecznością unowocześnienia miasta, o roli kulturalnej, jaką ze względu na swe tradycje, jak i zainteresowania jej mieszkańców odgrywa we współczesnym życiu Francji miasto Angers. Pan Rouillard z dumą podkreślał znaczenie kulturalne corocznych festiwali teatralnych. Powiedział on również, że występy „Mazowsza” w Angers odnio-

śly wielki sukces. Wymiana zdań i opinii na temat życia kulturalnego Polski i Francji nie miała jedynie charakteru kurtuazyjnego. Radca Korczewski poruszył bowiem sprawę współpracy między Polską i Francją w tej dziedzinie. Przypomniał, że Kraj ma bardzo poważne osiągnięcia np. w dziedzinie sztuk plastycznych, że można byłoby również wymieniać solistów, reprezentujących różne dyscypliny muzyki i wokalistyki. Zastępca mera ze swej strony mówił o celowości i możliwości wymiany studentów między miejscową Ecole des Beaux Arts a odpowiednią szkołą polską.

Na zakończenie tej wizyty, która wniosła cenne elementy w zakresie wzajemnego poznania, radca Korczewski, konsul generalny p. Łukomski i konsul Karski wpisali się do „Złotej Księgi” pamiątkowej merostwa.

Następnym punktem programu tego bogatego w imprezy „Dnia polskiego” w Angers była wizyta u najmłodszych obywateli Angers — w szkole podstawowej. Tutaj można było się przekonać, co wiedzą o Koperniku i w ogóle o Polsce 10- i 11-letnie dzieci. Cała klasa przyozdobiona była rysunkami przedstawiającymi Mikołaja Kopernika, Fryderyka Chopina i Marii Skłodowskiej-Curie. Wypowiedzi także mapę Europy uwypuklając obszar Polski,

a także i mapę Polski. Dzieci były początkowo onieśmiałe wizytą, ale później, dzięki bezpośredniości polskich dyplomatów, dzieci nabrały odwagi. Każde chciało przeczytać wypracowanie, jakie w związku z Polską przygotowało na „Dzień polski”.

I tak Patrick Frémy z dumą przeczytał swoje wypracowanie pt. „La Pologne”, w którym w ogromnym oczywiście skrócie opisał Polskę, jej przeszłość i obraz współczesny. Jego kolega Yves Béchu napisał wypracowanie o Chopinie, a Michèle Bilby o Marii i Piotrze Curie. Potem dzieci odpowiadały na pytania. Bez kompleksów można stwierdzić, że jak na swój wiek wykazały się dużą wiedzą o Koperniku i w ogóle o Polsce. Wychowawca tej klasy i jednocześnie dyrektor szkoły p. Georges Hatté może być dumny z wyników swej pracy.

Ale na tym lekcja się nie skończyła. Na pytania odpowiadali bowiem z kolei radca Korczewski i konsulowie: Łukomski i Karski. Dzieci pytały o to, czy w Polsce ich rówieśnicy uczą się w ten sam sposób jak we Francji, czy uczą się języka francuskiego, jakie pieniądze są w Polsce i jaki sport jest najbardziej popularny. Pytały o wiele innych spraw, na które otrzymały proste, a jednocześnie wyczerpujące odpowiedzi. Wydaje się, że zadowolenie

było obustronne i ta lekcja o Polsce przy udziale Polaków pozostanie długo w pamięci dzieci, ich wychowawcy i polskich gości, którzy obdarowali małych przyjaciół Polski pamiątkowymi znaczkami z podobizną Mikołaja Kopernika.

Po zwiedzeniu szkoły radca Korczewski, konsul generalny Łukomski i konsul Karski zostali przyjęci przez sekretarza generalnego Chambre de Commerce, p. Goxe'a. Jak przystało na charakter tej instytucji, dyskutowano przy „okrągłym stole” na tematy gospodarcze, ze szczególnym oczywiście uwzględnieniem współpracy ekonomicznej między Polską i Francją, a na tym tle o celowości zacieśnienia jej między przedsiębiorstwami działającymi w departamencie Maine-et-Loire a ich polskimi odpowiednikami. Pan Goxe bawił zresztą swego czasu w Polsce i orientuje się w możliwościach polskiego przemysłu. Wypowiedź radcy Korczewskiego, że Polska bardzo zainteresowana jest w szerokiej wymianie z Francją znalazła odzew w wypowiedzi p. Goxe, który m. in. powiedział: „Nic nie wstrzymuje nas od wysłania misji do Polski, ja sam z wielką przyjemnością jeszcze raz pojedę do Waszego kraju”...

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 14

O rozwoju samego miasta Angers można było się przekonać w czasie zwiedzania miasta. Angers to gród nowoczesnego przemysłu i nowych kolorowych dzielnic mieszkaniowych. Jedną z nowych arterii otrzymała nazwę: bulwar imienia Kopernika. Krótka ale wzruszająca była ceremonia nadania bulwarowi tej nazwy. Powiewały flagi Francji i Polski. Radca Korczewski odsłonił tablicę, która głosi: BOULEVARD COPERNIC ASTRONOME 1473—1543.

Sylwetkę tego polskiego uczonego, znaczenie jego teorii dla rozwoju wiedzy o świecie, jego postawę jako odanego i wiernego poddanego króla polskiego przedstawił profesor **Maurice Bouvier-Ajam**, dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego w Paryżu i przewodniczący Stowarzyszenia „France-Pologne”.

Odczyt ten, na który przybyli przedstawiciele miejscowych władz i środowiska naukowego, kulturalnego oraz studenci, spotkał się z uznaniem słuchaczy.

Biało-czerwone barwy raz jeszcze pojawiły się w „Polskim dniu” w Angers, kiedy radca Ambasady Polskiej **p. Korczewski** i konsułowie **Jerzy Lukomski** i **Janusz Karski** złożyli wieniec pod pomnikiem poległych w obronie Francji.

Jednym z ostatnich punktów tego bogatego w wydarzenia dnia przyjaźni polsko-francuskiej w Angers było otwarcie wystawy kopernikowskiej w salach merostwa, zorganizowanej staraniem Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu. I tu w przemówieniach zastępca mera **p. Pierre Rouillard** i radca Ambasady **p. Ryszard Korczewski** wyrazili nie tylko zadowolenie z nawiązania bliższych kontaktów ale i chęć rozwoju współpracy Angres z Polską.

Wieczorem odbył się recital chopinowski pianistki polskiej **p. Ewy Osńskiej-Mitko**.

Medal honorowy miasta Angers, który otrzymali z rąk mera tego miasta radca Ambasady **p. Ryszard Korczewski** i konsuł generalny **p. Jerzy Lukomski**, można z całą pewnością uważać za widoczny wyraz wagi i znaczenia, jakie władze tego miasta przywiązują do kontaktów z Polską.

Pamiątkową plaketkę z wizerunkiem Mikołaja Kopernika otrzymał zastępca mera **p. Pierre Rouillard** i kurator **p. Lagarde**. W ten sposób przedstawiciele Polski we Francji wyrazili swą wdzięczność dla władz miasta Angers i jego mieszkańców za serdeczną atmosferę, jaką stworzyli w „Dniu polskim” z okazji 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.



Nasz Czytelnik **p. Józef Madej** zamieszkały 36, rue Louis Dehert, Ergninghen, Francja zwraca się do „Tygodnika Polskiego” z prośbą o zamieszczenie zdjęć swoich przyjaciół z czasów wojny i okresu powojennego.

Pan Madej pracował m. in. we wiosce Waldverh, gdzie pomocy jeńcom udzielali: **pani Lidia Sabatowska**, **Stanisław Buwczynski** i **Bolesław Niedoptylaski**. Pani Sabatowska najprawdopodobniej przebywa w Anglii. Nasz Czytelnik chciałby nawiązać z tymi osobami kontakt korespondencyjny. Zgodnie z jego prośbą zamieszczamy dwa zdjęcia.

Na jednym widzimy **p. Sabatowską** w towarzystwie dwóch mężczyzn, a na drugim **p. Madeja** wraz z kolegami, z którymi przebywał w stalagu 12 B. Czytelnik nasz prosi również i tych kolegów by zechcieli do niego napisać.

## NAUKA I SPOŁECZEŃSTWO

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 5

— dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, **prof. Adam Łopatka** — dyrektor Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, **dr Anna Kruk-Olszewska** z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, **prof. Władysław Markiewicz** — sekretarz naukowy Wydziału Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk, **docent dr Hanna Malewska** — pracownik naukowy Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, **docent habilitowany dr Zdzisław Grzełak** — dyrektor Instytutu Nauk Społecznych Politechniki Łódzkiej, obecnie pracownik naukowy Stacji Paryskiej Polskiej Akademii Nauk, **dr inż. Wojciech Nowacki** i **dr Teresa Nowacka** — również pracownicy naukowcy paryskiej Stacji Polskiej Akademii Nauk.

W chwili, kiedy kończyły się obrady i kiedy podsumowywano ich wyniki, stwierdzono, że były one pożyteczne i twórcze, że można uznać je jako doniosły wkład w dzieło rozwoju stosunków naukowych polsko-francuskich. Postanowiono również, że następne tego rodzaju spotkanie odbędzie się w 1975 roku w Warszawie.

## SZUKAM PRZYJACIÓŁ Z CZASÓW WOJNY



## RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

## LIST DO REDAKCJI

### W sprawie listów do pani Anny

W ostatnich numerach „Tygodnika Polskiego” w rubryce „Rady od serca” przeczytałem dwa listy. Jeden podpisany „Aleksandra”, drugi — „J. K.” Przymknął mi się „Latarnik” Sienkiewicza i „Pan Balcer” Konopnickiej. Między losami „Latarnika” i Balcera a losami tych dwóch pań zachodzi jednak pewna różnica. Latarnik opuścił Kraj po klęsce powstania, a Balcer musiał szukać chleba na obczyźnie. Tymczasem te dwie wspomniane panie zajął się nie swój los, chociaż Kraju opuszczać nie musiały. Pani Anna odpowiedziała im bardzo delikatnie, ja natomiast osądzam je bardzo surowo. Takich osób, jak te dwie panie, pozostało we Francji w ciągu ostatnich dziesięciu lat dość dużo. W Troyes jest tych młodych przybyszów z Kraju przeszło 250 osób. Mają oni do mnie żal, że nie uznają ich za emigrację.

Nie uznają ich żalów. Przed podjęciem decyzji opuszczenia ojczyzny trzeba się było poważnie zastanowić.

Pierwsza pani, która napisała do pani Anny, po to, by pozostać we Francji, wyszła za Francuza, a dziś tęskni za Ojczyzną i roni łzy. Druga była studentką medycyny. Dziś rozpaczła i to w dodatku na Nordzie, który jeszcze i dziś nazywam „matą Polską”.

Ci nasi rodacy, którzy przybywają tu na zaproszenie, unikają emigracji, bo — jak mówią — jest „mato kulturalna”. Proszę nas najpierw o zaproszenie, a potem zrażają nas, starszych, swoją zarozumiałością. Myśmy też tęsknili za Polską, tym więcej, że muśielimy ciężko pracować, i życie zmusiło nas do opuszczenia ojczyzny.

Mieczysław Proch  
Troyes

## PRZEZ MOJE OKULARY

### O PIERWSZYCH DRUKARNIACH I BIAŁYCH KRUKACH

Ponieważ wciąż jeszcze mamy maj, miesiąc książki, nie od rzeczy więc będzie przypomnieć, że w roku bieżącym — poza innymi licznymi rocznicami — obchodzimy 500-lecie drukarstwa polskiego, które — jak podają historycy — rozpoczęło działalność w 1473 roku.

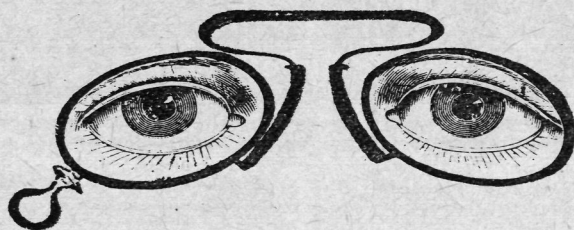
Pierwszy warsztat drukarski — wędrowny — należał do niejakiego imię Straube, który początkowo powielał teksty sposobem litograficznym i ksylograficznym, a dopiero w kilkanaście lat później przy pomocy prasy drukarskiej i ruchomych, dowolnie składanych czcionek.

Drugą drukarnią polską była oficyna wydawnicza Fiola i Turzona. W latach 1490—1491 wydała ona pierwsze w Europie druki tłoczone cyrylicą.

W XVI w. istniały już w Krakowie cztery oficyny wydawniczo-drukarskie: Hallera, Unglera, Wietora i Szarffenbergów. Pracowały one przede wszystkim dla potrzeb Akademii Krakowskiej — ale nie tylko. U Unglera w 1513 roku wyszła pierwsza książka w języku polskim (dotychczas drukowano teksty łacińskie) — był to „Raj duszny” Biernata z Lublina. Do naszych czasów zachowało się z tego dzieła zaledwie osiem kartek wypełnionych pieśniami i modlitwami.

W Warszawie pierwsza drukarnia powstała dopiero w połowie XVII w. — założył ją Jan Roszkowski.

Przy okazji warto chyba pochwalić się sukcesami, jakie drukarstwo polskie osiągało wówczas poza granicami Kraju. Otóż jednym z najbardziej



cenionych drukarzy w Hiszpanii był nasz rodak nie znanego nazwiska, występujący jako Stanisław Polonus, albo „de Polonia”. W 1505 r. starzejący się Polonus odstał swoją oficynę Crombergerowi. Ten zaś likwidując drukarnię w 1539 r. — zachowane czcionki Stanisława Polonusa przesłał na dopiero co odkryty ląd amerykański, do Meksyku. W ten oto sposób pierwsze druki na kontynencie amerykańskim zostały wykonane czcionkami polskiego drukarza.

Od starych drukarni jeden krok do starych ksiąg, które zwykło się nazywać „białymi krukami”. W Polsce — jak zresztą i w innych krajach — co jakiś czas odbywają się aukcje, czyli licytacje publiczne starodruków i cymeliów (obiekty biblioteczne muzealnej wartości). Niedawno odbyła się taka aukcja w Bydgoszczy. Wśród licznych unikalnych ksiąg największym rarytatem była pozycja „Fragmenta albo pozostałe pisma” Jana Kochanowskiego, wydana w Krakowie w 1604 r. Oczywiście nabyła ją Biblioteka Narodowa. Wiele innych pozycji nabyli prywatni kolekcjonerzy — których w Polsce jest bardzo dużo — płacąc nie raz za książkę kilkanaście tysięcy złotych. Dobrze, że są jeszcze ludzie, którzy wolą książkę od samochodu i odmawiają sobie wszystkie, by zdobyć na własność upragnione, poszukiwane latami dzieło.

Z myślą o zbieraczach — oczywiście już w tym szerokim znaczeniu — Wydawnictwo „Arkady” przygotowuje nową edycję „Pana Tadeusza” z ilustracjami Jana Wilkonja. Jak wiadomo ilustrato-

rami Mickiewiczowego arcydzieła dotychczas byli: w XIX w. Włoch osiadły w Polsce Elviro Andriolli i w czasach najnowszych — Tadeusz Gronowski. Jakże będą nowe ilustracje? Sam autor tak mówi o nich: „Starałem się odtworzyć litewski pejzaż... Postacie potraktowałem drugoplanowo... Czasem plastyczna doskonałość Mickiewiczowego opisu zdawała się czynić pracę plastyka zbędną”.

Odrębną grupę wśród zbieraczy książek stanowią warsawianści, tzn. ci, którzy zbierają książki związane tematycznie z Warszawą. Im polecam album „Przedwczorajszej Warszawy, typy malownicze” w opracowaniu Zdzisława Biernackiego, który zadał sobie trud wyszperania ze starych roczników „Gazety Warszawskiej”, „Biesiady Literackiej”, „Kłossów”, „Bluszczu” i innych — rysunków charakterystycznych dla życia i obyczajów Warszawy drugiej połowy XIX w. Są tu rysunki Kostrzewskiego, Andriollego, Pillatiego, Rapackiego, Gierzyńskiego i wielu innych. Do rysunków dołączono teksty Sienkiewicza, Prusa, Reymonta, Dygasińskiego, Or-Ota, Gomulickiego — powstało z tego dzieło pasjonujące. Otrzymałymiśmy kapitalną galerię typów warszawskich z różnych warstw społecznych, bogatych i biednych. Przede wszystkim zaś zmartwychwstały na kartach książki zawody dawno wymarłe, jak: wędrowni rzemieślnicy (garnki lutuje! Noże ostrze!) szatkownicy kapusty (którą ubijano w becze nogami), cyrkowcy podwórkowi i grajkowie, posłańcy, dorożkarze, wozowody, ptasznicy, handlarze starzyzna (kupują stare kapcie, stare marynarki!), flisacy sprzedający z galarów na Wiśle owoce — jednym słowem świat dawno zapomniany, a jakże barwny i romantyczny!...

Stop — rozpisalem się a tu pora kończyć. Powzwołcie, że na pożegnanie zacytuje Wam jeszcze kilka przysłów związanych z książką:

Książka w izbie — świat na przysbie.  
Książkę, psa i kwiatek... nie grzech ukraść. Ale zaraz riposta:

Kto tę książkę ukradnie, temu ręka odpadnie, a kto schowa pod futro — tego obwieszają jutro.

OST

## UNE HEUREUSE INITIATIVE DU MINISTRE DE LA CULTURE

De nombreux monuments classés se trouvent en Pologne dans un état qui demande une conservation immédiate. Ce sont bien sûr des monuments de seconde catégorie mais dont la valeur est reconnue et dont les qualités esthétiques sont certaines.

Pour pouvoir sauver ces monuments — le ministère de la culture et des arts en a sélectionnés quatre cent six répartis sur tout le territoire de la Pologne —, on cherche des acquéreurs qui s'engageraient à restaurer le monument acquis et l'utiliseraient à des fins personnelles en y installant ou bien un centre de loisirs ou bien des centres scientifiques et d'enseignement ou encore des maisons de repos et même des auberges.

Les entreprises les plus diverses se sont montrées intéressées et sont entrées en contact avec le ministère. Pour qu'un choix facile soit rendu possible, le ministère organise une exposition des offres avec, pour chaque proposition, un dossier complet.

De nombreuses propositions sont posées le long de routes principales, elles pourront donc servir d'hôtels, de motels et restaurants. Celles enfoncées dans un paysage pit-

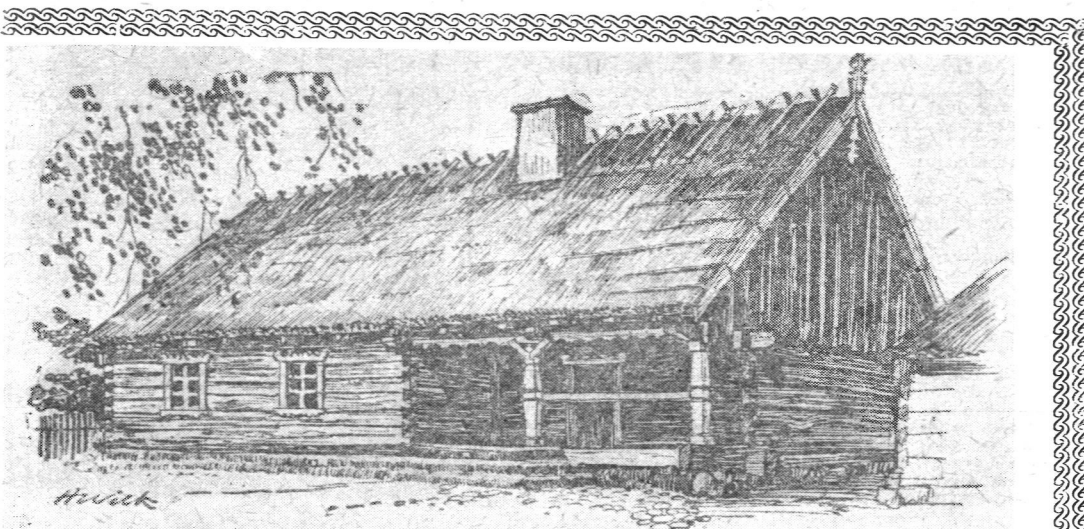
toresque devraient servir de centre de loisirs, d'autres pourraient être des sanatoriums, des maisons de convalescence suivant les valeurs climatiques de la région. Les artistes, les écrivains et les scientifiques pourraient trouver refuge dans des maisons plus petites, loin du bruit des villes.

### L'air du temps

*Comment voulez-vous qu'elles soient, ces lignes vertes? Leur donnerez-vous le vert encore tendre des sous-bois piqués de pâquerettes ou bien le vert tout aussi tendre — mais taillé en mètres carrés — des champs? A moins que vous ne préférez l'eau ondoyant sous un zéphyr et étincelante de toutes les paillettes du soleil? Parlez, vous serez exaucé, les conditions à remplir demandent un minimum d'efforts.*

*D'abord il faut choisir un vrai dimanche, bien clair bien chaud (évités de préférence les imitations qui cachent les dimanches ratés). Au printemps cela se rencontre. Il faut encore se lever d'assez bonne heure. Le baromètre consulté une dernière fois, jetez la musette sur l'épaule et en avant! Où? Voyons! En direction des lignes vertes! Vous ne saisissez toujours pas? Excusez, l'excitation avant une journée en plein air, rend étourdi.*

*Expliquons lentement. A partir de ce radieux mois de mai, quatre vingt dix autobus sont mis à la disposition des excursionnistes pour leur rendre facile l'accès de tous ces coins charmants aux environs de Varsovie. C'est pour cette raison que ces lignes spéciales sont appelées „vertes”. Le départ se situe place des Défilés, à Varsovie (devant le Palais de la Culture). Une fois rendu à cet endroit, vous cherchez la destination qui vous intéresse. Zegrze, Białobrzegi, Magdalenka...? Aucune pression ne sera faite sur votre décision, choisissez conformément à votre état d'âme. Ensuite vous grimpez dans l'autobus, pour pas cher le receveur vous vendra un billet. Et en route vers le bord de l'eau ou pour un beau dimanche dans la forêt! Ces lignes de l'évasion fonctionneront durant toute la belle saison. Profitez-en quand vous viendrez!*



## L'ARCHITECTURE POPULAIRE EN MAZURIE

Le processus de modernisation des campagnes voit les constructions de maçonnerie remplacer le bois. C'est indispensable et naturel. Pourtant, avant qu'il ne soit trop tard, là encore il faut préserver quelques exemples de la construction populaire du passé en les transportant dans des musées populaires en plein air. Le bois étant un matériau périssable, il faut agir d'autant plus vite.

En Mazurie, comme dans les régions environnantes, les paysans soignaient particulièrement

la construction de leurs maisons en bois. Si toutes répondaient aux mêmes canons, au même style, aucune ne ressemblait complètement à l'autre par la forme et les décorations. Le cadre des fenêtres et des portes étaient toujours sculpté ainsi que les piliers. Dans cette décoration entraient des motifs végétaux et animaux qui avaient un caractère sacré, ils devaient préserver l'habitation du mauvais sort.

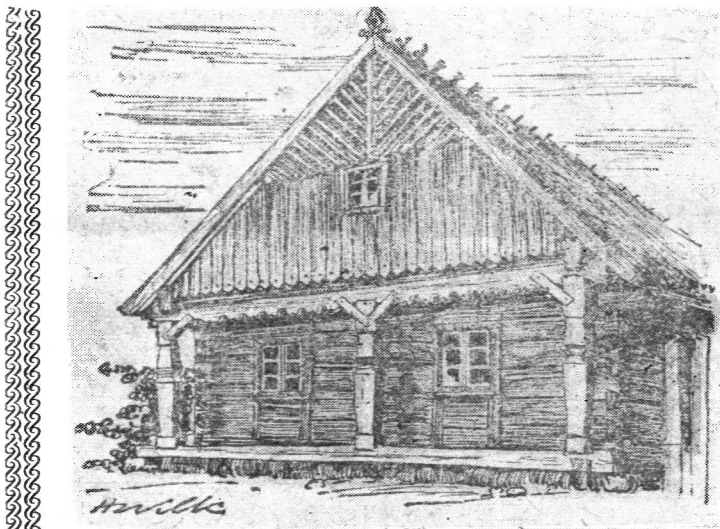
Ces maisons de madriers qui, dans les angles, s'en-

castraient par la méthode de „queue d'hirondelle”, étaient recouvertes de chaume, ou de joncs.

L'intérieur des maisons était tout aussi artistement arrangé. L'élément central de la maison était le foyer. Une importante cheminée tenait le centre de la maison elle chauffait ainsi les différentes pièces. Du côté de l'entrée, on pouvait y fumer certains produits tels la viande ou le poisson. Sur les murs intérieurs il y avait un enduit de glaise peint en blanc, parfois en bleu ou de couleur de brique. On peignait là encore sur les murs des motifs végétaux et animaux. Ces mêmes motifs étaient reportés sur les meubles, petits chefs-d'œuvre des menuisiers mazuriens.

A côté de la maison d'habitation se trouvaient les dépendances. Quand le paysan était pauvre, ces dépendances pouvaient former un tout avec la maison. Une palissade à la belle porte sculptée, entourait l'ensemble.

Ce qui n'a pas été détruit par le feu, l'a été par la guerre, des maisons comme celles des dessins, sont très rares (elles sont posées dans le district de Elk). Les défenseurs du passé oeuvrent activement pour qu'un musée populaire soit ouvert dans cette région afin de sauvegarder les biens qui témoignent de sa culture.



### En courant... En courant... En courant...

● La statue de Ludwik Zamenhof, le créateur de l'esperanto, a été dévoilée à Białystok à l'occasion du 56<sup>e</sup> anniversaire de sa mort. Zamenhof était originaire de cette région.

● Parmi les membres du jury du festival de Cannes (présidé par Ingrid Bergmann), se trouve un célèbre critique de cinéma polonais, Bolesław Michałek.

● A l'occasion des 550 ans de Kruszwica, une médaille a été frappée. Cette médaille-souvenir a été remise à toutes les personnes ou organisations sociales qui ont oeuvré pour le développement de la ville.

● La base de chargement du charbon dans le port de Swinoujście dispose de la technologie la plus moderne. Actuellement le port travaille à 80%. Dès la fin des travaux, le chargement de la base sera de 5 millions de tonnes de charbon par an.

● La cueillette des plantes médicinales emploie de plus en plus de personnes. Les plantations de ce genre de culture augmentent elles aussi. Dans la région de Kielce

ces plantations occupent plus de 1200 ha. Les variétés de plantes médicinales y sont au nombre de 70. La cueillette vient de commencer.

● A bord du bateau-laboratoire „Prof. Siedlecki” différentes sortes de recherches sont conduites. De nouveaux lieux de pêche ont été repérés et des poissons inconnus pêchés. Certaines espèces iront enrichir l'aquarium du Musée maritime de Gdynia.

● Le Musée historique de Varsovie a 25 ans. La première exposition date de 1955. Cette exposition permanente qui occupe onze pièces dans de vieilles maisons de la place du Marché, est continuellement enrichie de nouveaux objets. Par ailleurs une centaine d'expositions périodiques s'y sont tenues. En été des concerts sont donnés dans la magnifique cour du musée.

● En avril dernier, un satellite artificiel „Interkosmos Copernic 500” a été lancé en URSS. L'expérience cosmique a été préparée par des savants polonais et soviétiques. Les appareils qui se trouvent à bord doivent analyser le rayonnement radio-astronomique du Soleil et les caractéristi-

ques de la ionosphère de la terre.

● Une expédition archéologique en Guinée est à la recherche du royaume Mali. Les dernières fouilles ont données de bons résultats. Elles sont conduites à Niano où l'on situe la capitale du royaume de Mali. Les fouilles ont mis au jour des vestiges datant du Moyen Age. Il semblerait qu'il s'agisse du palais.

## LA CHANCE DES PETITES VILLES

Avec ses lacs et ses forêts magnifiques, la voïvodie d'Olsztyn présente bien des attraits pour le touriste. Dans cette région, les principales industries dans les petites villes sont celles du bois. Un travail d'homme, trop difficile pour les femmes qui ne peuvent y trouver un emploi. L'industrialisation des petites villes est un problème auquel on s'est attaqué depuis longtemps et qui apporte de bons résultats. Justement à Ruciane-Nida vient d'être ouverte une petite manufacture de textile (la première fabrique dans la ville) où deux cents femmes ont trouvé un emploi. L'entreprise fournira des vêtements. Sa production tournera autour de 25 millions de zlotys annuellement.

Un peu plus loin, à Biała-Piska, ville de trois mille habitants, une autre manufacture textile a été ouverte, d'un caractère plus petit toutefois. Là aussi cent vingt femmes ont trouvé un emploi. L'entreprise peut être agrandie et dans l'avenir environ deux cents personnes y travailleront. La production annuelle de vêtements sportifs sera de 15 millions par an.

Dans les deux cas la construction a été rapide, elle n'a pas dépassé sept mois.

Ces dernières années plusieurs dizaines de petites entreprises ont été plantées dans les petites localités de la voïvodie d'Olsztyn, plusieurs milliers de personnes ont, du même coup, trouvé un emploi. Cette solution permet de fixer les habitants dans leur région, sans qu'ils aient à gagner les grands centres urbains pour y travailler.



## Dla Pań i o Paniach

### ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

**JAN ANDRZEJ MORSTIN (1613—1693)**, liryk Baroku, dyplomata i podskarbi, tłumaczył Corneille'a, Tassa, Mariniego.

*Oczy są ogień, czoło jest  
zwierczadłem,  
Włos — złotem, perła — zęb, płeć —  
mlekiem zsiadłym,  
Usta — koralem, purpurą — jagody,  
Póki mi, panno, dotrzymujesz  
zgody...*

**TADEUSZ RÓŻEWICZ (ur. 1921 r.)** poeta, wybitny liryk generacji powojennej.

#### KOLOR OCZU I PYTANIA

*Czy moja ukochana  
ma modre oczy  
ze srebrną drzazgą  
Nie*

*Czy moja miła  
ma oczy piwne  
ze złotą iskrą  
Nie*

*Czy moja ukochana  
ma czarne oczy  
bez światła  
Nie*

*Moja miła ma oczy  
które opadają na mnie  
jak jesienny  
szary deszcz*

AU FUMET  
SAVOUREUX



### SALADE DE POISSON

Rien de plus simple et „ça change un peu"! Comme toujours dans les recettes de cuisine pratiques, l'art du grand cordon bleu intervient moins que l'imagination. Il fallait y penser, tout simplement. Eh bien pensez-y.

D'abord faites cuire entières, en robe de chambre des pommes de terre (des nouvelles, bien fermes). Après les avoir égouttées, épluchez-les et coupez-les en rondelles dans un saladier.

Pendant que les pommes de terre cuisaient, vous avez fait de même avec le poisson. Ou bien vous avez choisi 4 filets de merlan ou un reste de colinot ou autre poisson cuit à l'eau. Si vous avez acheté spécialement les filets de merlans, faites-les cuire 10 mn entre deux assiettes, à la vapeur.

Quand le poisson est froid, coupez-le en morceaux que vous ajouterez aux pommes de terre. Vous ajouterez encore à la salade 1 oeuf dur coupé en rondelles, des olives noires et beaucoup de persil haché.

Faites la vinaigrette avec 6 cuillères d'huile d'olive, du vinaigre, de la moutarde puis le sel et le poivre. Au moment de servir, versez-la dans le saladier et tournez la Salade de poisson.

Recommandé plus particulièrement pour les chaudes journées.

ERNESTINE DODUE

## ŻELAZNE WESELE

Prosta, a jednak niecodzienna jest biografia tego małżeństwa. Poznali się we wsi Wąsiny koło Kościerzyny. Tu przed 65 laty wzięli ślub. Panna młoda — Marta, miała wówczas 24 lata, pan młody — Piotr, 26 lat. Pierwsze dziecko urodziło się w małżeństwie pp. Burezyków, jak należało, w 9 miesięcy po ślubie. Ostatnie — równo dwadzieścia lat później. Razem przyszło ich na świat trzynastoro. Jeden z synów zginął pod Monte Cassino. Dzisiejszej uroczystości doczekało 10 dzieci. Przyjechało na nią także z różnych stron Polski, samodzielnie lub z rodzicami, 22 wnuków, z których najmłodszy ma 2 lata i pięcioro wnuczków.

Prawie wszystkie córki i synowie pp. Marty i Piotra pokończyli wyższe studia. Reprezentują różne zawody: jest wśród nich architekt i prawnik, absolwenci filozofii i ekonomii, są pedagodzy. Jeden z synów zdecydował się na pozostanie na ojcowskiej gospodarce i on to właśnie opiekuje się rodzicami, ale właściwie troszczą się o nich wszyscy.

Za dalsze lata zdrowia i szczęścia dla dostojnych jubilatów spełniono toast vermouthem. 200 lat! — zaśpiewał potężny rodzinny chór. A potem rozpoczęły się wspominki. Mówiono o wszystkim: o tym, że rodzice nigdy się właściwie nie kłócili, że zawsze mieli jednakowe zdanie, choć najczęściej takie, jakie odpowiadało... starszej pani. O tym, że do najszczęśliwszych dni w rodzinnym życiu zalicza się powrót z wojennej zawieruchy w progi domu. O tym, że dom był zawsze pełen śmiechu i gwaru. Że długowieczność i zdrowie (małżonek nigdy w życiu nie chorował!) zawdzięczają jubilatki swojemu niezwykłej pracowitości. O tym, że przez całe życie bardzo się kochali. Dziś, tak jak 65 lat temu, idąc przez wieś trzymają się pod rękę...



### Z „NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH”

Jako że zamierzamy przytoczyć dziś trzy przysłowia o kobiecie, przedtem kilka na temat Polki w przysłowia. Hasel „kobieta” jest 68, „niewiasta” — 58, a „baba” — aż 210, nie licząc tych, w których rodzima płeć piękna występuje jako podmiot towarzyszący. Nasze przysłowia nie są dla kobiet łaskawe. Mądrość ludu widzi w piękniejszej połowie społeczeństwa przede wszystkim jej wady. Oto drobne tego przykłady:

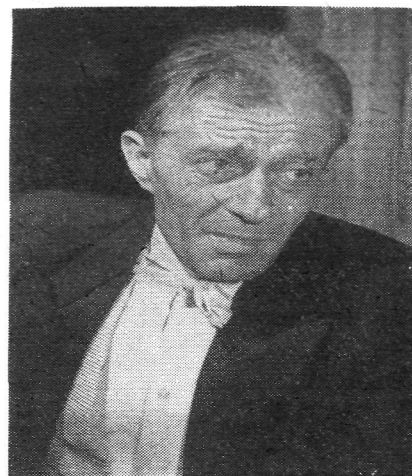
„Jak kobieta idzie za mąż, to siedmiu diabłów pod pachą trzyma.”  
„Kiedy ci kobieta powie dwa słowa, weź jedno, a drugie odrzuć.”  
„Kobieta bez męża jest ni to, ni owo.”



— Gdy tnę trawę dla królików, też werbuje Czytelników. A Wy?

— Je recrute des lecteurs même lorsque je vais faire de l'herbe pour mes lapins. Prenez-en de la graine!

Rys. Marek Kononowicz



### MISTRZOWSKA KOMPOZYCJA POSTACI

Jan Swiderski, znakomity aktor scen polskich. Mistrz kompozycji postaci, ostrego rysunku, charakterystycznego szczegółu o głębokiej wymowie. Wykłada w Szkole Teatralnej, działa w stowarzyszeniu twórczym aktorów. Świetny aktor, znakomity człowiek teatru, pedagog i społecznik jest dziś w zenicie swych sił i możliwości twórczych.

# naj

NAJSTARSZE „dziecko” ma 78 lat, a NAJMŁODSZE 64. Jest ich pięcioro, a mama — żyjąca w zdrowiu i pogodzie ducha — skończyła niedawno lat — 103! W Klubie Rolnika we wsi Tłukomy (powiat Wyrzyski) uroczyste obchodzone urodziny sędziwej i popularnej mieszkanki regionu, pani Marianny Strachackiej. Tradycyjne „sto lat” odegrał zespół instrumentalny z Powiatowego Domu Kultury w Nakle, serdeczne życzenia i gratulacje złożyli licznie zebrani przedstawiciele społeczeństwa powiatu wyrzyskiego.

NAJNOWSZA wystawa w stolicy są „Srebra warszawskie XVIII—XIX wieku” pokazane z okazji 25-lecia Muzeum Historycznego miasta st. Warszawy. Cennym uzupełnieniem wystawy jest opracowany przez Helenę Myszkównę katalog. Zarówno wystawę, jak i katalog polecamy uwadze wszystkich, którzy wybierają się zwiedzać Warszawę w ramach turystycznych lub rodzinnych wyjazdów do Kraju.

## CIEKAWOSTKI

### RZECZYWISTOŚĆ I WSPOMNIENIE

Szwedom przypadły do gustu akwarele Maji Berezowskiej. W jednej z prywatnych sztokholmskich galerii będą wkrótce eksponowane prace warszawskiej malarki i ilustratorki, wykonane specjalnie na zamówienie szwedzkiego kontrahenta. To już druga wystawa obrazów Maji Berezowskiej w Szwecji. Tak się złożyło, że krótka wizyta dziennikarza u artystki miała miejsce w dniu zgonu Picassa. Dało to asumpt do jej wspomnienia o genialnym malarzu, którego pani Maja poznała na początku lat trzydziestych w Paryżu i w którego towarzystwie przebywała nie jeden raz w ulubionej kafejce mistrza na Montmartrze.

### DLA ZAMKOWEJ BIBLIOTEKI

Pani prof. Ewa Rządowska z Uniwersytetu Warszawskiego przekazała znakomity dar, będący własnością rodzinną, dla biblioteki Zamku Królewskiego. Jest to dwutomowy „Dykcjonarz” z 1743 r. (w trzech językach: francuskim, łacińskim i polskim) Ks. Donata Opata, wydany i drukowany w Warszawie.

### MAŁŻEŃSTWA Z CUDZOZIEMCAMI

Jak wynika z badań Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu roku zawarto w polskich urzędach stanu cywilnego aż 1622 mieszane małżeństwa.

Najczęściej zawierane są małżeństwa polsko-amerykańskie, których było łącznie ponad 300. Polki gustują ponadto w mieszkańcach: Czechosłowacji i Francji. Natomiast Polacy najczęściej dobierali sobie żony w USA i ZSRR.

Największym wzięciem wśród cudzoziemców cieszą się mieszkanki Warszawy, Śląska oraz województw szczecińskiego i wrocławskiego. Z kolei najwięcej skłonności do szukania sobie żon za granicą wykazują mieszkańcy Rzeszowskiego i Kato-wickiego.



# La semaine des Jeunes



enjambent la Seine à Paris? Peut-être.

— Les ponts de la capitale étaient, autrefois, couverts de maisons: l'on pensait que leur poids accroissait la solidité du pont — remémore peut-être dame Histoire à dame Mémoire. — De sorte que beaucoup de Parisiens, allant d'une rive à l'autre n'avaient jamais vu l'eau de leur vie. La destruction de ces maisons fut décidée à partir de 1769.

Peut-être évoquent-elles le

dotera encore de six autres nouveaux ponts.

Naturellement, ce ne sont pas ces ponts à venir qui font l'objet de la conversation de dame Histoire et de dame Mémoire. Ces deux incorrigibles babillardes ne sont pas douées de prescience, leur connaissance de l'avenir est nulle. Contrairement à ce que je m'étais imaginé, elles ne parlent pas non plus du pont Poniatowski, ni du pont Śląsko-Dąbrowski, ni du pont de Gdańsk. Ces ponts-là sont certainement trop jeunes pour pouvoir retenir leur attention. Le pont qui les intéresse n'existe plus depuis longtemps. Il a été livré au public il y a exactement quatre cents ans — le 5 avril 1573. C'était le premier pont de Varsovie.

Comme tous les ponts du monde, ce premier pont varsovien a sûrement été témoin d'innombrables déclarations d'amour et de toutes sortes de discussions et de palabres. L'année même où il fut construit, il dut entendre beaucoup de conversations ayant trait à la France. Pourquoi? Eh bien, parce que c'est également en 1573 que la noblesse polonaise convoqua à Varsovie la Diète qui élut le premier roi électif de Pologne: Henri de Valois.

— Vous en souvient-il — dit peut-être dame Histoire à dame Mémoire — vous en souvient-il, après que les Polonais eurent placé Henri de Valois sur le trône, Ronsard écrivit:

O Polonne chevaleureuse  
Trois et quatre fois  
bienheureuse  
D'avoir si sagement esleu  
Ce duc pour régir ta  
province?

— Oui — réplique peut-être dame Mémoire — mais cette élection ne fut pas heureuse. Comme vous le savez, dame Histoire, Henri de Valois ne demeura que quelque mois en Pologne et s'enfuit nuitamment de Cracovie lors- que la mort de son frère Charles IX le fit roi de France.

— Je n'en disconviens pas — fait dame Histoire — mais cette élection a tout de même établi un pont entre la Pologne et la France.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## Les ponts de Paris et ceux de Varsovie

Il existe un poème de Guillaume Apollinaire intitulé „Le Pont” qui commence ainsi:

Deux dames le long le long  
du fleuve  
Elles se parlent par-dessus  
l'eau  
Et sur le pont de leurs  
paroles  
La foule passe et repasse  
dansant

Quelles sont ces deux dames qui dialoguent par-dessus un fleuve? Et quel est ce fleuve? Apollinaire ne le précise pas. Il laisse le champ libre à notre imagination.

Quels noms seriez-vous tentés de donner à ces deux dames? Pour ce qui me concerne, j'incline à voir en elles des figures allégoriques. A mes yeux, l'une de ces dames représente l'histoire, tandis que l'autre symbolise la mémoire. Quant au cours d'eau par-dessus lequel elles conversent, je me plais à voir en lui le fleuve du temps.

De quoi dame Histoire et dame Mémoire peuvent-elles bien s'entretenir par-dessus le fleuve du temps? De quels mots est fait „le pont de leurs paroles”? Dressons l'oreille. Emboîtons le pas à la foule qui peuple le poème d'Apollinaire et engageons-nous sur ce pont. Entendez-vous? Je crois que nos deux attachantes causeuses ont décidé de me faire plaisir. Je crois qu'aujourd'hui, leur entretien porte sur les ponts.

De quels ponts parlent-elles? Du pont d'Avignon? Du Pont des Soupirs? De l'un des trente-quatre ponts qui

Pont-Neuf, où naquit la Révolution, ou bien le pont Mirabeau, où flotte toujours le souvenir d'Apollinaire, ou le Pont-au-Change, qui se trouve devant le Châtelet et sur lequel s'est agenouillée l'héroïne d'un des plus beaux poèmes français, savoir „Tournesol” d'André Breton.

Mais comme dame Histoire et dame Mémoire savent que le pont de leurs paroles est actuellement traversé par des jeunes gens d'origine polonaise, elles se font certainement aussi un devoir de parler des ponts qui enjambent la Vistule à Varsovie. Ces ponts ne sont pas aussi nombreux que ceux de Paris. Ils sont au nombre de trois. Il y a le pont Śląsko-Dąbrowski, le pont de Gdańsk et le pont Poniatowski. Tous trois furent détruits par les hitlériens en 1944. Tous trois ont été reconstruits dans les années 1945—1959.

Comme les ponts de Varsovie sont traditionnellement livrés au public le jour de la fête nationale polonaise — le pont Poniatowski a été inauguré le 22 juillet 1946, le pont Śląsko-Dąbrowski le 22 juillet 1949, et le pont de Gdańsk le 22 juillet 1959 — c'est également le 22 juillet qu'aura lieu l'année prochaine l'inauguration du quatrième pont de Varsovie: le pont Łazienkowski. Ce nouveau pont surpassera les trois autres ponts de la capitale polonaise non seulement en beauté, mais aussi en largeur, en légèreté et en sveltesse.

Le pont Łazienkowski ne clora pas la liste des ponts de Varsovie. D'ici l'an deux mil, la capitale polonaise se

## „MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Telefon: 52-08-86

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE,

Telefon: 53-10-03

**Konfekcja męska,  
damska i dziecięca**  
■ suknie ■ spódnice  
■ swetry ■ bluzki  
■ popeliny ■ tergal i płaszcze  
**PIERZE ▲ WSYPY ▲ POSZWY ▲ DAMASY**  
**Ceny niskie**  
**Na żądanie wysyłamy próbki**

## la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup> tél. 770-83-37

c.c.p. Paris 18-946-68

w związku w rozpoczynającym się sezonem turystycznym poleca:

Adam Bajcar — POLSKA. Przewodnik turystyczny (w języku polskim). 17 najciekawszych tras turystycznych. 33 plany i mapy. 162 str.	7,00
Adam Bajcar — POLOGNE. Guide touristique (en français). Edition Interpress 1971. 256 pages.	9,25
Atlas samochodowy Polski	20,00
Mapa samochodowa Polski.	4,50
Mapa turystyczna Polski — Pologne — Carte touristique.	7,00
Mapy poszczególnych województw. Cena mapy każdego województwa	4,00
Plany miast (Gdynia i Sopot; Kraków; Łódź; Rzeszów; Szczecin; Warszawa) po	4,00
Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa. Lata wojny 1939—1945.	15,00
La Pologne — Lieux de lutte et de martyre. Guide. Deuxième guerre mondiale 1939—1945.	15,00
Jerzy Łoziński, Adam Miłobędzki — „Monuments historiques d'architecture en Pologne”.	20,00
Stanisław Lorentz — Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce	27,55
Jerzy Tomalak — Słownik polsko-francuski 344 str. w oprawie	10,00
Leon Bielas — Słownik Minimum francusko-polski i polsko-francuski	10,15
Ludwik Szwykowski — Słownik francusko-polski i polsko-francuski w oprawie	27,80
Antoni Płatkow — Comment le dire en polonais	6,00
Antoni Płatkow — Rozmówki francuskie	6,00
Wiktor Hensel — Dzieje Polski w pradziejach	27,75
Almanach Tygodnika Polskiego na rok 1973	5,00
Almanach Polonii na rok 1973	10,00

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Stale posiadamy na składzie wielki wybór książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz płyty nagrane w Polsce i we Francji.

Prenumerata pism. Polskie znaczki pocztowe dla kolekcjonerów.

Zamówienia listowne wykonujemy odwrotną pocztą.

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

ROMAN KULPA — Wałcz, ul. Jedności Robotniczej 92, woj. koszalińskie — chciałby korespondować z koleżanką zamieszkałą we Francji. Ma 17 lat, uczy się w szkole zawodowej. Mógłby wymieniać znaczki pocztowe, widokówki i inne drobniaki.

GRZEGORZ HEIGELMAN — Mosina 1/1, Poznań, ul. Słowiańskiego 12/1 — elektryk, lat 23, filatelista z zamiłowaniem, chętnie wymieni znaczki pocztowe, płyty gramofonowe, atrakcyjne czasopisma. Interesuje się elektrotechniką. Oczekuje na listy i propozycje.

HALINA SZUNERT — Wiewiórczyn 26, poczta Łask, woj. łódzkie — pragnie korespondować oraz wymieniać widokówki.

ELŻBIETA WRÓBLEWSKA — ul. Karpowicza 5, 70-961 Szczecin — ma 19 lat, obecnie kończy technikum. Interesują ją przede wszystkim ludzie i kultura krajów. Dlatego bardzo chciałaby nawiązać przyjaźnią korespondencję z młodzieżą francuską i belgijską.

WACŁAW POZAR — ul. Świerczewskiego 10, 38-500 Sanok — jest uczniem liceum ogólnokształcącego. Interesuje się geografią i

motoryzacją. Chciałby korespondować z młodzieżą polonijną z Francji. Może wymieniać widokówki, mapy, modele i prospekty samochodowe.

STANISŁAW BALCER — ul. Hibnera 1c, Dom Studenta nr 2, 80-227 Gdańsk-Wrzeszcz — bardzo interesuje się kulturą francuską. Jest studentem, ma 23 lata. Poprzez korespondencję z młodzieżą francuską chciałby poznać bliżej życie młodzieży, kulturę i geografię Francji. Zna język francuski.

URSZULA SOWIŃSKA — ul. Sikorskiego 3 — LMP, 11-500, Giżycko — pragnie korespondować z dziewczynką lub chłopcem z Francji lub Belgii w wieku 17—18 lat oraz wymieniać znaczki, widokówki.

MARIOLA CEGŁOWSKA — ul. Hetmańska 15/19, 60-254 Poznań — chętnie nawiąże korespondencję z młodym Francuzem, znającym język polski. MA 18 lat.

RYSZARD KOWALSKI — Osiedle Ściegennego D-32, 84-200 Wejherowo — pragnie korespondować oraz wymieniać znaczki pocztowe i widokówki. Ma 21 lat i pracuje w stoczni. Dobrze zarabia. Odpowie na każdy list.

WYTYNIJ

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

# ODSZUKAC

Krystyn Ziemiński

## BETA-12

(33)

Gdy się okazało, że Bobson wywoził oryginał — wynika duża awantura. Sprawdzano jakim cudem oryginał jako kopia trafił do „Desy”, skąd się wzięła w muzeum kopia. Ale że wszyscy zainteresowani byli kryci, a eksponaty w muzeum kiepsko zabezpieczone — skończyło się na nigdy nie zrealizowanych zaleceniach pokontrolnych i sprawa ucichła. Zakrzewski niedługo po tym przeniósł się do muzeum w Malborku. Stamtąd „dostarczył” parę obrazów, m. in. XVII-wieczne pejzaże holenderskie przemycone za granicę przez Bobsona. Zakrzewski korzystając z protekcji wuja przeniósł się do Nidzicy.

Zborowski wiedział od Zakrzewskiego, że w konserwacji są obrazy Chełmońskiego z muzeum w Nidzicy. Bobson zapalił się do tej transakcji. Szwarcberg miał amatora kolekcjonera, Polaka mieszkającego w Stanach. Widząc korzyści Zborowski chciał zarobić dodatkowo. Kazał zrobić podwójne kopie. Oszukał Bobsona. Ten dowiedziawszy się od speców Szwarcberga, że został oszukany — przyjechał ponownie. Z pretensjami. Zborowski go wysłuchał. Kobuzowa, do której zwracał się w tej sprawie, obiecała pomoc. Dowiedziawszy się o śmierci Zborowskiego zawiadomiła o tym fakcie Bobsona.

Wiedziała od kogo szedł Zborowski tego wieczoru. Sama zorganizowała spotkanie z Kromkowską, która chciała sprzedać obraz słynnego szwedzkiego malarza Krafta.

Kromkowska zwróciła się z tą sprawą do Kobuzowej wiedząc, że sąsiadka pracuje w „Desie”. Prosiła o ocenę obrazu i pomoc w sprzedaży. W tajemnicy przed mężem.

Dlatego Kromkowska skłamała, że nie zna Zborowskiego i nie chciała ujawnić, że krytycznego wieczoru był właśnie z nią umówiony.

Kobuzowa oceniła obraz na 100 tys. zł, podczas gdy jego wartość przekraczała pół miliona. Jako nabywcę wskazała Zborowskiego. Ten dobiwszy targu umówił się z Kromkowską 8 lipca o 23. Miał przynieść pieniądze i zabrać obraz. Ze znalezionej przy zwłokach kwoty 150 tys. — 50 tys. miał tegoż wieczoru wręczyć Kobuzowej za pośrednictwem.

Umówili się, że Zborowski wychodząc od Kromkowskich zadzwoni do mieszkania Kobuzowej niby przez pomyłkę i poda otwierającą drzwi kobiecie odliczoną już sumę.

Kobuzowa czekała więc na Zborowskiego tego wieczoru. Czatuwała w pobliżu drzwi wejściowych nasłuchując umówionego dzwonka. W pewnej chwili uchylała drzwi i wyjrzała na schody. Wtedy właśnie usłyszała strzały. Od wbiegającego na górę Patkowskiego dowiedziała się, że w windzie leży trup jakiegoś barczystego mężczyzny. Zbiegła na I piętro. Wyjrzała przez poręcz — poznała kochanka. Szybko wróciła do mieszkania, zajęła się kolacją. Pomyślała, że to zemsta Bobsona. Chciała to sprawdzić. Zadzwońiła do niego. Był w hotelu. Więc nie on. Uprzymiśniła sobie, że w mieszkaniu Zborowskiego milicja może znaleźć wystawione przez nią zezwolenia na wywóz. Wiedziała, że Zborowska jest na wczasach. Postanowiła upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu: zawiadomiła Bobsona o śmierci Zborowskiego i o tym, że oryginały i zaświadczenia wywozowe są w jego mieszkaniu. Radziła mu by działał natychmiast. Liczyła, że rękami Bobsona usunie kompromitujące ją dowody. Przeliczyła się.

Podczas rewizji u niej znaleźliśmy cały bloczek opieczętowanych zezwoleń. W jej notatniku figurowały telefony i adresy Bobsona, Szwarcberga. Zekwestionowaliśmy także kosztowności i walory dewizowe — dorobek z nielegalnych transakcji.

— U Ładzińskiego też na pewno znaleźliście walory dewizowe? — przerwał mu Biezan.

— Oczywiście. Prócz tego odkryliśmy kalendarzyk z telefonami klientów, m. in. Bobsona, oraz terminarzyk, w którym notował daty transakcji i autorów sprzedawanych dzieł sztuki. Ta „buchalteria” ułatwiła nam pracę.

— Czy wyjaśniłeś po co Ładziński chodził do Hankego?

— Tak. Ładziński dowiedział się od portiera, któremu płacił za takie informacje, że mieszka w Grandzie bogaty cudzoziemiec i sam zaferował mu swoje usługi. Twierdzi, że Hanke go spławił. Nie chciał z nim gadać.

— Po co Kromkowska jeździła do mieszkania Zborowskiej w dniu, kiedy zatruto mleko Jastronia? — wtrącił się Ziętara.

— Sądziła, że Zborowska zechce sfinalizować transakcję z obrazem. Bardzo potrzebowała pieniędzy. Teraz sprzedaje ten obraz do muzeum za 250 tys. zł. Wyszła na tym finansowo znacznie lepiej, a i obraz zostanie w kraju.

— Co odkryliście u Zakrzewskiego? Po powrocie z Nidzicy jeszcze nie miałeś w rękę dowodów jego przestępczej działalności. A przecież jest to jeden z „bohaterów” tej afery?

— Ustaliłem, że Zakrzewski miał w Warszawie własnościową kawalerkę. Tu właśnie odkryliśmy skradzione z muzeum w Malborku — obraz Kossaka i srebra. To był jego „boczek” na własny rachunek. Rzeczy tych poszukiwaliśmy od dawna. Nikt nie kojarzył z tą kradzieżą Zakrzewskiego. Pracownicy muzeum sądzili, że eksponaty zaginęły podczas transportu do innego miasta, gdzie urządzano okolicznościową ekspozycję. — Korda umilkł.

Ziętara podszedł do niego z wyciągniętą ręką. — Wykonaliście kawał dobrej roboty poruczniku — rzucił. Będą z was ludzie. Umiecie samodzielnie myśleć i samodzielnie pracować.

Korda poczerwieniał z emocji. Przez chwilę nie mógł wykrztusić słowa. — Myliłem się wiele razy i moja hipoteza o przyczynach śmierci Zborowskiego okazała się fałszywa.

— Cóż z tego — roześmiał się Biezan — wszyscy się mylimy. Jesteśmy tylko ludźmi. Wiele moich hipotez też się nie sprawdziło. Za to ty się sprawdziłeś w robocie. Przyjmij moje gratulacje — uściśnił go serdecznie.

### ROZDZIAŁ XXXIV

**B**IEŻAN skończywszy wertować codzienną porcję raportów podniósł słuchawkę: — wprowadzić aresztowanego — polecił.

Hanke wszedł z podniesioną do góry głową. Na twarzy — pewność. Spokój.

— Czy jadł pan już śniadanie? — zwrócił się Biezan do zatrzymanego, gdy konwojenci opuścili gabinet.

— Nie — odparł krótko.

— Przynieść śniadanie dla zatrzymanego — zarządził.

W chwilę później konwojent postawił przed Hankem miskę kapuśniaku i zwykłą żelazną łyżkę.

— Czym chata bogata. Skończy pan to porozmawiamy — powiedział Biezan i zajął się segregowaniem leżących na biurku notatek, nie przestając obserwować jedzącego.

W miarę jak ubywało w misce kapuśniaku, malała buta i pewność siebie Hankego. Odczuł, że owo aresztanckie śniadanie było wskazaniem mu właściwego obecnie miejsca.

Brzęknęła odłożona do miski żelazna łyżka. — Skończył pan? — Biezan podniósł głowę znad notatek. — Możemy już rozmawiać? — Włączył magnetofon. — Imię, nazwisko, miejsce urodzenia, adres? — padły zwykłe pytania.

Odpowiadał spokojnie, bez zająknięcia.

— Obywatelstwo?

— Jestem obywatelem austriackim.

— Taak? Czy aby na pewno? Za tapicerką bocznych drzwi znaleźliśmy inny paszport z pańską fotografią, wystawiony na nazwisko obywatela francuskiego, niejakiego Jules Duponta.

Hanke uśmiechnął się z ironią. — Czegóż to dowodzi? Miałem zamiar wyjechać do Chile. Nie chciałem występować pod swoim nazwiskiem. Na zachodzie Europy obywatele mogą bez trudu zmieniać nazwiska. Nikogo to nie interesuje.

Biezan otworzył szufladę. — Ten pistolet — położył na stole broń — w chwili zatrzymania miał pan w kieszeni. Oddaliśmy go do ekspertyzy. Oto ona: eksperci stwierdzają, że z tej właśnie broni pochodzą kule, którymi został zastrzelony strażnik instytutu mikrobiologii, Zwardoń.

— Pistolet znalazłem w moim samochodzie. Jak pan wie, został on skradziony. Złodzieje rozbili wóz, dlatego po odzyskaniu oddałem go do warsztatu. Odebrałem przed samym wyjazdem z Polski — wtedy właśnie panowie mnie zatrzymali. Tego samego dnia znalazłem tę broń w wozie i zapewne machinalnie włożyłem ją do kieszeni. W tych warunkach nie mogę odpowiadać za zawartość mercedesa, który był nie tylko w moich rękach.

— Czy w samochodzie znalazł pan także neseser z ampułkami „Beta-12”?

— „Beta-12” — udał zdziwienie. — Co to takiego? Nic o tym nie wiem.

— Skoro pan nie wie — zaraz to sobie wyjaśnimy. Podniósł słuchawkę: — Wprowadzić aresztowanego Jaźwieca — rzucił rozkaz.

Popatrzyli na siebie bez słowa. Hanke pierwszy spuścił oczy.

W drzwiach stanął Jaźwiec w asyście konwojentów.

— Proszę bliżej — odezwał się Biezan. — Zna pan tego pana?

Odpowiedzią Jaźwieca było bezdźwięczne „tak”. — To jest Adam.

— W jakich okolicznościach poznał pan Adama?

Jaźwiec mówił suchym, beznamytnym głosem: — To on polecił mi ukraść ampułki z bakteriami „Beta-12” z instytutu, zniszczyć żywe hodowle przez podpalenie laboratorium. Zrobiłem jak kazał. Ampułki wyniosłem w neseserku, który otrzymałem od niego. Neseser włożyłem do dworcowego sejfu nr 323, a klucz wręczyłem mu na peronie w dniu 9 lipca. — Zmusił mnie — głos opowiadającego nagle się łamie, przechodzi w krzyk. Zniszczył mi życie...

Jaźwiec patrzył z nienawiścią na Hankego. — To kłamstwo i oszczerstwo — protestuje Hanke. — Ale protest wypada słabo, nieprzekonywająco.

— Oszczerstwo?! Jaźwiec blednie z wściekłości. — Spod mego domu odjechał czarnym mercedesem — opisuje wóz Hankego.

— Dziękuję. Dosyć. — Wyprowadzić zatrzymanego Jaźwieca — Biezan wzywa konwojentów. Jaźwiec wychodzi razem z nimi.

— Może przestalibyśmy mówić o oszczerstwach. — Biezan jest uprzedzająco grzeczny. — Pogadajmy serio. W pańskim bagażu znalazło się pokwitowanie Jaźwiecowej na kwotę 500 dolarów, pożyczoną od waszego agenta. Pokwitowanie wystawione jest w... zresztą pan wie gdzie. Współpracownik waszej centrali, a jej przypadkowy znajomy, poratował ją pożyczką, biorąc w zamian ten oto rewers — Biezan wyciągnął z szuflady fotokopię. — Tym argumentem zmusił pan Jaźwieca do posłuszeństwa. Doktor chciał ratować swoją żonę, którą kocha. Wyjaśniłem szczegółowo tę i inne sprawy związane z pańskim pobytem w Polsce. Mamy w rękę dowody świadczące przeciw panu i pańskim wspólnikom. Mamy nie tylko Jaźwieca. Także tych dwóch od mokrej roboty.

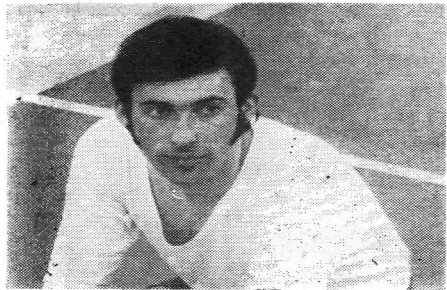
Ciąg dalszy nastąpi



## KAZIMIERZ DEYNA

Kiedy przed 11 laty zgłosił się do klubu w Starogardzie Gdańskim, jego rodzinnym mieście, nikt nie przewidywał że wyrośnie na piłkarza wysokiej klasy. Nawet jego ówczesny trener. Dopiero po pewnym okresie ujawniły się jego predyspozycje strzeleckie, umiejętności taktyczne do gry w piłkę. Nic dziwnego, że szybko awansował i już po dwóch latach treningów znalazł się w reprezentacji Polski juniorów, w której rozegrał kilka meczów. Na utalentowanego juniora zwrócili uwagę trenerzy wielu klubów ligowych. Ostatecznie Deyna, za zgodą rodziców, opuścił Starogard i przeniósł się do Łodzi. Zdołał wystąpić tylko w jednym meczu w barwach ŁKS, kiedy przyszło powołanie do służby wojskowej.

Od tego momentu Kazimierz Deyna występuje w drużynie Wojskowego Klubu Legia Warszawa. Grając na pozycji wysuniętego pomocnika w pełni ujawnił w ostatnich latach swoje wielkie możliwości, rozegrał dużo wspaniałych meczów zarówno w barwach klubu, jak i reprezentacji. W roku 1972 czytelnicy gazety „Sport” wybrali go najlepszym piłkarzem roku, a znane francuskie pismo fachowe „France Football” zaliczyło go do dziesiątki najlepszych piłkarzy Europy.



Szczyt formy Kazimierza Deyny, jak do tej pory, przypadł podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium. W finałowym meczu z Węgrami, który przyniósł Polsce złoty medal olimpijski, on był właśnie autorem obu bramek (wygraliśmy 2:1). Ale nie tylko to. Zdobyl również tytuł króla strzelców turnieju olimpijskiego mając na swoim koncie 9 zdobytych bramek. Jest piłkarzem niezwykle wszechstronnym, a jego specjalnością jest egzekwowanie rzutów wolnych. Zaskakujące strzały Deyny dały się we znaki najlepszym bramkarzom.

Piłkarz warszawskiej Legii liczy obecnie 26 lat, ma 177 cm wzrostu i waży 75 kg. Do tej pory aż 38 razy przywdziewał koszulkę reprezentanta Kraju, zdobył w sumie 22 bramki. Zonaty, z zawodu jest modelarzem.

## JERZY KRASKA

Ten młodzieńcy jeszcze piłkarz (22 lata) może uchodzić za wzór doskonałego taktyka na boisku. Jak rzadko kto potrafi realizować z żelazną konsekwencją zadania postawione przez trenera. Gra na pozycji pomocnika, ale również dobrze czuje się w ataku jak i w obronie. Gra przy tym bardzo precyzyjnie, jego podania zawsze trafiają dokładnie do adresata. Od kilku lat utrzymuje wysoką, równą formę i zawsze można na niego liczyć nawet w najtrudniejszych meczach.

Kariera piłkarska Jerzego Kraski zaczęła się na Mazowszu, w niewielkim mieście Płocku. Szybko jednak wyłowili go trenerzy warszawskiego klubu Gwardia, w którym występuje do dzisiaj i jest jednym z najlepszych

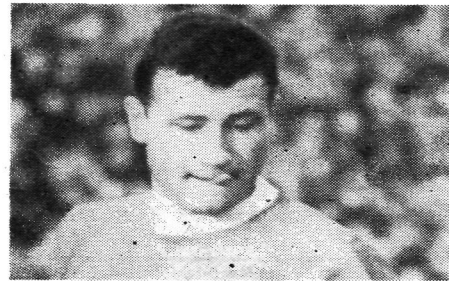
# PIŁKARSKIE ASY przed wielką próbą (III)

zawodników. Grał w drużynie olimpijskiej, która wywalczyła w Monachium złoty medal. Do tej pory wystąpił w reprezentacji Polski 11 razy, ale ma przed sobą jeszcze długą karierę na boisku. Wzrost 176 cm, waga 74 kg.



## ANTONI SZYMANOWSKI

Może się z powodzeniem zaliczyć do wielkich pechowców. Powołany do drużyny olimpijskiej w Monachium rozegrał jako obrońca kilka kapitalnych meczów. Podczas spotkania z drużyną Maroka, które Polska zresztą wysoko wygrała, został brutalnie sfaultowany i w efekcie mecz finałowy z



Węgrami oglądał z trybun mając nogę w gipsie. Obecnie już dawno zapomniał o swojej kontuzji i bryluje znów na boisku grając w barwach sławnego niegdyś klubu Wisła Kraków. Inna sprawa, że właśnie dzięki Szymanowskiemu i jego kolegom, liczącym przeciętnie 21—23 lata, krakowska drużyna odzyskuje powoli dawny blask. W drugiej rundzie rozgrywek ekstraklasy wiślanicy grają bardzo dobrze, zdołali pokonać nawet tak renomowany zespół jakim jest Górnik Zabrze.

Antoni Szymanowski jako boczny obrońca ma wiele cennych dla piłkarza zalet. Przede wszystkim jest bardzo wszechstronny, dobrze wyszkolony technicznie, umie grać zespołowo. Walczy o każdą piłkę i żaden napastnik nie może liczyć, że zdoła go minąć stosując jakąś sztuczkę techniczną. Liczy dopiero 22 lata, kawaler, z zawodu mechanik samochodowy. Przy wzroście 180 cm waży 73 kg. Zdobycwał złotego medalu olimpijskiego w Monachium.

## LESŁAW ĆMIKIEWICZ



25-letni obrońca warszawskiej Legii, to piłkarz niezmordowany. Przez całe 90 minut gry potrafi być aktywny, atakuje każdą piłkę, ma tzw. ciąg do przodu. Mimo nie najlepszych warunków fizycznych (173 cm wzrostu i 72 kg wagi) Ćmikiewicz wychodzi zwycięsko z pojedynków ze znacznie silniejszymi napastnikami. Uduje mu się to dzięki dużej szybkości i dobrej technice, a także odwadze i ambicji.

Selekcjonerzy reprezentacji narodowej przez długi czas go nie dostrzegali, zresztą grał wówczas raczej przeciętnie. Dopiero od dwóch lat, kiedy po raz pierwszy awansował do narodowej 11, nabrał pewności siebie i poczynił duże postępy. Obecnie jest jednym z najlepszych obrońców, potrafi też swoją nieustępliwą postawą mobilizować do gry kolegów.

Pierwsze kroki na boisku piłkarskim Lesław Ćmikiewicz stawiał we Wrocławiu. Przeszedł przez wszystkie szczeble ligi zanim trafił do Legii. Jest kawalerem, z zawodu podoficer Wojska Polskiego.



## ROBERT GADOCHA

Ma wszystkie cechy rasowego skrzydłowego. Szybki jako sprinter, bardzo zwinny, dobrze operuje piłką. Dzięki tym umiejętnościom i predyspozycjom zdobył w barwach reprezentacji 12 bramek w 34 meczach. W klubie, warszawskiej Legii, strzelił ich o wiele więcej, jest zresztą głównym atutem linii napadu swojej drużyny.

Robert Gadocha urodził się w Krakowie i tam zaczął kopać piłkę. Szybko wybił się po szczeblach piłkarskiej kariery i od wielu już lat reprezentuje barwy Legii. Podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium należał do najlepszych zawodników polskiego zespołu, zasłużenie został udekorowany złotym medalem olimpijskim. Gdy jest w formie, żaden bramkarz nie może być pewny, czy za chwilę nie wykona błyskawicznego rajdu na skrzydło. Jego specjalnością są strzały na bramkę z ostrego kąta, z sytuacji wymagających niemal ekwilibrystycznych umiejętności.

Mały skrzydłowy (170 cm i 71 kg wagi) zanotował w swojej karierze już wiele sukcesów. Min. wybrany został w roku 1970 przez czytelników „Przeglądu Sportowego” do grona 10 najlepszych sportowców Polski. Liczy 27 lat, podoficer Wojska Polskiego.

## WŁODZIMIERZ LUBAŃSKI

Każdy kibic w Polsce go zna i lubi. Włodzimierz Lubański to niewątpliwie jeden z najlepszych piłkarzy w historii tej dyscypliny, w Kraju. Swoją postawą na boisku, świetną grą zdobył sobie ogromną popularność. Jest też rekordzista, jeśli chodzi o strzelone bramki w reprezentacji. Występował w barwach narodowych aż 64 razy, ma na swoim koncie 42 bramki.

Bombardier z Zabrza zaczął grać w piłkę mając 13 lat w Gliwicach, gdzie mieszkał wraz z rodzicami. Już w 3 lata później zadebiutował w reprezentacji Polski seniorów. Takiego wyczynu nie dokonał chyba dotąd żaden piłkarz. Od tej pory nikt sobie nie wyobraża meczu międzynarodowego bez jego udziału. Lubański swoją grą dostarcza bowiem kibicom niezapomnianych wrażeń. Nie tylko zresztą dlatego, że jest znakomitym strzelcem. Gra on poza tym niezwykle fair (jest kapitanem drużyny narodowej), elegancko a jednocześnie skutecznie.

Napastnik Górnika Zabrze miał już wiele propozycji od menażerów zachodnich drużyn piłkarskich. Wszyscy uznają go bowiem za najlepszego, najbardziej nowoczesnie grającego piłkarza w Polsce. Najlepszym tego dowodem było powołanie go do reprezentacji Europy i świata w meczach przeciwko Ameryce Południowej i z okazji zakończenia kariery znakomitego radzieckiego bramkarza Lwa Jaszyna. Posiada on zresztą wszystkie niemal zalety piłkarza najwyższej klasy. Świetnie zbudowany (180 cm wzrostu i 74 kg wagi), bardzo szybki, dobry technik, niezawodny strzelec. Nie ma jednak na boisku łatwego życia. Obrońcy przeciwnej drużyny zawsze pieczołowicie go pilnują, często faulują. Ale i w takiej sytuacji potrafi nagle zrywać odepnąć się od nich i zdobyć bramkę.

Włodzimierz Lubański ma obecnie 26 lat, jest żonaty, z zawodu technik ceramik.



# AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Kolejna runda rozgrywek ekstraklasy ligowej nie przyniosła poprawy formy czołowych drużyn polskiej ligi. Ani Górnik Zabrze, ani Legia Warszawa nie pokazały dobrej piłki nożnej, licznie zebranej publiczności. Przeciwnie, kryzys, który był widoczny u obu tych drużyn na początku wiosny nie tylko nie minął, ale nawet nic nie wskazuje na to, zwłaszcza jeśli chodzi o Legię, aby można było mówić o nim w czasie przeszłym. Słaba gra obu czołowych drużyn budzi niepokój selekcjonerów i ogromnej rzeszy kibiców. Wszyscy przecieć obliczają nerwowo szanse polskiej reprezentacji przed meczami eliminacyjnymi o Mistrzostwo Świata i nie mają zbyt wesołych twarzy. Jak tak dalej pójdzie, to nie ma co marzyć o dotarciu do finałów. Wracając do rozgrywek o mistrzostwo Ligi, to należy odnotować, iż dotychczasowy lider Stal Mielec w dalszym ciągu ma dwa punkty przewagi nad Górnikiem i Wisłą. Oto cały komplet rezultatów ostatniej kolejki:

Jak zwykle gospodarze na pierwszym miejscu. Gwardia Warszawa — Górnik Zabrze 1:1, ŁKS Łódź — Stal Mielec 0:0, Odra Opole — Pogoń Szczecin 2:2, Polonia Bytom — Zagłębie Wałbrzych 1:0, Ruch Chorzów — Legia Warszawa 2:0, Wisła Kraków — ROW Rybnik 0:0, Zagłębie Sosnowiec — Lech Poznań 2:0. Ostatnie miejsca zajmują bez zmian Pogoń, Odra, Zagłębie Wałbrzych.

W drugiej lidze — jak było dotychczas — czołówkę stanowią w kolejności od pierwszej drużyny: Szombierki, Śląsk, Hutnik, Star. Końcowe zaś miejsca zajmują: Mikuszyce, Wiślanka, Urania, AKS Niwka. Tyle krajowa piłka nożna.

W finale turnieju drużynowego szpadzistów o Puchar Europy, który został rozegrany w NRF w Heidenheimie, szpadziści warszawskiej Legii zdobyli czwarte miejsce. W tym turnieju triumfowała drużyna radziecka CSKA Moskwa, przed ekipą z NRF — Tauberschafheim i budapestzskim Varasem. Nie powiodło się natomiast polskiemu szablismu, którzy zajęli dopiero siódme miejsce. W tej konkurencji zwyciężyli Węgrzy, przed drużyną Związku Radzieckiego.

W meczu międzypaństwowym we florecie kobiet Polska — NRF, który odbył się w Soeppingen, po emocjonującej walce zwyciężyły Polki różnicą trafień 47:46 przy stanie meczu 8:8. Najlepiej z Polek spisała się młodzieńka florecistka Krystyna Tchórz odnotowując trzy zwycięstwa.

W meczu szermierczym rozegranym w Łodzi między Ystad (Szwecja) i reprezentacją Łodzi zwyciężyli łodzianie 3:1. W szabli triumfował Szwed Jonsson, w szpadzie Polak Witek, we florecie mężczyzn Szwed Hundefralk, i jego rodaczka Kesch triumfowała we florecie kobiet. Zadecydowały więc drugie lokaty, których Polacy zajęli aż cztery.

W rozgrywkach piłki ręcznej kobiet już wiadomo, jakie drużyny spadną z I ligi, są to: Wanda Nowa Huta i Pogoń Szczecin. Nie znana jest jeszcze drużyna mistrzowska. Będzie nią najprawdopodobniej Ruch Chorzów. Ślązaczki mają bowiem aż siedem punktów przewagi nad drugą drużyną AZS Wrocław.

## ZMARŁA ZASŁUŻONA DZIAŁACZKA „WARSZAWIANKI”

W Warszawie zmarła w wieku 67 lat Jadwiga Mieszkowska, założycielka i długoletnia działaczka SKS „Warszawianka”, od 50 lat związana z historią polskiego sportu. Zaczęła starty od biegów długich, w których odnosiła wiele sukcesów, występując początkowo pod pseudonimem, bo jako uczennicy gimnazjum nie wolno jej było uczestniczyć w imprezach sportowych. Przez wiele lat reprezentowała barwy „Warszawianki”, była członkinią reprezentacji krajowej, ustanowiła rekord Polski w biegu na 800 metrów. Ze swym macierzystym klubem nie zerwała nigdy kontakt. W 1961 r. kiedy z okazji 40-lecia SKS „Warszawianki” powołano do życia Koło Seniorów, Jadwiga Mieszkowska została jego sekretarzem. Bezinteresownie i z wielką energią pełniła swoje obowiązki, pomagając również w pracy zarządowi Klubu. Jej śmierć pogrążyła w smutku warszawski świat sportowy.

PANIE REDAKTORZE!

O spaśnej i wścibskiej pani Genowefie Dudzińskiej pisałem już w swoich felietonach nie raz, nie dwa, nie trzy, więc sądzę, że teraz znacie już tę mieszkankę naszej miejscowości równie dobrze jak i ja i że nie potrzebuję Wam jej prezentować, prawda? Przystąpię tedy do rzeczy bez żadnego wstępu. Dzisiaj pani Genowefa Dudzińska znowu raczyła nas zaszczyścić swoją wizytą. Wtarabaniło się babsko do nas akurat w momencie, kiedy spożyliśmy południowy posiłek. Ja nie lubię, kiedy jakiś nieproszony gość pakuje się do nas w porze obiadowej, a to dlatego, że taki gość mnie kępuje i nigdy nie mogę przy takim intruzie najeść się do syta. Na widok pani Genowefy Dudzińskiej odbiło mi się kwaśno i zrobiło mi się niedobrze, ale przecież wyprosić babszyla za drzwi nie mogłem. „Gość w dom, Bóg w dom” — powiada przysłowie.

Przysłowie to jest takie idiotyczne, że wymyślić je mógł tylko jakiś nieproszony gość. Ale mniejsza z tym. Posłuchajcie, jak było dalej. Pani Genowefa Dudzińska od razu zawiąta śliptami na moim talerzu i zawołała: „Znowu jesteście ziemniaki?! Ile wy sobie tych ziemniaków natożyliście! To wy aż tyle potraficie na obiad spalać? Nie dziwota, że macie taki tłusty kądun!”

„Przyganiał kociół garnkowi, a sam smoli” — ja na to. No bo prawda. Wytyka mi baba mój okrągły brzusek, po którym notabene niejedna mieszkanka naszego miasteczka chętnie by mnie poglaskata, a sama obnosi po świecie takie brzuszyśko, że i sam smok wawelski by się go nie powstydział. Naigrawa się, natrzasa się z nas, że ciągle jem pyrkę, a sama jest zaprzysięgłą kartoflarką (kartoflarka jest to kobieta lubiąca jadać kartofle). Do czego to podobne? Gdzie sens? Gdzie logika?

Zresztą kto nie je pyrek? Kto nie jest zagorzałym kartoflarzem? Na pewno u Was dzisiaj też były na obiad ziemniaki, no nie? Przecież dla nas, tzn. dla starych emigrantów, podstawą użytkowania były i są po dziś dzień właśnie pyrki. Przecież Francuzi też zjadają się pyrkami, tyle że oni spożywają je najczęściej w postaci frytek. Przecież ognistymi wielbicielami pyrek są także i Belgowie, którzy w dni świąteczne od wiek wieków paradują po swoim kraju z tytką frytek w ręku.

Od wiek wieków? Nie, od wiek wieków to chyba jednak nie. Chyba się trochę zagalopowałem. Chyba Belgowie zaczęli uprawiać pyrkę mniej więcej w tym samym czasie, co i Francuzi. A kiedy rozpowszechniła się we Francji uprawa pyrek? Kiedy zaczęto jeść i sadzić pyrki w Polsce? Skąd się w ogóle wzięły pyrki? Czy ja mogę odpowiedzieć na te pytania? Jasne, że tak. Taki żarliwy kartoflarz jak ja miałby nie wiedzieć, skąd się wzięły pyrki? Za kogo Wy mnie macie? Co Wy sobie myślicie?

Pyrki od bardzo dawna uprawiali Inkowie, dawny naród indiański zamieszkały na terenach dzisiejszego państwa Peru w Ameryce Południowej. Do Europy, a ściślej biorąc — do Hiszpanii i Anglii — przywieziono je na przełomie piętnastego i szesnastego wieku, po odkryciu Ameryki przez Kolumba. Europejczycy długo nie mogli się przekonać do nowej rośliny. Zielone owoce i todygi ziemniaków nikomu oczywiście nie smakowały, a na pomysł jedzenia bulw wpadli tylko nieliczni. Zanim pyrki znalazły się na stołach naszych przodków, przechodziły przez dwieście lat dziwne koleje. Na francuskim dworze królewskim na przykład używano kwiatów ziemniaka do ozdoby. Królowa Marian Antonina i jej damy dworu wpinaty je sobie we fryzury, a ogrodnicy sadzili pyrki tuż przy różach i liljach. Jeść pyrki zaczęli Francuzi na dobre dopiero w okresie Wielkiej Rewolucji.

A w Polsce? Otóż do Polski pyrki przywiózł najprawdopodobniej z wypraw wiedeńskiej król Jan III Sobieski, ale uprawiać zaczęto je w starym naszym kraju dopiero w pierwszej połowie osiemnastego wieku, za panowania Augusta III Sasa. W jednej starej książce historycznej, którą mam po swoim dziadku, doczytałem się, że „Polacy długo brzydzili się kartoflami, za szkodliwe je poczytywali zdrowiu, umawiali to w pospólstwo księża nawet”. Słyszałem także, że za Augusta III Sasa praocjowie nasi popadli w odwrotną skrajność i jeśli uważać pyrki za znakomity przysmak. Po-

dobno w 1744 r. pięć funtów, czyli dwa i pół kilo pyrek kosztowało w Polsce tyle, co wół wazyący cztery centnary! Pamiętam także, że jeden agronom, czyli specjalista w dziedzinie rolnictwa, powiedział raz w telewizji, że dopiero w drugiej połowie osiemnastego wieku, a więc dwieście lat potem, powszechnie uznano pyrki za jarzynę, która nie szkodzi zdrowiu, a jest pożywna i tuczcząca, i zaczęto używać ich jako pokarmu w całej Europie.

Jak Wam z pewnością wiadomo, w ostatnich latach uczeni odkryli w pyrkach dość dużą zawartość witamin i soli mineralnych. Dziś każde dziecko wie, że pyrki nie tylko iż nie szkodzą zdrowiu, ale dostarczają cennych składników pokarmowych. Ale ja nie dlatego jestem takim zawziętym kartoflarzem, że pyrki zdotały przyciągnąć na swoją stronę dwudziestowieczną naukę. Ja do pyrek mam szczególne nabożeństwo od samej kołyski. Wszyscy wysłaliśmy głęboką cześć dla pyrek z mlekiem matki. Bo przecież Wy chyba też jesteście zabitymi kartoflarzami, prawda?

Nie raz, nie dwa, nie trzy zastanawiałem się w życiu, skąd się w nas, emigrantach, i we wszystkich w ogóle Polakach wzięło to przywiązanie do pyrek. Dlaczego my tak chętnie, dlaczego my dzień w dzień jem y ziemniaki? Dlaczego lubimy sadzić, okopywać i kopać kartofle? Dlaczego ilekroć zdarza się nam mając kartofliśka, które teraz wiosną mienią się drobnymi kwiatuśkami na zielonych krzaczkach, tylekroć ogarnia nas tkliwość? Dlaczego naszym oczom tak często marzą się siwe dymy wieczorne, które jesienią wloką się po polskich kartofliśkach?

Otóż wydaje mi się, iż dzieje się tak dlatego że przywiązanie do pyrek wpoili nam nasi przodkowie, dla których pyrki były prawdziwym bogostaw-

wieństwem, gdyż zabezpieczały ich przed głodem. To chyba dlatego tak lubimy pyrki i chyba dlatego pyrki kojarzą się nam z ojczyzną.

Ten uczuciowy stosunek do pyrek właściwy jest nie tylko takim prostym ludziom jak my. Podczas ostatniej mojej bytności w redakcji „Tygodnika” dowiedziałem się od jednego z redaktorów naszego pisma iż w Belgii żyje polski pisarz Marian Pankowski, którego z Kraju wygnała wojna i który jest obecnie wykładowcą na Wolnym Uniwersytecie Brukselskim. Otóż pisarz ten — zaraz się przekonacie, że wcale nie zbaczam z toru wytkniętego przez temat — pisarz ten ułożył m. in. książkę pt. „Matuga idzie”. Bohaterem tej powieści jest polski emigrant nazwiskiem Władzio Matuga, którego, podobnie jak samego Pankowskiego, wygnała z ojczyzny zawierucha wojenna, i który obnosi po Belgii swoją nieprzepartą tęsknotę za krajem rodzinnym. Polska jawi się w pamięci Władzia Matugi jako „najcudowniejsza z ziem, wielka i kartoflami żyjąca”. W swoich emigranckich marzeniach nazywa ją Władzio — „Kartoflanią”.

My nie jesteśmy literatami i dlatego żaden z nas nie potrafi wymyślić słowa „Kartoflania”. Ale myślę, że każdy z nas chętnie przyswoi sobie ten wyraz, w którym zawiera się wspomnienie polskich zagonów ziemniaczanych, zupy ziemniaczanej, w Małopolsce zwanej ziemniaczanką a w innych stronach Polski kartoflanką, placków ziemniaczanych, pyrek z gziką i innych niewymyślnych może, ale jakże mimo to smacznych potraw ziemniaczanych. Myślę, że ten nowy wyraz, który przypomniał nam o tym, że ojczyzna składa się z pyrek, przypadnie Wam, bracia kartoflarze, do serca.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef Grzybek**



**DROGA PANI ANNO!**

Piszę do Pani ten list, bo nie bardzo wiem, jak postąpić. Jestem człowiekiem starym i steranym życiem. Mam żonę, osobę od lat bardzo ciężko chorą. Starsza córka ma już prawie pięćdziesiąt lat, dzieci, mieszka w innym mieście i układa jej się w życiu dobrze. Młodsza natomiast córka liczy sobie dopiero 26 lat (takie spóźnione dziecko), mieszka razem z nami i wyszła za mąż przed czterema laty bardzo nieszczęśliwie. Ma córeczkę trzyletnią, którą razem wychowujemy, ponieważ mąż opuścił córkę. Moim zdaniem, to nawet lepiej się stało, że od niej odszedł, ponieważ jest to człowiek zupełnie nieodpowiedzialny. Córka jest dobrą dziewczyną, tylko bardzo lekkomyślną. Kocha swoje dziecko, mnie uwielbia, ale lubi zawierać dziwne znajomości i stale drze, że znowu, jak ze swoimi pierwszym mężem, uwikła się w jakąś historię. Trudno mi ciągle prawić morały, bo przecież jest dorosłą kobietą i wyrosła z lat, kiedy słucha się rad ojca. Niemniej mam jakieś takie prawo do wtrącania się do jej spraw, bo chociaż pracuje, właściwie utrzymanie domu spoczywa na moich barkach. I czasem sobie myślę, co to będzie, gdy mnie zabraknie? Jak ta dziewczyna da sobie radę w życiu? Z kim się zwiąże przy tej swojej naiwności i lekkomyślności. Co Pani o tym myśli; droga Pani Anno? Bo czasem — jak mówi przysłowie — duże kłopoty są dopiero z dużymi dziećmi.

**OJCIEC**

**SZANOWNNY PANIE!**

Mnie się wydaje, że nie należy przesadzać w niepokojach. Pana niepokój jest dość charakterystyczny dla ludzi, których los w starszym wieku obdarzył dzieckiem. Spójrzcie na takich rodziców — zwykłe skrzywione. Lęk, że nie zdoła się zapewnić córce (zwłaszcza przy córce takie niepokój powstają) pełni szczęścia, dobrobytu, spokoju, szlachetnego męża, przestania często rzeczywistość i rozsądne spojrzenie. Niech Pan chwilę pomyśli. Córka że wyszła za mąż — że tak — ale na tym będzie czegoś się na pewno nauczyła. Nieprędko powróci da się nabrać. To, że ma różne znajomości o niczym jeszcze nie świadczy. Gdy Pana, nie daj Boże, zabraknie, wówczas poczuje córka ciężar odpowiedzialności za siebie i rodzinę i będzie się starała tak ułożyć swoje życie, by móc jak najlepiej wypełniać obowiązki. Ona ciągle jeszcze jest traktowana jak dziecko i to, trochę tu Pana winy, sprawia, że postępuje czasem lekkomyślnie. Ale naprawdę nie ma powodu do obaw.

**ANNA**

**KOCHANA PANI ANNO!**

Ożeniłem się z czarownicą! Może to brzmi jak dowcip, ale jest najprawdziwszą prawdą. Moja żona jest piękną kobietą, zgrabną jak modelka, o cudownych rysach twarzy. Zakochałem się w niej od pierwszego wejrzenia, ale teraz nie mogę nawet na nią spojrzeć. To potwór. Nie przypuszczałem nigdy, że kobieta młoda może być tak okrutna i zdemoralizowana. Jej jedyną zajęcie polega na leżeniu i wymaganiami. „Daj mi pieniądze na kostium, na buty, na rękawiczki, na suknie, podaj to, załatw tamto, nie wtrącaj się itd.” Pracuję jak wół, ale i tak nie jestem w stanie spełnić jej zachcianek nawet w drobnym procencie. Jakiś milioner chyba by temu poddał. Ale nie to jest najważniejsze. Najgorszy jest charakter. Zawzięta, zawistna, gderliwa, o wszystko ma pretensje, nienawidzi ludzi, o nikim nie wyraża się dobrze. Ja z nią nie wytrzymam. Tylko, jak jej o tym powiedzieć. Bo sam się nie odważę. Spadłyby na mnie takie gromy, że bym się z nich nie podniósł.

**OFIARA ZONY**

**DROGI PANIE!**

Czy Pan czasem nie przesadził? Bo jeśli to jest naprawdę potwór, niech Pan się wyniesie z domu, pójdzie do adwokata i powierzy mu całą sprawę, więcej się żonie nie pokazując na oczy. Ale może jednak ona nie jest taka straszna. Aż trudno uwierzyć, by zgromadziła w sobie wszystkie złe cechy wewnętrzne i aż tyle pięknych zewnętrznych. Czy doprawdy nie Pana nie łączy z tą kobietą? Żadnych wspólnych zainteresowań? Jeśli Pan twierdzi, że to czarownica, proszę się z nią rozjechać. Dzieci nie macie, ona przy swojej urodzie nie pozostanie długo w samotności, więc o czym tu w ogóle mowa.

**ANNA**

**RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowe i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w**

## **SKLEPIE POLSKIM** (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opery.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w osoboty czynny cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.

**Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.**

**PKO**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème**  
**Tél. 824-42-02**  
**Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK**  
**POLSKA**  
**KASA OPIEKI S.A.**

■ **Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.**

■ **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**

■ **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**

■ **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**

■ **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są**  
**najbardziej korzystne.**

# ROŻNYCH Z ŻYCIA KOLONII

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Marie-France Tison — Marian Swiderski i Josette Vilette — Tadeusz Lewandowski w Liévin; Maryse Hanicote — Leon Jarosik, Marie-France Guyot — Jan Szymkowiak i Sylvie Bystry — Christian Lefoll w Bruay-en-Artois; Pelagia Krzyżaniak — Joël Humez, Monique Ratajczak — Robert Bilde i Christiane Wawrot — Jean-Claude Duhayon w Novelles-sous-Lens; Brigitte Tomkowiak — Michel Mastin w Wingles; Annick Kochanowska — Raymond Dzierwa i Annie Jacquart — Pierre Walczak w Barlin; Michelle Thelher — Ryszard Klauza w Bully-les-Mines; Danièle Kowalczyk — Gaston Grepieux, Christine Pawłowska — Serge Dahaye i Marie-Thérèse Dehennaut — Bernard Krzemniński w Roost-Warendin; Dominique Dorazio — Denis Robarda i Dominique Waterlot — Gérard Stasik w Harnes; Reine-Marie Swiergiel — Jean-Marc Leglen i Colette Zajac — Jean-Claude Cleasterman w Lallaing; Sylvette Copin — Richard Mielczarek w Montigny-en-Ostrevent; Murielle Monjou i Michel Urbaniak w Vendin-le-Vieil.

## DAWCY KRWI

**CALONNE-RICOUART.** Tutejszy zarząd miejski wydał uroczyste przyjęcie z okazji wręczenia zasłużonym dawcom krwi przyznanych im przez ministra do spraw ludności i zdrowia odznaczeń. Złoty medal honorowy otrzymał p. Antoni Woznica; srebrny — p. Daniel Osinski, a medal honorowy miasta — p. Gertruda Lyszczyk. Zarząd miejski reprezentowali m. in. p. Wabinski — zastępca mera, p. Wojtasinski i p. Lejtek — radni miejscy.

## DYPLOMY ZAWODOWE

**VALENCIENNES.** W tutejszej szkole kształcenia zawodowego dla dorosłych F.P.A. dyplomy CAP w zakresie budownictwa otrzymali p. Jean-Luc Kotakowski i p. Ryszard Subocz. Kierownikiem kształcenia był p. Konopczyński.

## MŁODZI ZNAWCY ZASAD RUCHU DROGOWEGO

**BETHUNE.** W ramach konkursu finałowego na poziomie departamentu, dyplomy znawców zasad ruchu drogowego otrzymali Didier Soltysiak z Ecole Mixte Vaillant Couturier-Rouvroy i Sylvie Krasicka z Ecole Marie-Curie-Mazingarbe. Zaszczególne dyplomy otrzymali oni po eliminacjach przeszło 12 tys. uczestników.

**ROUBAIX.** W finałowym konkursie znajomości zasad ruchu drogowego departamentu Nord laureatami zostali Patrick Jerowiak z Fenain w zakresie szkół podstawowych i Alain Powaska z Ecole Salengro-Ostreichcourt na poziomie premier cycle. W konkursie wzięło udział przeszło 15.000 uczestników.

## ODZNACZENIE DLA DZIAŁACZY MUZYCZNYCH

**HENIN — BEAUMONT — LENS.** Z okazji międzynarodowego festiwalu akordeonistów, honorowy puchar zastęgi na polu krzewienia gry na akordeonie w północnej Francji otrzymali p. Jan Habera i p. Szymon Monczewski ze stowarzyszenia muzycznego „Atomic” w Lens

## DZIECIĘCE KONKURSY RYSUNKAWE

**LIEVIN.** W konkursie rysunkowym dla młodzieży szkolnej otrzymały: **prix d'excellence** — Karine Burzyńska, Daniel Najdek, Michał Najdek, Patrick Baranowski, Christelle Bąkowski, Fryderyk Kucheida z Bertholet, Jean-Michel Kowalski i Eric Walak z Jean-Macé, Michel Andrzejewski z Leo Lagrange, Jacques Grzybowski z Jean Jaurès, Monique Waloszczyk z F. Brassolette, Romain Burzyński z C.E.S.; **premier prix** — Annie Szymczak z Jean Jaurès, Fryderyk Baranowski i Alain Piątek z L. Brassolette, Emmanuel Sikorski z Lamartine, Isabelle Solarska z Leo Lagrange, Eric Liszewski z Paul Bert, Corinne Kombrza z La Fontaine, Fryderyk Nowicki z A. Berthelot, Eric Majorczyk z Jean Jaurès, Jean Szymura i Pascal Waszak z L. Thiers, Eric Bednarek, Philippe Bemka i Francis Bemka z Leo Lagrange, Patrick Paweluszek z Henri Martin, Michel Talaga i Cathy Liszewska z Littré. Pierre Kaczmarek, Christian Bączkowski, Louis Tomyślak, M. Skiba i Beatrice Kaczmarek z C.E.S.

**AVION.** W konkursie rysunkowym dla dzieci okręgu Avion, zorganizowanym przez U.F.O.L.E.A., nagrody **excellence** otrzymały dzieci: Geraldine Szostak, Fabienne Kalitka, Fryderyk Roźniatowski, Laurence Kończak, Marc Pluskota i Eric Augustyniak; nagrody „premier prix”: Angelique Łozowska, Franck Kotlarczyk, Dany Popieralski, Fryderyk Pluskota, Bernadette Rybarczyk, Jean-Yves Małacki, Chantal Czubala, Daniel Góra, Bruno Janiszczak, Fryderyk Oczkowski, Nadia Ginter, Chantal Koperski, Catherine Kaniewska, Jean-Claude Witkowski, Danielle Zmudzka i Petula Kamińska.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Wyniki tegorocznego konkursu rysunkowego „prix d'excellence” otrzymały dzieci: Cathy Turek (Marmottan), Jackie Zawadzki (Marmottan), Patrick Wierzbicki (C.E.S.-Gare), Aline Kulak (Lycée-Bruay), Christelle Poziewicz (Marmottan), Marie-Odile Zupan (Marmottan), Remy Poddany (Houdain), Maryline Mazur (Calonne-Centre); **premier prix** — Patrice Waliński (Marmottan), Fryderyk Pitach (Pasteur), Sylviane Rutkowska (Houdain-Elby), Michał Andrzejewski (Marmottan), Rejane Kociakowski (Houdain-C.E.S.), Francis Kulak (Bruay-C.E.S., Gare), Didier Polański (Houdain-Langevin), Denis Skrzypczak, Fryderyk Czerniak, Eric Marciniak, Michel Kokot, Lydie Bartocka, Corinne Sroka, Bruno Cierniak, Yvonne Zawadzka, Edith Królik, Annie Tarka i Dariusz Zacharczuk — wszyscy z A-Bruay; nagrody **drugie** — Emmanuel Antczak, Martine Paluszek, Eric Machura, Michał Wierzbicki, Catherine Bartkowiak, Francine Mikołajczyk, Janine Gołasowska, Cathy Tarka, Marie-Françoise Wojtkiewicz, Bernard Witkowski i Christian Pietrucha, Nicole Łakomy — wszyscy w kategorii A; Jan Nowak, Ryszard Fabiszak, Bruno Kasprzak, Henryk Cechosz i Jean-Claude Maślak — wszyscy w kategorii B; nagrody **trzecie** — Evelyn Szatkowska, Pierre Gawiec, Jean-Marc Stefańczyk, Dawid Krzysztoforski, Didier Kozierowski, Stefan Borla, Filip Marciniak, Franck Zięta, Elżbieta Szymańska, Caroline Srodecka, Martine Bartkowska, Eric Bielski i Christian Wierzbicki — wszyscy w kategorii B; nagrody **pocieszenia** — Henryk Czechowski, Fryderyk Marciniak, Gérard Wesolowski, Jean-François Chudzyński, Renaud Katarzyński, Filip Zabocki, Jean-Marc Janowski, Jean-Marie Czechowski, Andrzej Sztukowski, Jean-François Pietruszka, Lysiane Figlak, Annick Górka, Sylvie Popiela, Weronika Maślankiewicz, Patrycja Stefańczyk i Alina Włodarczyk —

wszyscy w kategorii A; Patryk Koniek, Nadine Sobczak i Sylvie Moskwa — wszyscy w kategorii B.

**MAZINGARBE.** W tegorocznym konkursie rysunkowym tutejszego okręgu szkolnego nagrody otrzymali: Patrycja Majorczyk — M3 (Loos-Lamendin), Fryderyk Woźniak — A2 (Loos-Leroy), Marie-Claude A2 (Loos-O.), Christian Kaczor A3 (Maz. A. France), Filip Marczyk B1 (Maz. — C.E.S.) i Jean-Pierre Kozłowski — B1 (Maz. — C.E.S.).

## NOWI MEDALIŚCI PRACY

**BRUAY-en-ARTOIS.** Złotymi medalami pracy zostali ostatnio odznaczeni p. Christine Kurowiak, p. Edmund Koterba i p. Zofia Koterba, zaś srebrnymi — p. Julienne Płachta, p. Jan Szymczak, p. Claude Zaworski, p. Christine Andrzejewska, p. Adela Czerniak, p. Maria Krawczyk, p. Edmund Mikołajczak, p. Jan Przybylski, p. Maria Borowiak, p. Françoise Gryczka, p. I. Maciejakowa i p. Anna Przybylska.

**HAILLICOURT.** Z okazji święta pracy srebrne medale pracy otrzymali m. in. p. Czesław Pawlak i p. Stanisław Tomaszewski.

**MONTCEAU-les-MINES.** Z okazji święta 1 Maja zostali odznaczeni honorowymi medalami pracy w zagłębiu Montceau-Blanzy: p. Piotr Dzurewicz z Le Creusot, p. Alexandre Gierczyński z Blanzay, p. Stanisław Mnich z Ciry le Noble, p. Sylwester Stawski z St. Vallier, p. Konrad Szkułdarek z Le Creusot-Loire, p. Czesław Sprzyński z Montchanin - Le Creusot - Loire, p. Stanisław Szyski z Ciry-le-Noble-Blanzay, p. Władysław Wójcik z Perrecy-les-Forges, p. Henryk Filipiak z St. Berain Sanvignes, p. Władysław Furmanowski z Houillères

## KĄCIK KOLONII LETNICH

### Gdzie będziecie spędzać wakacje w kraju?

**Okręg konsularny Lyon:** starsze dziewczęta w Gdyni, a młodsze w Sopocie, starsi chłopcy w Bydgoszczy, a młodszy w Sopocie. **Okręg konsularny Paryż:** starsze dziewczęta w Gdyni, a młodsze w miejscowości Miastko koło Koszalina, starsi chłopcy w Bydgoszczy, a młodszy w Miastku. **Okręg konsularny Lille:** starsze dziewczęta w Wiśle, a młodsze w Piwnicznej i Bukownie koło Zakopanego, starsi chłopcy w Bielsku-Białej, a młodszy w Piwnicznej. Czytajcie następne numery „Tygodnika Polskiego”, gdzie Wam podamy dokładne adresy powyższych punktów wczasowych.

## PODAREK „Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazjnych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

## KONKURSY TOWARZYSKIE

**MONTCEAU-les-MINES.** W regionalnym konkursie bulistycznym „Le Challenge Desert” do półfinału doszli p. Janicki i p. Resiak. W konkursie uzupełniającym p. Koszewski był drugi, a p. Gadowski trzeci.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Buliści dzielnicy Myosotis, zorganizowani w stowarzyszeniu „Les Bons Amis”, odbyli ostatnio plenarne zebranie towarzyskie celem ustalenia programu działalności na najbliższą przyszłość. Zebraniu przewodniczył p. Bruno Jabłoński — prezes stowarzyszenia w otoczeniu p. Saily — zastępcy prezesa, p. W. Rudowski — skarbnika i p. M. Rembowski — członka zarządu. Program spotkań towarzyskich i mistrzowskich, zaproponowany przez prezesa, został przyjęty.

**BARLIN.** Stowarzyszenie miłośników flesztetek, „La Plume Blanche”, rozpoczęło swój tegoroczny sezon, organizując turniej międzystowarzyszeniowy. W turnieju o nagrodę klubową p. Lubański zajął miejsce 3, a p. Bielański 5. W klasyfikacji indywidualnej p. Ławniczak był 5, p. Lubański 6, p. Graczyk 8 i p. Mroczński 10.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Ogromnym powodzeniem cieszyło się spotkanie towarzyskie, zorganizowane przez stowarzyszenie „Harmonie des Mines”. W zebraniu wzięł udział przedstawiciel Konsulatu generalnego w Lille p. wicekonsul Gawroński. W ramach tego spotkania chór stowarzyszenia wykonał szereg pieśni polskich, a zespół folklorystyczny „Kościszko” polskie tańce ludowe. Piękne ramy dla tego spotkania przygotował p. Flaczyński, urządzając wystawę malarstwa i sztuki polskiej, książki polskiej oraz dorobku kulturalnego emigracji polskiej we Francji. Mer miasta p. Waचेux i p. wicekonsul Gawroński podkreślili w swych przemówieniach znaczenie takich spotkań towarzyskich dla przyjaźni obu narodów. Stroną chórąlną spotkania kierował p. Banasik, a taneczną p. Szewczykowa.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**LIEVIN:** Corinne Kluziak. **DOUAI:** Arnaud Wyrzykowski, Sylvain Reszel, Fryderyk Felęziak, Dawid Mikołajczak, Izabela Harenza. **AVION:** Dany Tomaszewski, Jérôme Formalik, Freddy Kaczmarek, Sandrine Czerwiak, Jean-François Grzesicka. **MERICOURT:** Katarzyna Kucharska. **NOEUX-les-MINES:** Christelle Wieczorek. **EVIN-MALMAISON:** Alain Kowalczyk. **BETHUNE:** Jan Budziak, Corinne Idziak, Jonatan Pladysz.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi.

## STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**EVIN-MALMAISON:** Teresa Miedzka i Henryk Sierecki, Eliane Czerwinka i Owas Amar, Helena Gremplewska i Patrick Kujawik (Oignies), Roseline Jankowska i Daniel Caron. **DOURGES:** Marie-Line Henneau i Alfred Slezak. **NOEUX-les-MINES:** Brigitte Makloufi i Kazimierz Kaczmarek. **AVION:** Marie-Jeanne Miwienda i Gilbert Cordier, Patrycja Wojtczak i Ryszard Piskorski, Henriette Trojanowska i Edmund Husson, Denise Chavaudra i Gérard Kolano, Ghislaine Galland i Jean Prostak, Annick Pusio i Jacques Hemery. **ANICHE:** Nadine Halemba i Salvatore Di-Mattia. **LIEVIN:** Rosine Mazurczak i Michel Bernard. **ANNEZIN:** Claudine Pouilly i Michał Nawrot. **BULLY-les-MINES:** Christine Wojciechowska i Henryk Michałowski (Bully-les-Mines). **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Nadine Lakowska i Jean-Marc Pierru. **BILLY-MONTIGNY:** Nadine Marechal i Jean-Pierre Dobak, Marie-Ange Vandeneck-houtte i Daniel Radosz. **SANVIGNES-les-MINES:** Bernadette Grabowska i Gilles-Henri Lahaye.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

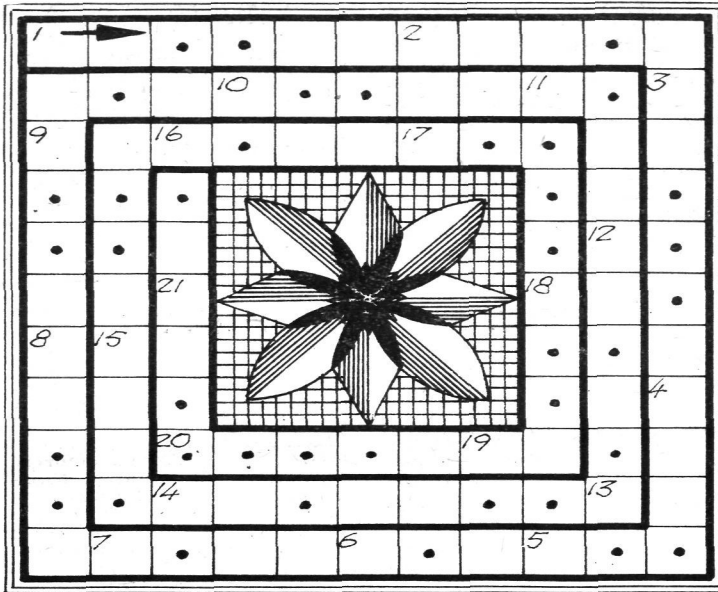
**MAZINGARBE:** Raymond Karolczak, lat 24. **ANNEZIN:** Stanisław Skowronek, Walery Maciejewski. **BILLY-MONTIGNY:** Stanisław Krzyżoszczak, lat 68. **ROZELAY-SANVIGNES:** Stanisław Salamon. **PECQUENCOURT:** Tomasz Kladecki. **VENDIN-le-VIEIL:** Apollonia Brodzka z domu Zimny, lat 78. **HOUDAIN:** Walenty Pastucha, lat 87. **FRAIS-LES-les-MINES:** André Baraniak. **DIVION:** Bartłomiej Baranowski. **MAR-LES-les-MINES:** Michał Marcinkowski. **DECHY:** Stanisław Nawrocki, lat 54. **OIGNIES:** Wojciech Kujawiński, Edward Helik (Ostreichourt). **ROOST-WARENDIN:** Matylda Kustoz z domu Rościńska. **HARNES:** Jan Siejek, Franciszek Napierała. **EVIN-MALMAISON:** Helena Tomalik z domu Plura, lat 72; Jadwiga Wysocka z domu Musielak, lat 74; Wanda Cordier z domu Piotrowska, lat 41; Józef Maško. **METZ:** Pierre Stalo. **HOLLING-BOULAY:** Julianna-Olga Stowik z domu Kulina, lat 63. **L'HOPITAL:** Józef Janczak, lat 44. **FORBACHRUCH:** Leon Goltowski, lat 53. **PREYMING-MERLEBACH:** Jan Piechocki, lat 70. **THIONVILLES:** Florian Kucharski.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

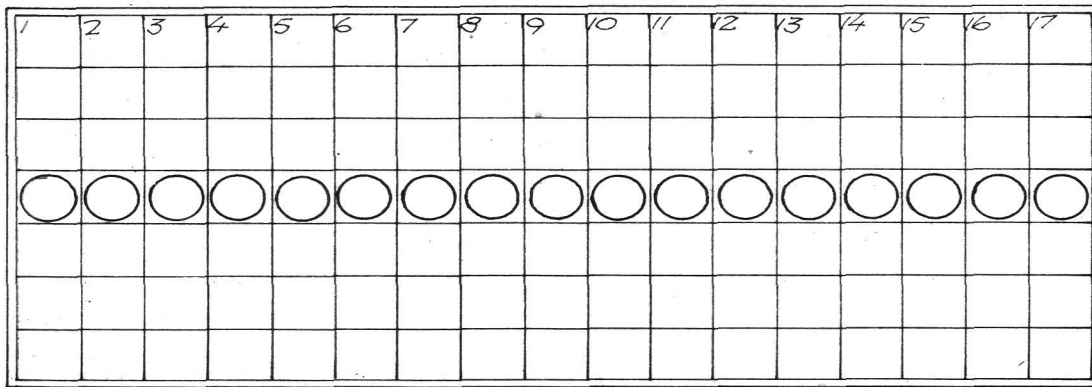
## SPIRALA Z MORAŁEM

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo, prosimy wpisać jednym ciągiem 21 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w polach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą rozwiązanie.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) skrzydlaty śpiewak o złotym upierzeniu, koncertujący w klatce, 2) ziomek, rodak, 3) etykieta na towarze, 4) ciupa, koza, kryminal, 5) koło zębate, 6) podwózkowe wrota, 7) siłacz, zapasnik, 8) inaczaj lasso, 9) legendarny długodystansowiec, fiński, wielokrotny rekordzista świata, zdobywca 9 złotych medali olimpijskich, 10) stworzenie albo sedno sprawy, 11) zawiadomienie o nadejściu przesyłki, 12) niezdara, niedołęga, fu-jara, 13) podobieństwo, 14) staroświecki mebel, 15) gęstwina leśna, ostep, 16) przeniesienie na wyższe stanowisko, 17) drzemka popołudniowa, 18) zawołanie na psa myśliwskiego, aby przyniósł upolowaną zwierzynę, 19) mały kapelusik damski bez randa, 20) biblijny bratobójca, 21) kartoflana lodyga z liśćmi.



## LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM



Prosimy odgadnąć 17 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane poziomo dadzą przysłówce.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) filar, słup, kolumna, 2) niedołe, ośmieszające naśladownictwo, 3) wyrób, wytwór, 4) nikczemność, łajdactwo, 5) człowiek pośpejny, pozabawiony poczucia humoru, 6) plan koncertu lub widowiska, 7) płat woskowych komórek wypełnionych miodem, 8) mię-

kie kredki kolorowe, 9) szminka do malowania ust, 10) syn wnuka, 11) paczka, tobołek, pakiet, 12) kradzież literacka, 13) człowiek rażąco brzydki i niezgrabny, 14) rodzaj czapki naciąganej na uszy, używanej przez lotników, 15) poważne zagadnienie do rozwiązania, 16) aplauz, brawa, oklaski, 17) legenda, mit.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

**NAGRODY KSIĄŻKOWE**

## Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 18

**KTO Z KIM PRZESTAJE, TAK SIĘ STAJE.**

**POZIOMO:** 1) gołąb, 4) konkurent, 8) oszczypek, 10) łaska, 11) kirys, 12) kanalia, 13) autostop, 15) deszcz, 18) wariat, 19) kontrast, 22) związek, 24) kozik, 26) łatka, 27) partanina, 28) karmazyn, 29) metro.

**PIONOWO:** 1) głownia, 2) łązik, 3) beztroska, 4) kapiszon, 5) ukton, 6) eksplozja, 7) tragarz, 9) koks, 14) tornister, 16) entuzjizm, 17) konkursy, 18) węzełek, 20) tornado, 21) okap, 23) zjawia, 25) kwiat.

## B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

**TŁUMACZKA PRZYSIĘGLA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYZU**

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: ODEON 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc  
314, rue Wagram, 60000-Charleroi  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

**Cena prenumeraty:**  
kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.  
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.  
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienalmé

IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,  
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.

**P  
K  
O**

23, rue Taitbout —  
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA KASA  
OPIEKI S. A.**

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

## PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00 et 19.45  
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme  
MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)  
VIVRE A PRESENT — 18.20 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)  
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.55 (sauf samedi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„ARPAD LE TZIGANE” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

## SAMEDI 19 MAI

15.00. Loisirs... Loisirs...  
19.05. Guitare, Guitare  
20.20. Football: France/Irlande (Au Parc des Princes)  
22.15. Les Chemins de la Musique  
23.10. Le Calendrier de l'Histoire

## DIMANCHE 20 MAI

8.55. Télé-Matin  
12.00. La séquence du spectateur  
12.30. Le Luron du dimanche  
13.20. Le Luron (suite)  
13.45. Le Dernier des cinq  
14.30. Le Sport en fête  
17.05. „Sous les Yeux d'Occident” — un film de Marc Allegret (Pierre Fresnay, Jacques Copeau, Jean-Louis Barrault)  
18.05. „La France Défigurée”  
19.10. Boîte à malices — jeu  
20.15. Sport-Dimanche  
20.45. „Baisers Volés” — un film de François Truffaut (Jean-Pierre Léaud, Delphine Seyrig, Claude Jade)  
22.10. „Un certain regard” — émission du Service de la Recherche

## LUNDI 21 MAI

14.25. „Declic et des Claques” — un film de Philippe Clair (Annie Girardot, Mike Marshall, Darry Cowl)  
20.35. „La Femme en Blanc” d'après le roman W. W. Collins réal. Pierre Gautherin (1er épisode)  
21.30. Ouvrez les Guillemets” — émiss. de Bernard Pivot  
22.45. Musique en 33 tours

## MARDI 22 MAI

13.45. Je voudrais savoir  
20.35. Spectacle pour un Inconnu”  
21.35. Pourquoi pas? — L'attitude 101 — émiss. de François de La Grande  
22.35. Rockenstock

## MERCREDI 23 MAI

16.20. Emission pour la Jeunesse  
20.35. A Armes Egales  
22.25. A Bout portant — ce soir: Herbert Pagani

## JEUDI 24 MAI

20.35. „Jeanne D'Arc” de Charles Péguy, réal. Yves-André Hubert  
22.45. Bonnes adresses du passé — ce soir: „Charles Peguy”

## VENDREDI 25 MAI

20.35. „Mission Impossible” — n° 10  
21.35. 24 Heures sur la Une présente: Edition Spéciale: Festival de Cannes  
22.25. Rond-Point des Champs — émiss. de Mick Michey

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc  
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme  
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche)  
CHAPEAU MELON ET BOTTES DE CUIR (C) n° 13 et fin (samedi 19 mai) — 15.15  
„DEPARTEMENT” (C) — 15.15 (à partir de 24 mai (jeudi, vendredi et samedi) — un nouveau feuilleton, réal. Cyril Frankele  
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.00 (sauf le dimanche)  
„LE TEMPS DE VIVRE, LE TEMPS D'AIMER” n° 40 et fin (samedi 19 mai) — 19.45  
„LE PROVOCATEUR” (C) — 19.45 (sauf le dimanche) — un nouveau feuilleton, réal. Bernard T. Michel

## SAMEDI 19 MAI

17.45. (C) Pop 2  
18.30. (C) Portrait d'Histoire  
20.35. (C) „Top à...” Claude François  
21.35. (C) „Amicalement Votre”. „Le Coureur de dot”  
22.25. (C) Samedi soir

## DIMANCHE 20 MAI

12.30. (C) A propos...  
13.00. (C) INF 2 Dimanche  
14.00. (C) Concert Symphonique: Orchestre Bach de Munich  
14.20. (C) „Senorita Toreador” — un film de Richard Thorpe  
16.00. (C) Le Monde Merveilleux de la Couleur, de Walt Disney  
17.00. (C) On ne peut pas tout savoir  
18.00. (C) „Télé-Sports”  
19.30. (C) Les Animaux du monde  
20.35. (C) Connaissance de la Musique  
21.30. (C) Plain-Chant — hommage à Colette  
22.30. (N) Ciné-Club: „Vers sa Destinée” — un film de John Ford (Henry Fonda, Alice Brady)

## LUNDI 21 MAI

20.35. (C) „Actuel 2”  
21.35. (C) La Vie du bon côté  
22.20. (C) Le Signe des Temps

## MARDI 22 MAI

15.15. (C) „Rhapsodie” — un film de Charles Vidor  
20.35. (C) Les Dossiers de l'Ecran:  
(C) „Les Dernier Train du Katanga” — un film de Jack Cardiff (Rod Taylor, Yvette Mimieux, Olivier Despax)  
(C) Débat — sujet: „Les Mercenaires”

## MERCREDI 23 MAI

15.15. „Daktari” n° 8  
20.35. (C) Dramatique: „L'Ecole des Femmes” de Molière, réal. Raymond Rouleau  
22.15. (C) Match sur la 2

## JEUDI 24 MAI

20.35. (C) Cadet Rousselle  
21.45. (C) „Le Grand Amour de Balzac” n° 6  
22.35. (C) Presto

## VENDREDI 25 MAI

20.35. (C) Au Théâtre ce Soir: „La Venus de Milo” de Jacques Deval, mise en scène de Fred Pasquali  
22.20. (C) Italiques

## TOISIEME CHAINE — COULEUR

ANNONCE INTER 3 (C) — 18.45  
SPECIAL FESTIVAL DE CANNES (C) — 18.50 (sauf le dimanche)  
CLIGNOTANT (C) — 19.40 (sauf le dimanche)  
INTER 3 (C) — entre 21.55 et 22.40

## SAMEDI 19 MAI

19.55. (C) Lever de rideau: „Votre Mot à dire”  
20.30. (C) „Le Lys” — divertissement, réal. Jean-Paul Roux  
21.25. (C) „Toute la Lyre” — émission musicale

## DIMANCHE 20 MAI

19.05. (C) Magazines Régionaux  
19.30. (C) Récit „Cannon” n° 13  
20.30. (C) Football France/Irlande

## LUNDI 21 MAI

19.55. (C) Documentaire cinéma  
20.30. (C) Champ contre Champ: „Nous n'irons plus au bois” — un film de Georges Dumoulin (Marie-France Pisier, Richard Le-duc, Jacques Higelin) réal. M. Frydland

## MARDI 22 MAI

19.55. (C) Vie Pratique — „Hôpital silence”  
20.30. (C) Dramatique: „Le Jet D'Eau” d'après le roman de Claude Aveline, réal. Henry Polage  
21.25. (C) Mutations: „Un Revenant — Le Métro”

## MERCREDI 23 MAI

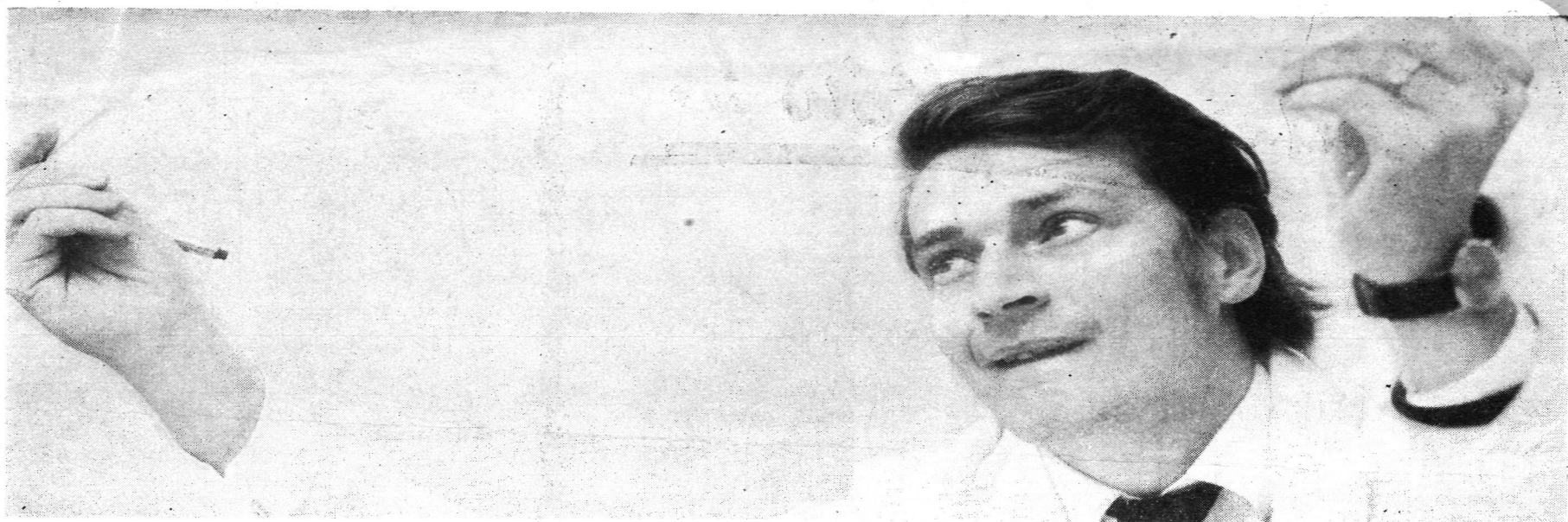
19.55. (C) Découverte du monde: „Les Oiseaux Migrateurs” — un film de Jean-Pierre Lannes  
20.30. (C) Histoire: „Les Mille Heures du Mans”  
21.25. (C) Divertissement: „Le Cabaret de l'Assuré”

## JEUDI 24 MAI

19.55. (C) Lever de rideau: „Témoignages” — „Le Bon Docteur Walter”  
20.30. (C) Magazine De Grand Reportage „52”  
21.25. (C) „Les Gens et leurs Idées” — dans la série „Initiatives”

## VENDREDI 25 MAI

19.55. (C) Lever de rideau: Récital France Clidat — „Franz Liszt”  
20.30. (C) Découverte: „Lettres de Kiev” n° I, réal. Maurice Frydland  
21.25. (C) Loisirs: „Ma Ville Retrouvée” réal. Alain Querry



Janusz Owczarek — zdobywca III nagrody za opracowanie regeneratora sygnałów przypadkowych

# LAUREACI Z POZNANIA



Stanisław Minta i Ryszard Sobkowiak, autorzy urządzenia do transmisji sygnałów EKG



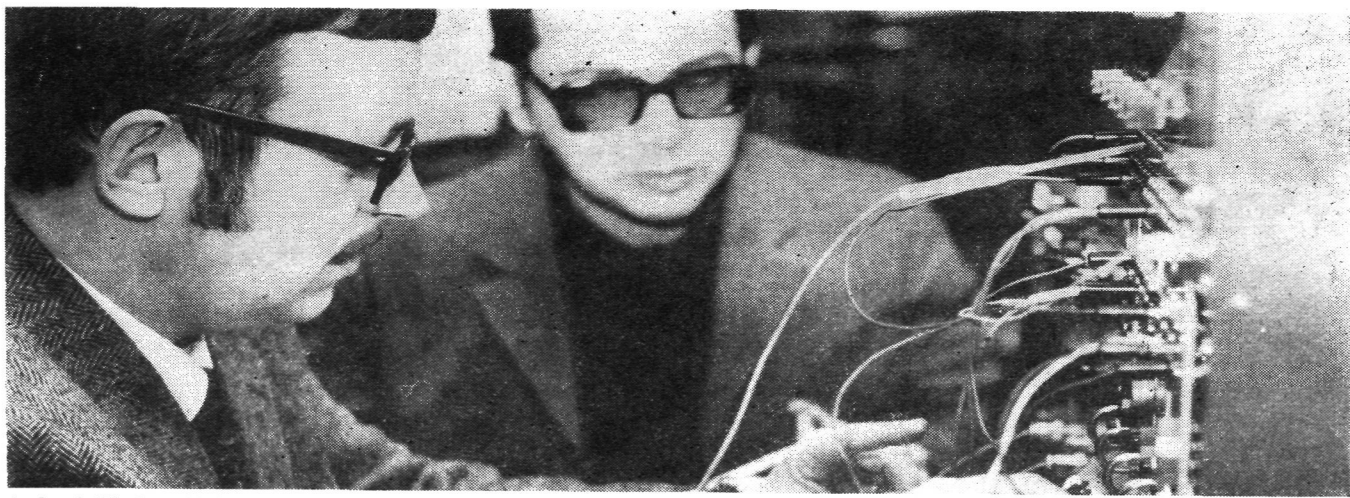
Cezary Wyszyński

**F**OTOREPORTAŻ, jaki dziś zamieszczamy, przedstawia sylwetki młodych naukowców, laureatów Ogólnopolskiego Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Prezentowani na zdjęciach młodzi wynalazcy są pracownikami naukowymi Instytutu Automatyki Politechniki Poznańskiej.

Prace przedstawione przez nich cieszą się szczególnym zainteresowaniem i uznaniem specjalistów i potwierdzają wspaniałe tradycje naukowe przynoszące rozgłos Politechnice Poznańskiej.

W wyniku finału konkursu młodych mistrzów techniki w końcu 1972 roku, pierwsze i drugie miejsce zajęli: mgr inż. Stanisław Minta i dr inż. Ryszard Sobkowiak — autorzy urządzenia do radiometrycznego przekazywania sygnałów E K G, mającego duże znaczenie w leczeniu schorzeń sercowych. Urządzenie to znajduje zastosowanie nie tylko w stacjach pogotowia ratunkowego, ale będzie przydatne w zespołach kadry ogólnolekarskiej. Transmisja sygnałów E K G jest bardzo prosta, polega ona na połączeniu elektrokardiografu z radiotelefonem. Proces odbywa się automatycznie. Ze strony personelu medycznego konieczna jest jedynie umiejętność posługiwania się elektrokardiografem.

Chociaż patent na to urządzenie posiadają już Japończycy, polscy wynalazcy są pierwszymi w krajach należących do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.



Andrzej Wachowski i Cezary Wyszyński — twórcy maszyny do rozwiązywania równań różniczkowych

Drugi zespół młodych uczonych to: mgr inż. Andrzej Wachowski i mgr inż. Cezary Wyszyński — twórcy różnioniej repetycyjnej maszyny analogowej WW-707, służącej do rozwiązywania równań różniczkowych.

Tomasz Wałkowski został nagrodzony za opracowanie układu do zapisu wolnych przebiegów na taśmie magnetofonowej, a mgr inż. Janusz Owczarek otrzymał III nagrodę za opracowanie regeneratora sygnałów

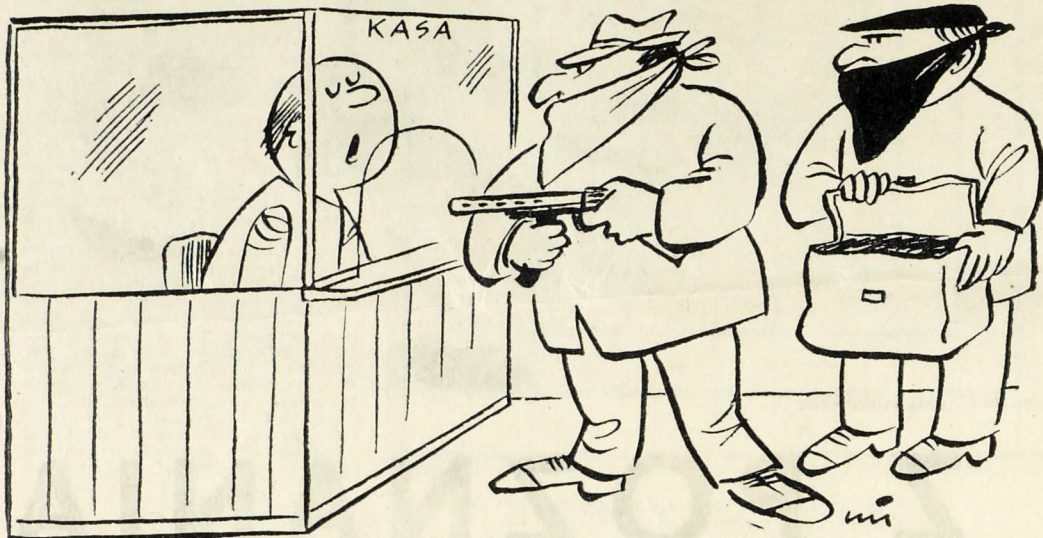
przypadkowych. Jego nagrodzony regenerator zyskał uznanie na wystawie moskiewskiej, gdzie zdobył srebrny medal.

Na uwagę zasługuje fakt, że konkursy Turnieju Młodych Mistrzów Techniki cieszą się dużym zainteresowaniem wśród studentów i młodych pracowników nauki, młodych robotników i młodzieży szkolnej. Co roku, eliminacje wojewódzkie i finały centralne konkursów przyczyniają się do

ulepszenia i usprawniania produkcji krajowej lub do udoskonalania istniejących już rozwiązań technicznych. Wynalazki i uczestnictwo w konkursach to rezultat zainteresowania i pasji badawczej młodzieży, która przywiązuje wielką wagę do podniesienia poziomu produkcji przemysłowej i usprawnień w różnych dziedzinach życia.

R. J.  
Fot. M. Kułakowski

# UWAGA na złodziejasków!!!



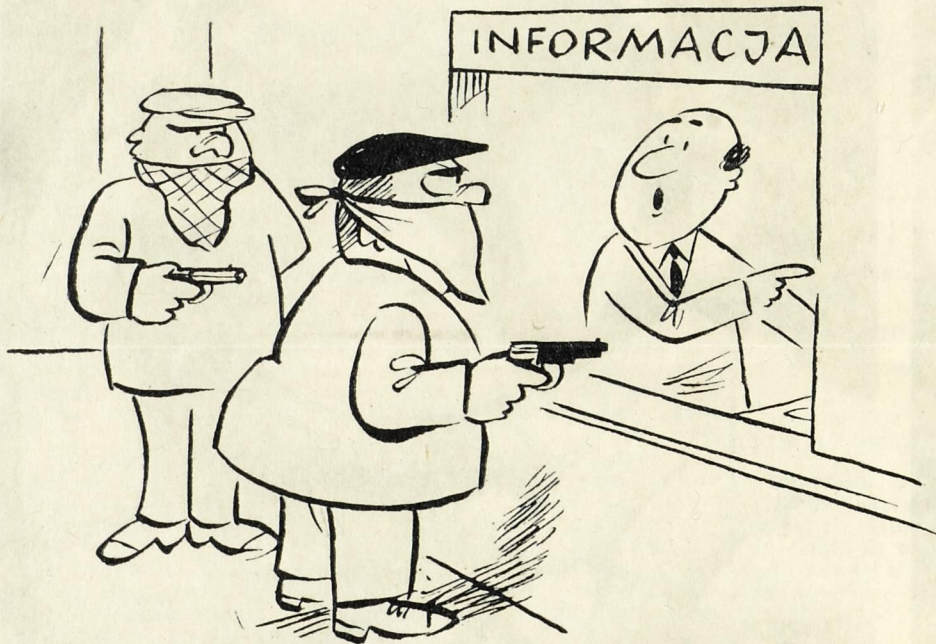
— Pieniądze!  
— Dowód osobisty proszę.

— L'argent!  
— Votre carte d'identité s.v.p.



— Jakiś pański przyjaciel pyta, czy może mu pan pożyczyć tysiąc złotych, co mam odpowiedzieć?

— C'est un de vos amis qui demande si vous pouvez lui prêter 1000 zlotys, qu'est-ce que je répons?



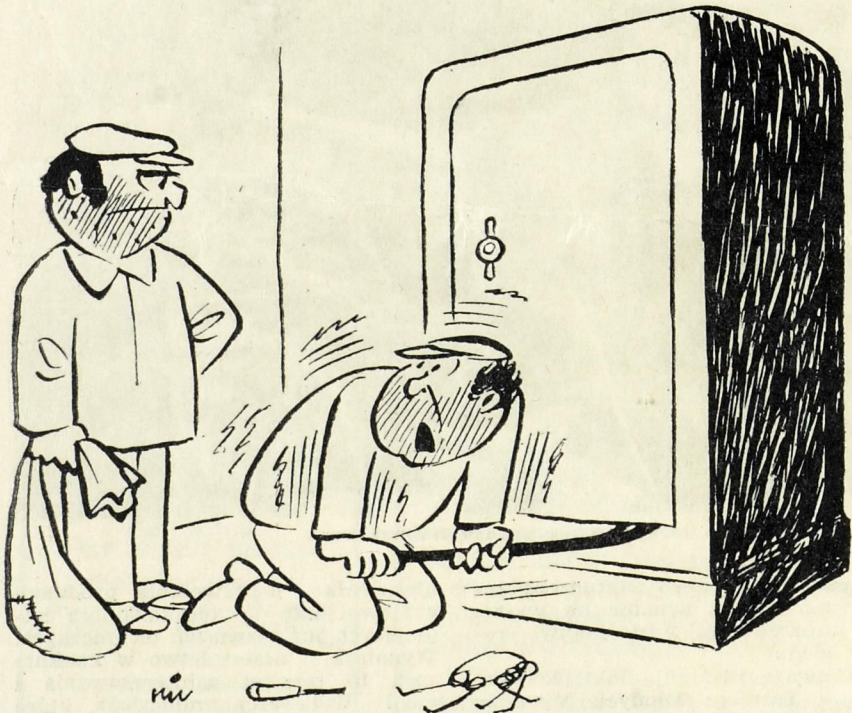
— Kasjer właśnie z pieniędzmi wyszedł! Niech się panowie pośpieszą, powinien jeszcze być na schodach!

— Le caissier vient justement d'emporter l'argent! Dépêchez-vous, il doit être encore dans l'escalier!



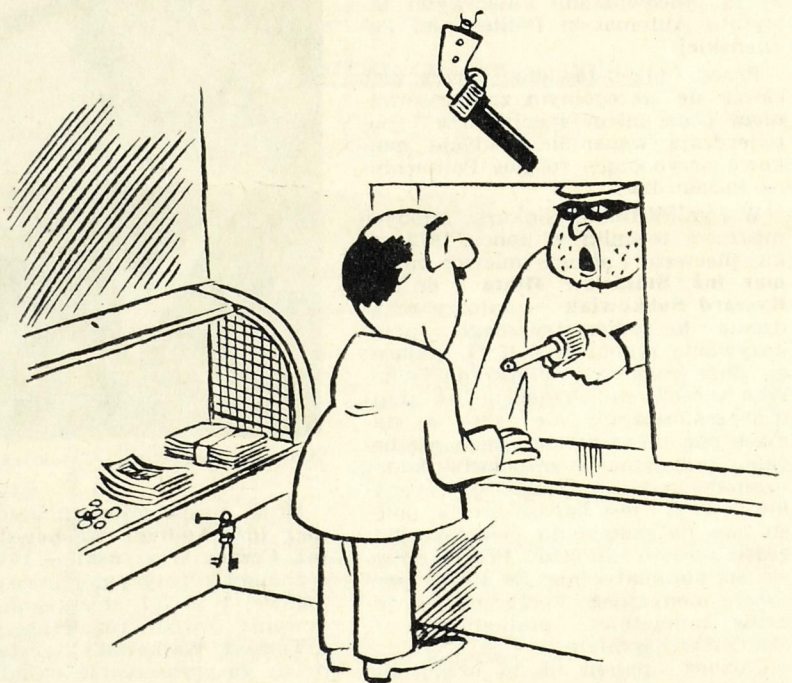
— Ten wysoki brunet był bardzo przystojny, prawda panie dyrektorze?!

— Le grand brunet était très distingué, pas vrai monsieur le directeur?!



— Nie mogę otworzyć — zatelefonuj do jakiegoś ślusarza!

— Je n'arrive pas à ouvrir — appelle un serrurier quelconque!



— Ręce do góry!

— Haut les mains!